Maryjność pobożna i bezbożna

Niniejszy tekst stanowi fragment książki

Dlaczego ufam Kościołowi

Biblijny podręcznik obrony wiary

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

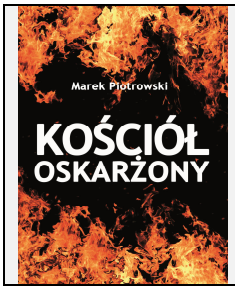

Zapraszam też do lektury innej mojej książki

Kościół oskarżony

Odpowiedzi na ponad 200 zarzutów dotyczących historii Kościoła oraz dodatkowe rozdziały o Inkwizycji oraz o Kościele podczas II Wojny Światowej i Piusie XII

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/

1 Maryjność pobożna i bezbożna

My chcemy Boga, Panno święta!
O, usłysz naszych wołań głos!
Miłości Bożej dźwigać pęta,
To nasza chluba, to nasz los.
Błogosław, słodka Pani!
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga! My poddani!
On naszym Królem, On nasz Pan.
/Pieść maryjna, autor Ks. F. Moreau tłum. Ks. F. Głodkiewicz/

1.1 Parę słów wprowadzenia

1.1.1 Akcent osobisty

OD AUTORA

W lutym 1995 roku rodził się mój starszy syn. Kiedy rozradowany wiadomością przybyłem do szpitala (ponieważ poród przebiegał z komplikacjami, nie zezwolono mi na asystowanie przy narodzinach), lekarz dyżurny poprosiła mnie do gabinetu. Posypały się pytania o przebieg ciąży; czy Żona chorowała, jakie były objawy itd..

Zostałem poinformowany że stan dziecka jest ciężki, przy czym zabroniono mi informować o tym Małżonkę (była bardzo osłabiona, poród trwał kilkanaście godzin). Można sobie łatwo wyobrazić jak trudno było wobec Niej udawać dobry humor, mając jednocześnie świadomość zagrożenia życia syna…

Wieczorem, gdy kolejny raz zadzwoniłem do szpitala, poinformowano mnie że dziecko może nie dożyć do rana. Ze ściśniętym gardłem poprosiłem o chrzest z wody w razie skrajnego zagrożenia.

W Matemblewie pod Gdańskiem znajduje się sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej. Położone w lesie, sprzyja indywidualnej modlitwie. Wierzę że

jest to jedno z tych miejsc, które Bóg upodobał sobie do szczególnego obdarowywania proszących. Dla mnie jest to miejsce szczególne – udaję się do niego w chwilach szczególnie trudnych.
Nic dziwnego, że pojechałem tam i wówczas. Klęczałem i modliłem się. Bardzo chciałem aby syn żył, ale wiedziałem, że czasem to, co wydaje się nam nieszczęściem, może być błogosławieństwem. Dlatego modliłem się prosząc Boga by przede wszystkim spełniła się Jego wola wobec Michała i naszej rodziny oraz prosiłem Maryję o wstawiennictwo. Robiłem tak w przekonaniu, że Bóg wie lepiej co robi – choć oczywiście pragnąłem by tym „lepiej" było życie Michała.
Modlitwa przyniosła mi chwilowe ukojenie jeszcze tego wieczoru. A rano…
Rano zmieniła się osoba dyżurująca w szpitalu. Na porannym obchodzie podeszła do mojego syna, zbadała go i spytała ze zdziwieniem: „Dlaczego to duże, zdrowe dziecko leży w inkubatorze?!!"
Michał wyzdrowiał w ciągu jednej nocy.

Jakoś tak się stało, ze kwestie maryjne stały się „kością niezgody". Wiele osób przyznaje się do takich czy innych wątpliwości w tej kwestii. Przyznam, że i ja nie byłem tu wyjątkiem.

Gdy jednak wczytałem się w dokumenty papieskie i soborowe definiujące naukę Kościoła w kwestiach maryjnych, nie posiadałem się ze zdumienia. Okazało się, że Kościół wcale nie naucza tego, czego myślałem że naucza - więcej nawet, odrzuca poglądy które brałem za Jego nauczanie!

Na swoje usprawiedliwienie mam tylko tyle, że owe nie-kościelne nauki są bardzo rozpowszechnione, nierzadko nawet można je usłyszeć z ambony.

Piszę to wszystko aby się wytłumaczyć dlaczego tekst o Maryi jest taki długi. Nie dlatego by Kościół miał jakieś niezwykle rozbudowane nauczanie na Jej temat - raczej z powodu tego iż w kwestiach maryjnych najwięcej funkcjonuje stereotypów i mylnych wyobrażeń. Z tej samej przyczyny będzie on zawierał sporo cytatów z Magisterium Kościoła - koniecznie chciałbym zapoznać Czytelnika z zarysem zdrowego nauczania maryjnego.

1.1.2 Cel rozdziału

Uwzględniając to, co napisałem powyżej nie powinno nikogo dziwić jeśli napiszę iż głównym celem tego opracowania jest aby „badanie źródeł Objawienia Bożego i poszanowanie dokumentów Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, górowało nad przesadnym szukaniem nowości lub nadzwyczajnych wydarzeń. Nadto stanie się on obiektywny, to jest oparty na prawdzie historycznej, przy usunięciu z niego zupełnie rzeczy legendarnych lub fałszywych. Następnie stanie się on zgodny z nauką, tak by przedstawiany był nie jakiś okaleczony ani też zbytnio rozszerzony obraz Maryi; na skutek głoszenia czegoś wykraczającego ponad słuszną miarę, mógłby doznać zaciemnienia cały Jej wizerunek, ukazany Ewangelii."[1]

1.1.3 Maryja w nauce Magisterium

Rozmawiając o Maryi, trzeba zawsze rozważać dwa aspekty Jej powołania: w odniesieniu do Chrystusa i w odniesieniu do Kościoła. Papież Paweł VI w *Marialis cultus* pisze o tym że Kościół postrzega Maryję:

[1] *Marialis cultus*

a. Jako **Dziewicę słuchającą**, czyli jako wzór wiary i posłuszeństwa - przepięknie ukazany w scenie zwiastowania. Maryja „wierząc, porodziła (Jezusa), którego, wierząc, poczęła”[1]
„Podobnie czyni Kościół, który - zwłaszcza w świętej liturgii - słucha słowa Bożego i przyjmuje je oraz głosi i czci, a także udziela Chrystusa jako chleba życia.”[2]
b. Jako **Dziewicę modlącą się**, w obrazie Maryi uwielbiającej Boga w *Magnificat*
„modlącą się Maryję winno się dostrzegać zarówno w rodzącym się Kościele, jak i zawsze potem, także i teraz: chociaż bowiem została wzięta do nieba, nie przestaje jednak spełniać swej błagalnej i zbawiennej misji. Dziewicą modlącą się jest również Kościół, który codziennie przedstawia Ojcu potrzeby dzieci „oraz nieustannie wielbi Boga i wstawia się za zbawienie całego świata”[3]
c. Jako **Dziewicę rodzącą** która jest „typem i wzorem płodności Dziewicy-Kościoła, który sam także staje się matką: przez przepowiadanie bowiem i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych”[4]
d. Jako **Dziewicę ofiarującą** Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej i na Górze Kalwarii
Kościół nieustannie ofiarowuje: „Celem przedłużenia na wieki ofiary krzyża, Boski Zbawiciel ludzi ustanowił ofiarę eucharystyczną, pamiątkę swej śmierci i zmartwychwstania, i powierzył ją Kościołowi, swej oblubienicy. Ten zaś przede wszystkim w niedzielę gromadzi wiernych dla odprawienia Paschy Pana, dopóki On nie przyjdzie”.[5]
e. Jako **Nauczycielkę pobożności** „Maryja jest przede wszystkim wzorem tego kultu, przez który życie każdego staje się ofiarą składaną Bogu. Tę starożytną i stałą naukę wszyscy mogą usłyszeć od Kościoła, a także od Najświętszej Dziewicy, która Bożemu posłańcowi odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. Zaiste tymi słowami antycypowała przepiękną prośbę Modlitwy Pańskiej: „Bądź wola twoja”. Zatem przyzwolenie Maryi jest dla wszystkich chrześcijan pouczeniem i przykładem, jak posłuszeństwo dla woli Ojca ma się stać drogą i pomocą do świętości każdego.”[6]

Starałem się, aby ten schemat Prawd maryjnych – odniesienie względem Chrystusa i względem Kościoła - był obecny w niniejszych rozważaniach. Zgodnie z sugestiami papieskimi odwołuję się przede wszystkim do Pisma Świętego, a także do faktów historycznych.

Objawienia prywatne, choć niewątpliwie przydatne jako przynaglenia do nawrócenia nie są i nie mogą być w Kościele źródłem nowej wiedzy teologicznej.

W pierwszym rzędzie przyjrzymy się zagadnieniom związanym z dogmatyką maryjną: tytułowi Bogarodzicy, Niepokalanemu Poczęciu i nauce o Wniebowzięciu. W następnej kolejności rozważać będziemy zagadnienie wstawiennictwa Maryi oraz porozmawiamy o właściwych i niewłaściwych formach Jej czci (a także czci innych świętych).

Kolejnym krokiem będą rozważania na temat prawdziwości/nieprawdziwości tzw. *tytułów uczestnictwa* (pośrednictwa, współodkupicielstwa i tytułu królewskiego) oraz zarys historyczny maryjności.

Na koniec, po omówieniu najczęstszych zarzutów zajmę się objawieniami maryjnymi oraz popularnymi błędami przed którymi ostrzega papież.

---

[1] św.Augustyn
[2] *Marialis cultus*
[3] tamże
[4] tamże
[5] tamże
[6] tamże

1.2 Matka Boga

1.2.1 O czym mówi dogmat?

Jak każdą naukę o Maryi, należy Prawdę o Jej Macierzyństwie rozważyć w odniesieniu do tajemnicy Jezusa[1] i w odniesieniu do tajemnicy Kościoła.

Perspektywa chrystologiczna

Zapewne wiele osób będzie zdziwionych, że motywem ogłoszenia dogmatu o Bożym Macierzyństwie była nie tyle chęć powiedzenia czegoś istotnego o Maryi, co o Jezusie. W sposób dobitny ukazują to kanony soborowe[2]:

„Wierzymy, że Pan nasz Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, jest doskonałym Bogiem i doskonałym człowiekiem, złożonym z rozumnej duszy oraz ciała, zrodzony z Ojca przed wiekami, co do Bóstwa, a w ostatnich czasach dla nas i dla naszego zbawienia z Maryi Dziewicy co do człowieczeństwa; współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Nastąpiło bowiem zjednoczenie obu natur. Dlatego wyznajemy jednego Chrystusa, jednego Syna, jednego Pana. Z racji zjednoczenia bez pomieszania wierzymy, że Święta Dziewica jest Bogarodzicą, ponieważ Słowo Boże się wcieliło, stało człowiekiem i od chwili poczęcia zjednoczyło się ze świątynią"[3].

Dogmat został ogłoszony na fali sporów o to, czy Jezus był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem (patrz rozdział 1.2.2 „Historia tytułu").

Perspektywa eklezjalna (czyli kościelna)

Maryja było obecna przy narodzinach (Wcieleniu) Jezusa nie tylko w Betlejem; także w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy mocą Ducha Świętego rodził się Kościół jako Ciało Chrystusa. Ten związek Maryi z Kościołem wróci jeszcze niejednokrotnie podczas naszych rozważań.

1.2.2 Historia tytułu

Skoro już przy tym jesteśmy, warto powiedzieć parę słów na temat okoliczności potwierdzenia tytułu *Theotokos* (Bogurodzica) przez Sobór Efeski w 431 roku.

Otóż na początku V wieku patriarcha Konstantynopola Nestoriusz walczył przeciw herezji *apolinaryzmu* tj. poglądu mówiącego iż człowieczeństwo Jezusa nie było pełne. Jak to często bywa, Nestoriusz w ogniu sporów nieco się zapędził i popadł w przeciwną skrajność twierdząc, że Jezus był zwykłym człowiekiem, w którym później zamieszkał drugi, zupełnie niezależny byt. Tak więc *Logos* ani się nie narodził, ani nie umarł na krzyżu. Wychodząc z tego założenia Nestoriusz zabronił używania tytułu *Theotokos* (Matka Boska) w stosunku do Maryi.

Po wielu perypetiach (zresztą niezbyt budujących) Sobór w Efezie potępił nestorianizm jako herezję oraz potwierdził dogmat o Bożym macierzyństwie Maryi przywracając[4] zniesiony przez Nestoriusza tytuł „Matka Boska".

Jak widać spór toczył się nie tyle o Maryję, co o boskość Chrystusa – i będący jego wynikiem dogmat wiąże się nierozerwalnie z nauką o tym że Jezus Chrystus był (i jest!) w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Jak to ujął św. Augustyn:

---

[1] „Maryja nas przybliża do Chrystusa, prowadzi nas do Niego, ale pod warunkiem, że przeżyjemy Jej tajemnicę w Chrystusie."/Jan Paweł II *Dar i Tajemnica*/

[2] Św. Cyryl sformułował tę Prawdę jeszcze prościej: „Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emmanuel jest prawdziwym Bogiem i dlatego święta Dziewica jest Bogurodzicą niech będzie wyklęty"

[3] Sobór Efeski (431 rok)

[4] Sam tytuł pochodzi prawdopodobnie od Orygenesa († 254).

„gdyby Matka była pozorna, pozorne byłoby również i ciało […] pozorne byłyby blizny zmartwychwstania” /In Ioannis Evangelium/

1.2.3 Biblijne źródła tytułu

ZARZUT

Czy właściwe jest nazywanie Maryi „Matką Bożą”? Czy nie oznacza to iż stawiamy Maryję na równi z Bogiem?

Tytuł **Matka Boża** jest uzasadniony biblijnie. W Piśmie spotykamy zwrot „meter kyriou”. *Meter* to matka, zaś słowa ”kyrios” (Pan) używano jako tłumaczenia hebrajskiego „adonai”, które z kolei było używane zamiast słowa JHWH, którego nie wolno było wymówić, bo było to imię Boga[1]. Elżbieta wita nawiedzającą ją Maryję słowami „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”/Łk 1,43/

G**dyby** próbować oddzielić „Jezusa człowieka” od „Jezusa Boga” (a nie można - z chwilą Wcielenia obie natury Jezusa są nierozdzielne) to jak wytłumaczyć owo „Matka mojego Pana” Elżbiety? Przecież „Jezus człowiek” nie był (i w środowisku żydowskim nie mógł być) w żadnym wypadku dla Elżbiety „Panem”!

Czy masz, Drogi Czytelniku, pomysł na inne tłumaczenie, pasujące do kontekstu? Kogo Elżbieta, prawowierna Żydówka, mogła nazwać swoim „Panem”?

Zresztą: Jezus jest Bogiem. Maryja jest matką Jezusa. To gdzie jest tu miejsce na dyskusje?

Co do *stawiania na równi z Bogiem* – powtórzę to jeszcze niejeden raz, bo to kwestia centralna: **Nie spotkałem dotąd ani jednego katolika, który uważałby że Maryja jest równa Bogu.**

1.2.4 Rożne wątpliwości

Jak to rozumieć?

ZARZUT

Czy nie należałoby przyjąć, że Maryja jest matką w sensie „ziemskiego zrodzenia” Jezusa?
Że była jedynie „ziemską nosicielką” ciała Jezusa?

Myślę że to jest podobnie jak z każdym człowiekiem – jego rodzice współdziałają z Bogiem w akcie poczęcia, kiedy to Bóg obdarza nowego człowieka duszą nieśmiertelną. Jednak mówię iż moja Matka urodziła mnie – Marka Piotrowskiego – a nie tylko „moje ciało” (mimo że nie jest Ona przecież stworzycielką mojej duszy). Nie mówię także iż była „tylko nosicielką mojego ciała”.

Podobnie widział to też chyba anioł Gabriel, skoro zwrócił się do Maryi ze słowami:

„Dlatego też święte, które się narodzi będzie nazwane Synem Bożym”/Łk 1,35/

Jan Paweł II w *Katechezie środowej* z 27 XI 1996 wyraził tę Prawdę w następujących słowach:

„Określenie Theotókos, dosłownie oznaczające „Tę, która zrodziła Boga”, może się wydać w pierwszym momencie zaskakujące; nasuwa bowiem pytanie, jak to jest możliwe, by istota ludzka zrodziła Boga. Odpowiedź wiary Kościoła jest jasna: **boskie macierzyństwo Maryi dotyczy jedynie ludzkiego zrodzenia Syna Bożego, a nie Jego zrodzenia boskiego**. Syn Boży został odwiecznie zrodzony przez Boga Ojca i jest Mu współistotny. W tym odwiecznym zrodzeniu Maryja oczywiście nie odegrała żadnej roli. Jednakże Syn Boga przed

[1] W Nowym Testamencie określenie „Pan” odnosi się przede wszystkim do Jezusa (patrz Rz 10,9)

dwoma tysiącami lat przyjął naszą ludzką naturę; wówczas został poczęty przez Maryję i przez Nią wydany na świat.
(...)
Ogłaszając Maryję „Matką Boga" Kościół pragnie zatem potwierdzić, iż jest Ona „Matką Słowa Wcielonego, które jest Bogiem". Jej macierzyństwo nie dotyczy zatem całej Trójcy, lecz jedynie jej drugiej Osoby, Syna, który wcielając się przyjął od Niej naturę ludzką.
Macierzyństwo jest relacją międzyosobową; matka nie jest matką jedynie w sposób cielesny, matką istoty fizycznej, która pochodzi z jej łona lecz jest matką osoby, którą rodzi. Tak więc Maryja, skoro wedle natury ludzkiej zrodziła Jezusa, który jest Osobą Boską, jest Matką Boga."

ZARZUT

Skoro Kościół Katolicki nie twierdzi jakoby Maryja była matką w sensie zrodzenia natury boskiej Jezusa, dlaczego w takim razie nazywa się ją Matką Boską? Przecież nie od iej pochodzi boska godność?

Oczywiście, boska godność Jezusa nie pochodzi od Maryi, niemniej Jezus jest Bogiem.

Przeglądając Internet, natknąłem się na następujące cytaty:

„Małgorzata Beaufort LG (ur. 31 maja 1443 w zamku Bletsoe, zm. 29 czerwca 1509 w Opactwie Westminsterskim) – angielska arystokratka, matka króla Anglii Henryka VII Tudora."

„Zuzanna zostawiła wszystkie swoje ziemie właśnie jemu, ale matka króla - Ludwika Sabaudzka, kuzynka Zuzanny, zgłosiła pretensje do ziem oparte na pierwszeństwie krwi nad więzami małżeńskimi w dziedziczeniu."

[Maria Krystyna Austriacka]„Jako matka króla Hiszpanii została pochowana w Escorialu."

Żadna z tych kobiet nie była źródłem godności królewskiej, a ich synowie nie byli królami, kiedy się rodzili. A jednak nazywa się je „matkami króla"!

Podobnie:

„Matka prezydenta Obamy, Stanley Ann Dunham, pracowała w Indonezji dla amerykańskiej agencji pomocy USAID"

Czy tytuł i funkcja prezydenta USA pochodzi od matki Obamy? A jednak została nazwana „matką prezydenta"!

Inny fragment:

"Matka bohatera – Żydówka, przeżyła wojnę, jej drugi mąż nie powrócił ze służby pracy".

A przecież dobrze wiemy, że ta kobieta nie urodziła bohatera – człowiek ten stał się bohaterem znacznie później.

Jeszcze inne fragmenty:

"Zostali tu pochowani członkowie rodzin szlecheckich z sąsiednich wsi należących do parafii Okrzeja, w tym matka noblisty Henryka Sienkiewicza"

"Matka noblisty Isaaka Singera była córką rabina gminy żydowskiej w Biłgoraju."

"Pamiątkowy głaz odsłonięto przed domem w Drewnicy pod nr 115, który przez kilkanaście miesięcy, tuż po wojnie, zamieszkiwała rodzina Czesława Miłosza. Niestety tu zmarła matka noblisty 22 listopada 1945 r"

We wszystkich trzech przypadkach mowa o „matce noblisty" – a przecież żaden z nich nie był noblistą, gdy się rodził.

Powie ktoś – to dzisiejsza kalka językowa. Sprawdźmy zatem, że Biblia używa podobnej konstrukcji językowej:

"Przesiedlił też Jojakina do Babilonu. Także matkę króla, żony króla, jego dworzan i możnych kraju zabrał do niewoli z Jerozolimy do Babilonu."/2 Krl 24,15/

"Batszeba więc weszła do króla Salomona, aby przemówić do niego w sprawie Adoniasza. Wtedy król wstał na jej spotkanie, oddał jej pokłon, a potem usiadł na swym tronie. A wtedy postawiono tron dla matki króla, aby usiadła po jego prawej ręce."/1 Krl 2,19/

Jak widać, Biblia nie tylko używa określenia „matka króla", ale także obdarza owe matki specjalnym szacunkiem. Rzeczywiście, w czasach biblijnych (a zwyczaj ten trwa do dziś) przyznawano im nawet specjalny tytuł honorowy "Królowej-matki" (patrz 2Krl 10:13, 1Krl 15:13)

Matka Jahwe?

ZARZUT

Gdyby przyjąć to rozumowanie, to skoro określenie „kyrios" oznacza „Pan", a było stosowane jako tłumaczenie hebrajskiego „Adonai" czyli „zamiennika" dla JHWH, to stwierdzenie Elżbiety [prawowiernej Żydówki] „Matka mojego Pana" musi oznaczać ni mniej ni więcej, tylko „Matka JHWH"! Czy to znaczy że Maryja jest matką Boga Ojca i Ducha Świętego?

Napotykamy tu pewien problem pojęciowy, nieuchronnie czyhający na każdego kto chce niedoskonałym ludzkim językiem mówić o Bogu. JHWH oznacza zarówno Trójcę Świętą, jak i każdą z tworzących ją osób (a więc także Syna[1]).

Jest rzeczą oczywistą, że Maryja nie jest matką Boga Ojca ani Ducha Świętego. Maryja jest Matką Boga Wcielonego, czyli Jezusa[2].

---

[1] JHWH („Jestem") oznacza Boga (a nie, jak sądzą niektórzy, jedynie Boga Ojca).
Jezus w Apokalipsie został obdarzony określeniem zarezerwowanym w ST dla JHWH:"Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen. Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący." /Ap 1,7-8/
Jezus sam też referował w swoich wypowiedziach do tytułu „Jahwe". Przynajmniej kilkukrotnie świadomie złamał porządek gramatyczny zdań by podkreślić owo „Jestem":
„Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, Ja jestem"/J 8,58/
„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata." /Mt 28,20b/
Także udający Jezusa mieli się przedstawiać tym imieniem:
„Wielu przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem. I wielu w błąd wprowadzą." /Mk 13,6/ patrz też Łk 21,8
Jezus nawoływał do tego by wierzyć że On jest JHWH:
„Tak, jeżeli nie uwierzycie, że **Ja jestem**, pomrzecie w grzechach swoich." /J 8,24/
„Rzekł więc do nich Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że **Ja jestem (…)**" /J 8,28/
„Już teraz, zanim się to stanie, mówię wam, abyście, gdy się stanie, uwierzyli, że **Ja jestem**." /J 13,19/
Użycie słów „ja jestem" nie jest przypadkowe (jak np. w J 8,23) – brak możliwości znalezienia jakiegoś innego sensu dla tych sformułowań (sam fakt istnienia Jezusa nie był wszak czymś, co wymagałoby jakiejkolwiek wiary lub objawienia).

[2] W tej sprawie jasne stanowisko zajął papież Jan Paweł II w cytowanej w poprzednim podrozdziale wypowiedź w *Katechezie środowej* z 27 XI 1996

1.2.4.1 Matka Boska czy Boża?

O ile tytuł „Matka Boża" jest uzasadniony, o tyle określenie „Matka Boska" sugeruje „boskość" Maryi.

Rzeczywiście, w dwoistości możliwych interpretacji określenia „Matka Boska" jest jakaś niezręczność.

Ktoś trafnie zauważył że jeśli pewna kobieta wyjdzie za Indianina i urodzi dziecko to można ją z pewnością nazwać „matką Indianina", jednak już określenie „indiańska matka" będzie dwuznaczne i nieadekwatne.

Inna rzecz że interpretacja tych słów w sensie „boskości" Maryi jest zupełnie nieznana w środowisku katolickim (tak hierarchicznym jak i wśród zwykłych wiernych), więc problem jest raczej teoretyczny. Owo „Boska" odpowiada na pytanie „Czyją matką jest Maryja?" a nie „Jaka jest?".

Czemu tak późno?

Czemu uznano ten tytuł dopiero w 431 roku?

Odpowiedź wymaga rozważenia dwu kwestii:

1. **Czy dogmatyzacja tytułu oznacza że dopiero wówczas zaczęto tytułu *Theotokos* używać?**

   Oczywiście nie!

   Już zmarły w 107 roku Ignacy Antiocheński pisze o Bożym Macierzyństwie i o dziewictwie Maryi.

   Co najmniej od III wieku (niektórzy wskazują na początek II wieku) jest znana modlitwa *Pod Twoją Obronę*. Była ona wówczas odmawiana w postaci:

   Pod opiekę Twojego miłosierdzia[1] uciekamy się, o Matko Boża.
   Nie odrzucaj próśb, [które do Ciebie zanosimy] w naszych potrzebach,
   lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa,
   [Ty] jedynie czysta i błogosławiona.

   W połowie III wieku wspomina o tej Prawdzie Orygenes. Spośród późniejszych pisarzy warto zwrócić uwagę na Grzegorza z Nazjanzu[2] (zm.390) oraz Grzegorza z Nyssy (zm.394) którzy zwracają uwagę iż tytuł Bogurodzica jest – ze względu na wcielenie – kluczem do chrystologii.

   Żyjący w latach 350-407 Jan Chryzostom pisał „Wspominając przenajświętszą, przeczystą, wielce błogosławioną i pełną chwały Panią naszą Bogurodzicę i zawsze Dziewicę Maryję oraz wszystkich świętych, polecajmy siebie samych, naszych bliskich i całe nasze życie Chrystusowi Bogu."

   Jak już pisałem w rozdziale *Historia tytułu* clou sporu była nie tyle pozycja Maryi względem Jezusa, co spór o to czy Jezus był Bogiem.

2. **Czy rzeczywiście rok 431 to „późno"?**

---

[1] Dosłownie: „Do Twych miłosiernych wnętrzności" - starożytni Żydzi kochali nerkami, nie sercem! Serce służyło do myślenia…

[2] Grzegorz z Nazjanzu twierdził nawet że „Kto świętej Maryi nie uważa za Bogarodzicę, jest poza boskością" *(List 101)*

Aby próbować odpowiedzieć sobie na to pytanie, trzeba spojrzeć na kontekst – tj. na sytuację chrześcijaństwa epoki pierwszych kilku wieków naszej ery. Pierwsze trzy stulecia upłynęły pod znakiem prześladowań (Konstantyn Wielki wydał dekret zezwalający na wyznawanie chrześcijaństwa dopiero w roku 313). Dopiero później rozpoczęły się wielkie debaty z herezjami. Dość powiedzieć że na przykład tak ważna Prawda jak jedność Jezusa z Ojcem została zdogmatyzowana dopiero w Nicei w 325 roku. Bóstwo Ducha Świętego zostało potwierdzone orzeczeniem soboru dopiero w roku 381 (Konstantynopol). Nie mówię już o dalszych Prawdach.

Dogmaty ogłaszano w miarę pojawiania się herezji – to co dotąd było oczywiste, stawało się nagle przedmiotem dyskusji. Kościół modlił się, debatował, czytał Pismo i ogłaszał dogmat. Nie inaczej było z dogmatem o Bogurodzicy[1] .

1.3 Niepokalanie Poczęta

Prawda o Niepokalanym Poczęciu doczekała się w 1854 roku orzeczenia dogmatycznego. Warto ją dokładnie rozważyć, bo dogmat ten bywa często źle rozumiany:

„Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego — została zachowana nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego”/Pius IX/

Zbawienie Jezusa jest ponadczasowe – dotyczy zarówno ludzi Starego Testamentu jak i nas, którzy urodziliśmy się 2000 lat po Jego Odkupieniu. Maryja korzystała z Łaski z niego płynącej jakby „wcześniej”.

Sprawa ta zostanie szerzej omówiona w rozdziale 0 *Nowa Ewa*

Trzeba przyznać, że określenie „niepokalane poczęcie” jest dla „normalnego” człowieka określeniem zupełnie niezrozumiałym[2]. Mówiąc „po ludzku” – Maryja urodziła się od razu jako zupełnie „inny typ człowieka” – takiego Nowego Człowieka (Ef 4,21-25) jakim my zaczynamy się stawać uśmiercając starą naturę w momencie Chrztu Świętego (Rz 6,4-8), jakim się stajemy przez całe życie (1 J 3,2) i którym będziemy w chwili ostatecznego zbawienia.

Podkreślam tę Prawdę i powtarzam: nie jest to „naprawa” naszej natury, lecz **zupełnie nowa natura** którą przyoblekamy upodobniając się do Boga:

„Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty.”/1 J 3,3/

Nie dzieje się to natychmiast – uświęcanie jest procesem, rozpoczętym na Chrzcie i trwającym całe życie:

„My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, **coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu.**”/2 Kor 3,18/

Proces ten zakończy się w momencie Paruzji[3] (1 J 3,2b).

W odróżnieniu od nas, Maryja („na konto późniejszych zasług Chrystusa”) urodziła się jako w pełni ukształtowany Nowy Człowiek – i Prawdę tę Kościół nazwał „Niepokalanym Poczęciem”.

---

[1] Patrz rozdział *Historia tytułu*

[2] Co gorsze, pojęcie to jest nie tylko niezrozumiałe, ale bywa bardzo często rozumiane opacznie

[3] Tj. powtórnego przyjścia Jezusa

Ważnym aspektem dogmatu jest fakt, iż Maryja otrzymała tę Łaskę całkowicie bez własnej zasługi, na mocy wolnej decyzji Boga. Podkreśla to Katechizm w następujących słowach:

„Tylko dzięki łasce została Ona poczęta bez grzechu pierworodnego jako najpokorniejsza ze stworzeń, najbardziej zdolna do przyjęcia niewymownego Daru Wszechmogącego."(kanon 722)

WĄTPLIWOŚĆ

Czy fakt niepokalanego poczęcia oznacza że Maryja nie potrzebowała Zbawiciela?

Nic bardziej błędnego. Nikt, literalnie **nikt** nie jest w stanie osiągnąć zbawienia bez Jezusa Chrystusa. Zresztą Pismo wyraźnie wspomina słowa Maryi: „raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy."/Łk 1,47/

Jeśli Bóg uznał za stosowne zachować Maryję od grzechu, to stało się to poprzez Łaskę, jaka płynie z Krzyża Jezusa. To nic, że Jezus umarł na krzyżu później – podobnie jak patriarchowie Starego Testamentu są zbawieni tą chrystusową Ofiarą, tak Maryja dzięki niej została zachowana od grzechu. Nie jest to więc wyłączna zasługa Maryi – zresztą żaden człowiek do takiej zasługi nie byłby zdolny – lecz Łaska Boga, który jest Panem czasu.

Jak wiadomo, wszelkie Prawdy „maryjne" należy rozważać nie zatrzymując się na Jej samej, lecz w odniesieniu do Tajemnicy Chrystusa i Tajemnicy Kościoła. Poniżej postaram się właśnie w ten sposób odnieść do przytoczonego dogmatu..

1.3.1 Perspektywa Chrystologiczna

Bóg mówił do Mojżesza:

„Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu."/Wj 33,20b/

Gdyby Maryja posiadała „grzeszne" ciało, zostałaby spopielona Chwałą Pańską w chwili poczęcia Jezusa. Tylko niepokalanie poczęta Maryja mogła nosić pod swym sercem Prawdziwego Boga[1]. Przecież nie chodzi tu nawet o Jego oglądanie, ale o użycie jej ciała aby przyoblec odwieczne Słowo Boże w ciało doczesne! Czy ktoś obdarzony grzeszną naturą mógłby tę rolę wypełnić i przy tym nie zginąć?

Żyjący w IV wieku św. Efraim Syryjczyk wyraził tę Prawdę w następujący sposób:

„Mario, ty jesteś gorejącym krzewem Mojżesza: masz w sobie ogień [tzn. Wcielone Słowo Boże], ale się nie spalasz!".

Wyznanie Prawdy o Niepokalanym Poczęciu (podobnie jak dogmat o Bogurodzicy) wychodzi od wiary w to iż Jezus jest prawdziwym, wszechmogącym Bogiem.

Arka Przymierza

„Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym."/Łk 1,35/

Człowiek współczesny nie do końca zdaje sobie sprawę czym była Arka Przymierza. Widzimy w niej głównie ozdobną skrzynię w której przechowywano tablice Prawa.

Tymczasem Arka była czymś daleko więcej: przebywała w niej „chwała Pańska".

Całe rozdziały Księgi Kapłańskiej zajmuje opis oczyszczeń jakim synowie Aarona musieli się poddać by móc złożyć ofiarę w Namiocie Spotkania.

Nikt – prócz lewitów - nie mógł dotknąć Arki (nawet w dobrej wierze):

[1] Ale oczywiście nie ma przeszkód by miała grzesznych rodziców – ponieważ nie jest ona boginią

Oto fragment mówiący o Arce Przymierza, który ojcowie Kościoła uważali za wskazanie na nienaruszalność Maryi:

„Gdy przybyli na klepisko Kidona, Uzza wyciągnął rękę, aby podtrzymać Arkę, ponieważ woły szarpnęły. Gniew Boży zapłonął przeciwko Uzzie i poraził go za to, że dotknął ręką Arki, i umarł tam przed Bogiem.”/1 Krn 13,9-10)

Maryja jest typem Arki Przymierza – przez dziewięć miesięcy nosiła w sobie samego Boga (podczas gdy w Arce przebywała tylko Jego chwała)[1].

W tej sytuacji dla Józefa – jako wierzącego i praktykującego Żyda – łono Maryi było miejscem świętszym niż „Święte Świętych” w Świątyni Jerozolimskiej (miejsca gdzie kapłan wchodził tylko raz do roku).

1.3.2 Perspektywa eklezjalna – Nowa Ewa, Matka Wszystkich Wierzących

Nowa Ewa

Ważne aby dobrze zrozumieć na czym polega preodkupienie Maryi. Napisałem wcześniej że została Ona zachowana od grzechu pierworodnego ze względu na przyszłe dokonania Jezusa. Jest to jednak dopiero początek, mały fragment Prawdy o Maryi i nowej ludzkości.

Kanon 493

Ojcowie Tradycji wschodniej nazywają Maryję „Całą Świętą” (Panaghia), czczą Ją jako „wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, jakby utworzoną przez Ducha Świętego i **ukształtowaną jako nowe stworzenie**”. Dzięki łasce Bożej Maryja przez całe życie pozostała wolna od wszelkiego grzechu osobistego.

Jezus jest ukazany w Piśmie jako Nowy Adam:

„A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama. On to jest typem Tego, który miał przyjść.

Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa.

I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów.

Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa.

A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie.

Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.”/Rz 5,14-19/

Tak jak Ewa przez swoje nieposłuszeństwo poczęła grzech prowadzący do śmierci; Maryja, Nowa Ewa, przez posłuszeństwo zrodziła Jezusa który przyniósł nam życie. Tak twierdził św.Justyn Męczennik (+167), a po nim św.Ireneusz (+202) który pisał:

---

[1] Jest też także szereg innych podobieństw, np. chwała Pańska napełniająca Przybytek (Wj 40, 34- 35 => Łk 1,25,

„(…) węzeł nieposłuszeństwa został rozsupłany przez posłuszeństwo Maryi. Co bowiem Ewa dziewica przez niewiarę zawiązała, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę”

Zwiastowanie w Ewangelii wg. św.Łukasza i scena kuszenia Ewy z Księgi Rodzaju uzupełniają się – Stara Ewa ulega „propozycji” Szatana, Nowa Ewa przystaje na bożą propozycję. W wyniku grzechu pierwszej cała ludzkość znajdzie się w sytuacji odłączenia od Boga, w wyniku posłuszeństwa drugiej powstanie całkiem Nowa Ludzkość, której Jezus przywrócił relację z Bogiem. To co Ewa niszczy, Maryja naprawia.

Obie biblijne kobiety stoją jakby w drugim rzędzie wydarzeń biblijnych (losy ludzkości w pierwszym wypadku spoczywają na Adamie, w drugim – na Chrystusie), jednak ich rola nie jest bynajmniej pasywna; Ewa doprowadza Adama do grzechu pierworodnego, Maryja swoim „Fiat” wprowadza do działania Jezusa – Głowę Nowej Ludzkości, który zbawi Świat i z którym każdy chrześcijanin tworzy jedno Ciało (1 Kor 12,27). Obie niewiasty mają też udział w skutkach owych działań (i to z całym swoim potomstwem)[1].

Związek ten nie jest przypadkowy – tuż po opisie grzechu pierworodnego znajdujemy w Biblii zapowiedź kolejnej konfrontacji pomiędzy ludzkością a szatanem. W tej konfrontacji po stronie ludzkości znów wystąpić miała niewiasta i jej potomstwo:

„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.”/Rdz 3,15/[2]

Niepokalane Poczęcie jest naturalnym następstwem tej nieprzyjaźni:

„Absolutnej wrogości, którą Bóg ustanawia pomiędzy niewiastą a szatanem, musi odpowiadać zatem Niepokalane Poczęcie Maryi, czyli całkowity brak grzechu, od samego początku Jej życia. Syn Maryi odniósł ostateczne zwycięstwo nad szatanem i pozwolił Matce skorzystać z jego owoców z wyprzedzeniem, zachowując Ją od grzechu.”/Jan Paweł II Audiencja generalna 29 maja 1996/

To, czego dokonał Jezus miało jakby dwie części – Pojednanie i wprowadzenie w Nowe Życie:

„Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie.”/Rz 5,10/

W pierwszej Maryja, rodząc Nowego Adama jakby odwraca postępowanie Ewy:

Pojednanie - odwrócenie wydarzenia grzechu pierworodnego z Ogrodu Eden Maryja odwróceniem postępowania Ewy – matki skażonej grzechem ludzkości		**Odsyłacze**
EWA	**MARYJA**	
Ewa „Matka Wszystkich Żyjących”	Maryja – Nowa Ewa, Matka tych „co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.” Rodząc Jezusa rodzi Jego Ciało – Kościół	Rdz 3,20 Ap 12,17 1 Kor 12,27
dziewica nieposłuszna	dziewica posłuszna	Rdz 3,1-6 Łk 1,38
Pozbawiona Łaski	Pełna Łaski	Rdz 3,16-19 Łk 1,28
Przez uwierzenie szatanowi przyczyniła się do śmierci całego rodzaju ludzkiego	Przez wiarę zwiastowaniu anioła przyczyniła się do zbawienia całego rodzaju ludzkiego	Rz 5,12 Łk 1,38
Utworzona (symbolicznie) z ciała (żebra) Adama	Jezus przyjął ciało z Maryi dziewicy	Rdz 2,22

[1] Oczywiście w przypadku Maryi jest to potomstwo duchowe (Ap 12,17)

[2] Tekst ten zostanie bliżej omówiony w rozdziale 1.10.3 *Kto zgniata głowę węża?*

Teraz, kiedy już ludzkość zostaje pojednana z Bogiem przez śmierć Jezusa następuje wejście w Nowe Życie. Podobna analogia jaka występowała pomiędzy Ewą i Maryją, teraz występuje pomiędzy ludzkością a „Nową Ludzkością" – Kościołem:

Nowe Życie - utworzenie Nowej Ludzkości - Kościoła		**Odsyłacze**
LUDZKOŚĆ– obejmuje wszystkich ludzi	**KOŚCIÓŁ– obejmuje każdego Nowego Człowieka**	
Ludzkość powstaje z Adama i Ewy, utworzonej z jego ciała, w czasie spowodowanego przez Boga snu, po otworzeniu boku i wyjęciu żebra.	Kościół zostaje utworzony w wyniku „snu" (śmierci na Krzyżu) Jezusa, po przebiciu Mu boku. Krew wypływająca z boku pożywia Kościół w Eucharystii a woda rodzi przez Chrzest ciągle nowych „Nowych Ludzi"	Rdz 2,21-23 J 19,34 J 6,51 Rz 6,3-4
Cała ludzkość pochodzi z ciała Adama („krew z krwi i kość z kości")	Kościół jest Ciałem Chrystusa	Rdz 2,23 1 Kor 12,27

W tym świetle dużo bardziej zrozumiałe staje się to iż Apokalipsa przedstawia Maryję jako Matkę wszystkich wierzących (Ap 12,17) - tak jak Ewa miała być „matką wszystkich żyjących" (Rdz 3,20).

„Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe." /2 Kor 5,17/[1]

Wszystko staje się nowe. Nowe Przymierze, Nowe Przykazanie, Nowy Testament, Nowe Życie, Nowe Stworzenie, Nowy Człowiek z Nowym Imieniem i Nowa Ludzkość. Nowy Testament a w końcu Nowe Jeruzalem – miejsce obcowania Nowego Izraela z Bogiem.

Oczywiście nie ma mowy o równości czy nawet porównywalności między Nowym Adamem (Jezusem) a Nową Ewą (Maryją). On jest wszechmocnym, wiekuistym Bogiem, ona – choć wywyższona ponad wszystkie innych ludzi – tylko stworzeniem.

„Maryja jest obrazem każdego chrześcijanina. Przyjęła Słowo Boże i począł się w niej Jezus Chrystus. I każdy kto odpowie Bogu „tak" i przyjmie Ducha św. - to w nim także pocznie i w końcu narodzi się Chrystus"[2].

Dlatego właśnie spór o Maryję jest ważny: nie ze względu na całkowicie bzdurne zarzuty o bałwochwalstwo, ale za względu na to iż pokazuje prawdziwą głębię Chrystusowego zbawienia.

Jezus nie „naprawia" nam życia – On daje nam **całkowicie Nowe Życie**.

Nie „reperuje" skażonej grzechem ludzkości – lecz stwarza **całkiem Nowego Człowieka**.

Nie poprzestaje na (głoszonym przez protestantów) „usprawiedliwieniu zewnętrznym" przez „odbycie naszej kary" bez zmiany naszej dotychczasowej natury (cóż nam po „czystym koncie grzechów" skoro pozostalibyśmy tacy jacy byliśmy?).

Zbawienie Jezusowe dąży do całkowitego utożsamienia się chrześcijanina z Jezusem (Gal 2,20). Człowiek nie przemieniony nie może obcować ze Świętym Bogiem.

Maryja jest ikoną Nowego Człowieka, w pełni zbawionego przez Jezusa. Jako taka jest skrajnie nie do przyjęcia dla protestantów, głoszących niemożność nie grzeszenia.

---

[1] Patrz też Hbr 8,8; Hbr 12,24; Gal 6,15; Ef 2,15; Ap 2,17; Ap 3,12

[2] Życie Maryi w pewnym sensie odzwierciedla przeszłe i przyszłe dzieje Kościoła „Chodzi o to, by jasno uwidoczniło się, jak od przyzwolenia Służebnicy Pańskiej rodzaj ludzki wchodzi na drogę swego powrotu do Boga i jak w chwale Najświętszej dostrzega kres swej wędrówki."/*Marialis cultus"*/

Jeżeli Maryja została Niepokalanie Poczęta to znaczy że Bóg stworzył Nową Ludzkość, że nie jesteśmy już skazanymi na grzech potomkami Adama i Ewy, lecz członkami Rodziny Bożej – Jego dziećmi i dziedzicami. Dlatego Paweł nie zawaha się napisać:

„A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha."/Ef 2,19-22/

Tutaj trzeba dopowiedzieć jedną ważną rzecz: Niepokolane Poczęcie nie oznacza powrotu do „punktu wyjścia" (tj. sytuacji Adama i Ewy w Raju). Maryja nie jest „córką Ewy" – lecz Nową Ewą, stworzoną z boku Nowego Adama (przebitego boku Chrystusa). *Królestwo Boże*, *Nowe Jeruzalem* to coś znacznie więcej niż starotestamentowy *Raj* w *Ogrodzie Eden*.

Matka Wszystkich Wierzących

Wiele osób jest zaskoczonych, iż Apokalipsa explicite mówi także o tym, iż Maryja jest matką naszą, matką WSZYSTKICH idących za Jezusem:

„I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa."/ Ap 12,17/

Niektórzy twierdzą ze nie chodzi tu o Maryje, jednak Pismo znowu nie pozostawia wątpliwości, mówiąc o tej Niewieście[1]:

„I porodziła syna - mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł rózgą żelazną."/Ap 12,5a/

Mężczyzna pasący narody rózgą żelazną to oczywiście Chrystus[2] (o czym przeczytać można w Ps 2,7-9 oraz w przepięknej wizji zawartej w Ap 19,11-16 - o rózdze żelaznej mowa jest w wierszu 15). Ponieważ zaś nie znamy żadnej innej kobiety która by porodziła Chrystusa, więc ową niewiastą musi być Maryja.

Jesteśmy więc jej duchowym potomstwem, o ile tylko należymy do tych, którzy „strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa". Mamy obowiązek czcić Ojca i Matkę.

---

[1] Oczywiście tekst Apokalipsy jest wielowarstwowy – i figura Maryi w następnych warstwach symbolicznych oznacza:

- Izraela, a właściwie jego „resztę"
- Kościół, który jest *Nowym Izraelem*

jednak w podstawowej, dosłownej warstwie Niewiasta przedstawia Maryję. Należy też zwrócić uwagę iż Maryja jest typem zarówno Kościoła, jak i „reszty" Izraela.
Co bardzo istotne – to NIE SĄ znaczenia alternatywne, lecz równoległe. Apokaliptyczna Niewiasta **jednocześnie** oznacza i Maryję, i Kościół i *resztę* Izraela. Maryja należała do Ludu Bożego zarówno Starego, jak i Nowego Przymierza. Co więcej, wpisuje się to w zadanie Maryi jako „wykonawczyni zadania powierzego dawnemu Izraelowi i jako wzór nowego ludu Bożego"(*Marialis cultus*)
Taka „alternatywna" konstrukcja znaczeń jest w Biblii dość częsta. Za przykład może posłużyć alegoryczna historia niewierności Izraela z początkowych rozdziałów proroka Ozeasza. Prorok mówi o narodzie wybranym jak o niewiernej żonie. Okazuje się jednak,że wcale nie „alegoryzuje", ale opowiada autentyczną historię własnego małżeństwa! Wszystko co mówi, odnosi się równocześnie do Izraela, jak też do jego własnej żony Gomer!
Obie warstwy znaczeniowe są ważne – podobnie jest w Apokalipsie.

[2] Sam tekst jest cytatem z Psalmu mesjańskiego Ps 2,7-9: „Ogłoszę postanowienie Pana: Powiedział do mnie: Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi. Żelazną rózgą będziesz nimi rządzić i jak naczynie garncarza ich pokruszysz."

Oddajmy Jej należną cześć (jako Matce, nie jako Bogu). Czy czynisz to, Czytelniku? „Bóg przecież powiedział: Czcij ojca i matkę oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie”/Mt 15,4/

Tradycja Kościoła od starożytności (pisma nawet z III wieku) odczytuje w tym kontekście także fragment Ewangelii wg Jana 19,25-28:

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.
Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój.
Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.
Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę.”

W tej scenie umiłowany uczeń Jezusa – Jan przedstawia Kościół.

Na fali XVI-wiecznej Reformacji powstała interpretacja każąca widzieć w tych wersetach jedynie zwykłą prośbę o zaopiekowanie się Matką przez Jana. Takiej interpretacji przeczy ostatni zacytowany wiersz (28) w którym czytamy że dopiero po tym geście usynowienia Kościoła przez Maryję „już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo”[1].

„Na ludzki rozum” Jezus ustanowił wiele „dziwnych” rzeczy: a to Eucharystie, a to jakiegoś rybaka jako pierwszego pasterza, urodził się z kobiety w zapadłym palestyńskim miasteczku, zwyciężył przez krzyż, Prawdę dał do głoszenia ludziom, zamiast ogłosić ją wielkim głosem bezpośrednio z Nieba, przekazał szafowanie Łaską przez nakładanie rąk, rozgrzeszanie i ustanawianie „czegokolwiek” powierzył w ręce apostołów...

W tym kontekście ustanowienie Maryi w Apokalipsie „Matką wszystkich wierzących” już nie dziwi... a Matkę trzeba czcić...

Jest to zresztą genialne (jak to u Boga) oddanie miejsca Maryi w historii zbawienia – tak ja jestem dla moich dzieci przedstawicielem Boga, ale nie sam z siebie, lecz z Jego Łaski i nadania, tak i Maryja. Ale tak jak ja nie jestem Bogiem, tak i Maryja nie jest, nie była i nie będzie. Czego uczył, uczy i uczyć będzie Kościół Katolicki.

ZARZUT

Jeśli apokaliptyczna Niewiasta to Maryja, to co oznaczają słowa „A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni.”/Ap 12,6/?

Dla wszystkich warstw znaczeniowych (Maryja, *reszta* Izraela i Kościół) znaczenie jest identyczne: 1260 dni to trzy i pół roku[2] („złamana” siódemka będąca symbolem doskonałości) – symbol apokaliptyczny oznaczający czas prześladowania ale i nadziei wytrwania. Podobne znaczenie ma wyrażenie „czas i czasy, i połowę czasu” z wiersza 14. Symbol ten zapożyczony jest z Księgi Daniela.

1.3.3 Zawsze dziewica

Narodzenie Jezusa z dziewicy

Fakt ten był przepowiedziany już u Izajasza:

---

[1] Nawiasem mówiąc, takie przekazanie opieki nad Maryją przez Jezusa uczniowi (w sytuacji gdyby istnieli Jego bracia) jaskrawo kłóciłoby się z praktykami w świecie żydowskim. Tym bardziej było to niemożliwe, gdyby owymi bracmi byli Jego uczniowie wymienieni w Mat. 13:55 (patrz rozdział *„Bracia i siostry Jezusa?”* stronie 321)

[2] Rok składał się wówczas z 12 miesięcy po 30 dni każdy - 12 x 30 x 3,5 = 1260

„Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel.”/Iz 7,14/ (na tekst ten powołują się często pisarze starochrześcijańscy - jeden tylko Euzebiusz z Cezarei cytuje go aż 64 razy!)

Prawda ta szła „pod prąd” ówczesnych wyobrażeń o szczęściu kobiety; a jednak spełniła się w osobie Maryi.

Wyrażane są niekiedy wątpliwości, co do znaczenia słowa „Panna” w tekście Izajasza – czy faktycznie można interpretować to słowo jako „dziewica”. Ponieważ sprawa jest ważna więc postaram się ją w kilku słowach omówić:
W tekście hebrajskim znajdujemy słowo *Almah* ***(העלמה)*** które zawsze oznacza dziewczynę - dziewicę[1]. Szczególnie charakterystyczny jest 24 rozdział Księgi Rodzaju, gdzie w 43 wierszu *almah* zostało użyte stosunku do Rebeki. Ten fragment jest o tyle ciekawy, że tę samą osobę kilkanaście wierszy wcześniej, w Rdz 24,16 określono b*etulah.* Podobnie jak *almah*, słowo to oznacza dziewczynę, ale niekoniecznie dziewicę[2]. Stąd różnica – o ile w wierszu 43 brak dodatkowego komentarza by podkreślić dziewictwo Rebeki, o tyle w wierszu 16 do słowa *betulah* (dziewczyna) autor uznał za stosowne dodać dodatkowe wyjaśnienie *„która nie obcowała jeszcze z mężczyzną”*.[3]
Najlepszym jednak dowodem na znaczenie hebrajskiego słowa almah jest tłumaczenie, jakiego dokonali sami Żydzi na grecki dwie setki lat przed narodzeniem Chrystusa (tzw.*Septuaquinta*). Oddali oni *almah* z Iz 7,14 słowem parfhenos, które jednoznacznie określa dziewicę[4].
Wiedząc to wszystko, nie mamy powodu wątpić iż cudownym znakiem zapowiadamym przez Izajasza jest urodzenie dziecięcia przez dziewicę (zresztą, jakby nie patrzeć, trudno byłoby uznać za jakiś specjalny znak urodzenie potomkę przez kobietę nie będącą dziewicą…).

Nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna

ZARZUT

W Ewangelii czytamy: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, ***lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna****, któremu nadał imię Jezus.”/Mt 1,25/*
Wynika z tego, że po urodzeniu się Jezusa jego rodzice, czyli Maria i Józef, zbliżali się do siebie, czyli współżyli cieleśnie.

.Czy na pewno użycie greckiego słowa „εως” (tłumaczonego w przekładach na polski jako „aż” lub „dopóki”) usprawiedliwia taki wniosek?

Można by podawać przykłady „z życia”, ja wolę jednakże odwołać się do tekstu Biblii. W Pierwszym Liście Samuela[5] czytamy:

”Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci.”/2 Sm 6,23/ (jak łatwo się domyślić, tekst nie sugeruje jakoby Mikal miała dzieci po swojej śmierci).

Jest to konstrukcja identyczna do Mt 1,24-25:

---

[1] W Starym Testamencie słowo to występuje 6 razy – w żadnym wypadku nie jest użyte w kontekście kobiety zamężnej, wdowy lub kogoś co do kogo wiedielibyśmy że nie jest dziewicą.
[2] W Joela 1,8 słowem *betulah* określono wdowę, zaś w Sędziów 21,12, podobnie jak u Izajasza, by określić iż *betulah* o którem mowa jest dziewicą, dodano dodatkowe zastrzeżenie (*czterysta młodych betulah, które nie obcowały z mężczyznami)* .
[3] Trzecim słowem na określenie młodej kobiety jest *Na'arah*, jednak oznacza ono niekoniecznie dziewicę - np. w Rt 2,6 określono tak Noemi, która była wcześniej żoną Elimeleka (Rt 1,2)
[4] We współczesnym języku greckim do dziś istnieje słowo *parthena* oznaczające dziewicę. Pochodnym od niej przymiotnikiem *partheniko* oznacza się oliwę z pierwszego tłoczenia (odpowiednik angielski *virgin oil, virgin olive oil*)
[5] Wszystkie odwołania do słowa εως w tekście Starego Testamentu wg Septuaquinty

„Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus."

Istotnie, w tekście autor natchniony podkreśla niesłychany fakt poczęcia Jezusa mimo braku zbliżenia pomiędzy Józefem i Maryją, a nie wypowiada się o ich dalszych losach. Dlatego właśnie niektórzy egzegeci twierdzą, iż fragment ten winien być oddany w formie „I nie zbliżał się do niej, a gdy porodziła Syna, nadał mu imię Jezus" a nawet „i nie poznał jej, mimo to porodziła".

Krótki przegląd znaczeń słowa „εως" („aż") w Biblii

(1) Słowo „aż" (względnie „dopóki") rzeczywiście może opisywać coś, co działo się **aż** do pewnego momentu (a potem już się **nie** działo).
Przykład: „Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, **aż** do godziny dziewiątej."/Mt 27,45/
Czyli po dziewiątej mrok ustąpił.
Nie jest to jednak ani jedyne, ani chyba nawet główne znaczenie tego zwrotu.

(2) Słowo **aż** może opisywać stan przed jakimś zdarzeniem (bez przesądzania tego co działo się potem).
Przykład: „I tak stawał się on coraz bardziej zasobny, **aż** dorobił się wielkiej majętności."/Rdz 26,13/
Tekst nie wypowiada się czy po dorobieniu się majętności Izaak przestał się bogacić (byłoby to raczej dziwne…) - a jedynie mówi że bogacenie się doprowadziło go do wielkiego majątku.

(3) Słowo to może odnosić się do zaawansowania pewnej czynności"
„A Filip znalazł się w Azocie i głosił Ewangelię od miasta do miasta, **aż** dotarł do Cezarei."/Dz 8,40/
Tekst bynajmniej nie sugeruje jakoby Filip miał przestać głosić Ewangelię po dotarciu do Cezarei.

(4) Słowo **aż** może podkreślać że coś działo się co najmniej do wskazanego momentu.
Przykład:
„I błogosławiąc Józefowi, mówił: Bóg, któremu wiernie służyli przodkowie moi, Abraham i Izaak, Bóg, który troszczył się o mnie przez całe me życie **aż** do dnia dzisiejszego"/Rdz 48,15/
Wypowiadający się nie twierdzi bynajmniej że od tej chwili Bóg przestaje się o niego troszczyć – podkreśla jedynie że troszczył się dotąd przez cały czas.

(5) Słowo **aż** może określać minimum
Przykładowo tekst „Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, **aż** dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach."/2 Ptr 1,19/ nie oznacza że należy przestać trwać przy prawdzie Ewangelii po wspomnianym dniu.

(6) Słowo aż może definiować ważny moment, do którego działanie (lub jego brak) ma określone znaczenie:
„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni **aż** do skończenia świata)"/Mt 28,20/
Absolutnie nie należy tego wersetu rozumieć tak, iż Jezus nie będzie z nami po końcu świata.

(7) Słowo **aż** może odwoływać się do tego czy coś działo się do jakiegoś ważnego

wydarzenia (niezależnie od tego czy działo się również potem).
Przykład:
„Odtąd już Samuel nie zobaczył Saula **aż** do chwili swej śmierci.”/1 Sm 15,35a/
Tekst nie twierdzi, jakoby po śmierci Samuel zobaczył Saula – a jedynie mówi iż nie widzieli się już do tej chwili.

(8) Słowo εως bywa wreszcie tłumaczone jako inne słowo niż „aż” – na przykład:
a. Jako słowo „dotąd”:
„Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, **dotąd** jeszcze jest w ciemności.”/1 J 2,9/
b. Jako słowo „Dokądże” (w znaczeniu „jak długo jeszcze”)
„I głosem donośnym tak zawołały: «**Dokądże**, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?»”/Ap 6.10/
c. Jako słowo dopóki”
„Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, **dopóki** nie spadnie deszcz wczesny i późny.”/Jak 5,6/
d. Jako „dotąd”
„Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, **dotąd** jeszcze jest w ciemności.”/1 J 2,9

ZARZUT

Dziś dziewictwo jest cnotą. Kiedyś cnotą było współżycie małżeńskie. Błogosławieństwem było posiadanie dzieci i hańbą ich nie posiadanie. Dziwne byłoby, gdyby Maria świadomie wyrzekła się dzieci zaprzestając na Jezusie. Spójrzmy na Św. Elżbietę jak zareagowała będąc przy nadziei.

Podobnie za błogosławieństwo było uważane powodzenie materialne i szacunek za obnoszoną pobożność, a przekleństwem śmierć na Krzyżu. Czy będziemy wyciągać z tego wnioski że Jezus „nie mógł przecież umrzeć na Krzyżu skoro Krzyż był hańbą”?
Zresztą dziewictwo Nowy Testament podnosi do zupełnie nowej rangi:
„Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi.”/ 1 Kor 7,32-34/

Bracia i siostry Jezusa?

ZARZUT

Biblia kilkakrotnie wspomina młodsze rodzeństwo Jezusa, a nawet podaje imiona Jego braci.
„Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda?”/Mat. 13:55/

Znamy nie tylko „rodzeństwo” Jezusa, ale także.... rodziców owego „rodzeństwa”! I nie są nimi bynajmniej św.Józef i św.Maryja. W opisie śmierci Jezusa u Jana czytamy:
„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, **Maria, żona Kleofasa**, i Maria Magdalena.”/ J 19,25/
Zaś u Mateusza:

„Między nimi były: Maria Magdalena, **Maria, matka Jakuba i Józefa**, oraz matka synów Zebedeusza.”/Mt 27,56/
Czyli Jakub, Szymon i Juda byli synami Kleofasa i jego żony, Marii.
Zgadza się to zresztą z innymi zapisami. Jakub apostoł jest nazwany „bratem Pańskim”: „Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego.”/Gal 1,19/ a autor Listu Judy[1] pisze o sobie „Juda, sługa Jezusa Chrystusa, brat zaś Jakuba”/Jud 1,1/[2]

Historia Pismem pisana

Podejdźmy do sprawy inaczej: prześledźmy zapisy biblijne dotyczące dzieciństwa Jezusa. Nie ma ich wiele, ale są dość jasne[3]:

1. **Okres przed ucieczką do Egiptu**
   Tu chyba nie ma wątpliwości. Łukasz pisze (Łk 1,27) że anioł zwiastował Maryi dziewicy. Józef też nie miał jakichś wcześniejszych dzieci – gdy Maria z Jezusem udają się na spis do Betlejem nie ma żadnego zapisu jakoby mieli już jakieś dziecko (Łk 2,4-5) a przecież ono też musiałoby być spisane. Zresztą potwierdza to fragment po odjeździe Mędrców: „Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić.”/Mt 2,13/
2. **Powrót z Egiptu**
   Podobnie jak przed ucieczką, zapis jest jasny: „A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia. On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela.”/Mt 2,19-21/
3. **Jezus dwunastoletni**
   Opis historii zaginięcia Jezusa w Jerozolimie i odnalezienia Go w Świątyni (Łk 2,41-51) wspomina o krewnych i znajomych, ale nie ma ani słowa o rodzeństwie Jezusa (a przecież i ono musiałoby udawać się do Jerozolimy).

Skonfrontujmy teraz to wszystko z rewelacjami o „rodzonych braciach Jezusa”. Gdyby były prawdziwe, to w świetle Pisma najstarszy z rzekomych braci Jezusa- Jakub musiałby być od Niego młodszy o co najmniej 13 lat. Czyli mieć jakieś 17 lat w chwili powołania, a 20 w chwili rozpoczęcia nauczania jako apostoł po śmierci Jezusa. Jest to w świetle realiów żydowskich nie do pomyślenia[4]. Konsekwentnie Juda, jako najmłodszy musiałby napisać swój list apostolski jako nastolatek!

Trochę o słowach

W Biblii słowo „brat” (*adelphos*) pada w Nowym Testamencie 343 razy, oznaczając brata rodzonego, przybranego, kuzyna (Ga 1,19), chrześcijanina lub uczestnika wspólnoty. Sam Jezus nazywa tak apostołów.

---

[1] różny od Judy Tadeusza
[2] Potwierdzenia znajdują się też w pismach starochrześcijańskich – Hegezyp (+185) w *Historii Kościoła* pisze o Judzie – krewnym Jezusa który jest synem Marii, zony Kleofasa. Podobnie Euzebiusz (+260) wymienia Szymona jako syna Kleofasa. Orygenes ((ur 185 r) w „Komentarzu do Ewangelii św.Jana” pisze „Jezus nie miał naturalnych braci, bo ani dziewica nie urodziła nikogo innego, ani On sam nie był synem Józefa”
[3] Specjalne podziękowania za to zestawienie dla Jacka Święckiego
[4] Do dziś pobożni Żydzi nie pozwalają nawet czytać niektórych ksiąg ludziom przed trzydziestym rokiem życia, nie mówiąc już o nauczaniu

Jako się rzekło, słowo występuje w Biblii dość często – dlatego tylko parę przykładów dla każdego ze znaczeń:

Brat rodzony

„Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba; Jakub ojcem Judy i jego braci” /Mt 1,2/
Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca, młodszych - jak braci” /1 Tm 5,1/

Brat w sensie etnicznym

„Wprawdzie i ci z synów Lewiego, którzy otrzymują kapłaństwo, mają zgodnie z Prawem polecenie pobierania dziesięciny od ludu, to jest od braci swoich, chociaż i ci wywodzą się z rodu Abrahama. ” /Hbr 7,5/
[Mojżesz] „Gdy skończył lat czterdzieści, przyszło mu na myśl odwiedzić swych braci, synów Izraela. I zobaczył jednego, któremu wyrządzono krzywdę. Stanął w jego obronie i zabiwszy Egipcjanina pomścił skrzywdzonego. Sądził, że bracia jego zrozumieją iż Bóg przez jego ręce daje im wybawienie, lecz oni nie zrozumieli. ” /Dz 7,23-25/

Uczeń Jezusa

„Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?” /J 21,23/
„ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci. ”/Łk 22,32/

Wspólnota chrześcijańska

„Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni. ” (Dz 15,1)
„Juda i Sylas, którzy byli również prorokami, w częstych przemówieniach zachęcali i umacniali braci. ”/Dz 15,32/

Chrześcijanie

„Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego /są/ wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi swymi” /Hbr 2,11/

Brat przyrodni

„Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego” /Gal 1,19/

Przykłady na zamienne używanie słów kuzyn(-ka) i brat(siostra):

„A Raguel posłyszał te słowa i rzekł do młodzieńca: Jedz i pij, i niech ci będzie dobrze tej nocy! Nie ma bowiem żadnego człowieka, oprócz ciebie, który by miał prawo wziąć Sarę, córkę moją, za żonę, bracie. Także i ja nie mam władzy dać jej innemu mężowi oprócz ciebie, ponieważ ty jesteś najbliższym krewnym.” (Tb 7:10)

Podobnie w Rdz 24,48 użyto słowa „siostra” na określenie Rebeki – bratanicy Abrahama. Także Jan Chrzciciel nazywany jest bratem Jezusa (adelphos)

ZARZUT

Kuzyn to po grecku anepsios, jak w Kol 4,10

Niekoniecznie. Jako dobre odniesienie „z epoki” można przyjąć grecki tekst Starego Testamentu, które tylko dwa razy stosuje to słowo, w pozostałych wypadkach zastępując je słowem *adelphos* (np. Rdz 13,8 czy 14,14).

Zresztą dotyczy to nie tylko tekstów biblijnych – Józef Flawiusz, urodzony w 37 roku słynny historyk żydowski w swoich dziełach na określenie kuzynów używa słowa *adelphos*.

W języku polskim brak podobnej relacji pomiędzy słowem „brat” i „kuzyn” – raczej nikt nie nazywa kuzyna „bratem”. Jest jednak analogiczna relacja pomiędzy słowem „krewny” i „kuzyn” - krewny jest pojęciem szerszym, jednak często używa się określenia „kuzyn” na krewnego..

Podobnie(choć trochę inaczej) bywa (zwłaszcza na wsi) ze słowem "wuj" lub "wujo" - mówi się "wuj" to starszych od siebie krewnych, choć podstawowym znaczeniem jest "brat matki".

Inne argumenty

Włodzimierz Bednarski zwraca też uwagę że Talmud Żydowski, próbujący zdyskredytować dziewictwo Maryi w sposób b. drastyczny, nie wymienia rodzeństwa Jezusa – a przecież byłby to najprostszy sposób na zanegowanie przesłania chrześcijaństwa, które twierdziło co innego.

Z drugiej strony gdyby brak następnych dzieci nie był Prawdą, w żadnym wypadku chrześcijanie nie wpadliby na pomysł by coś takiego wymyśleć – to wielodzietność, a nie posiadanie jednego dziecka było uważane wówczas za dar boży! (patrz odpowiedź na pytanie na stronie 18)

Jeśli zaprzeczyć bóstwu Jezusa lub nawet wierzyć w nie ale nie próbować spojrzeć na sprawę oczyma współczesnego Jezusowi Żyda, owa "niepokalaność" może wydawać się niepotrzebna. Jednak jeśli Jezus jest Bogiem, a my spojrzymy na sprawę oczyma nawróconego I-wiecznego Żyda, zobaczymy Maryję jako "naczynie świątynne", jako Arkę w której "przechowywana" była Chwała Pańska, jako ołtarz.

Zarówno takie naczynie, ołtarz jak i Arkę łączy jedno - nie do pomyślenia byłoby, by służyły do jakiejkolwiek "zwykłej" czynności. Takie spojrzenie zdają się potwierdzać teksty starochrześcijańskie[1].

ZARZUT

„I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.”/Łuk. 2:7/. Jeżeli Jezus byłby jedynym dzieckiem, po co użyto by słowa „pierworodny”?

Trudno o bardziej chybiony argument. Pierworództwo było czymś bardzo ważnym w Izraelu - i istotą sprawy jest właśnie to że Jezus jest pierworodnym (a więc dziedzicem, a także tym, który w pełni zastępuje Ojca w Jego sprawach). Stąd pierworództwo było czymś daleko ważniejszym niż „kolejnością rodzenia się”.

Przykład:

Bóg błogosławiąc Dawida mówi: „Z nim moja wierność i łaska; w moim imieniu moc jego się wzniesie. I rękę jego wyciągnę na morze, a prawicę jego na rzeki. On będzie wołał do

[1] Patrz choćby przytaczane wyjątki z *Homilii przeciw Ariuszowi* Atanazego (strona 364), pism św.Ambrożego (strona 364) czy skierowany do Maryi okrzyk „O świątynio, w której Bóg stał się kapłanem!” z dzieł św.Proklosa.

Mnie: Ty jesteś moim Ojcem, Bogiem moim i Skałą mojego ocalenia. A **Ja go ustanowię pierworodnym, największym** wśród królów ziemi."/Ps 89,25-28/

Jakiś czas temu odkryto nagrobek pewnej kobiety pochodzący mniej-więcej z czasów Jezusa, z napisem „zmarła rodząc swego pierworodnego syna".

Pokreślenie pierworództwa Jezusa jest potwierdzeniem Jego rangi jako syna i jako dziedzica.

Podobnie zresztą pisze św.Paweł o chrześcijanach, nazywając ich „pierworodnymi": „Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, **do Kościoła pierworodnych**, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga (…)"/Hbr 12,22-23a/

ZARZUT

Z jednej strony mówi się że Maryja chciała pozostać dziewicą i poświęcić się Bogu, z drugiej czytamy iż wyszła za mąż za Józefa. W dodatku wiadomo, że w społeczeństwie Żydowskim I wieku ideałem kobiety była mężatka rodząca dzieci.

W powyższych stwierdzeniach jest dużo prawdy, jednak odkrycia (m.in.Qumran) przyniosły nam wiedzę o tym, iż istniała już wówczas *„przysięga nazareńska"* dla szczególnie pobożnych kobiet, pragnących (za zgodą męża) zachować celibat[1]. Nie powinno to zresztą być dla nas szczególnym zaskoczeniem; ślady podobnego zwyczaju znajdujemy przecież w Nowym Testamencie:

„Jeżeli ktoś jednak uważa, że nieuczciwość popełnia wobec swej dziewicy, jako że przeszły już jej lata i jest przekonany, że tak powinien postąpić, niech czyni, co chce: nie grzeszy; niech się pobiorą! Lecz jeśli ktoś, bez jakiegokolwiek przymusu, w pełni panując nad swoją wolą, postanowił sobie mocno w sercu zachować nietkniętą swoją dziewicę, dobrze czyni. Tak więc dobrze czyni, kto poślubia swoją dziewicę, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia."[2]/1 Kor 7,36-38/

Wydaje się również że odpowiedź Maryi na słowa Anioła „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?"(Łk 1,34b) wskazuje na zamiar zachowania dziewictwa. Gdyby takiego zamiaru nie było, młoda mężatka, mająca wkrótce wejść do domu męża nie miałaby powodu by zadawać podobne pytanie[3].

---

[1] Za „Uważam Rze" nr 32(79)/2012 z 6-12.08.2012 wywiad Piotra Zychowicza z historykiem Michaelem Hesemannem

[2] Małżeństwo żydowskie miało jakby dwie fazy; pierwszą, w której małżonkowie żyli w celibacie i nie mieszkali razem, moglibyśmy dziś porównać raczej do narzeczeństwa (stąd w Mt 1,18b czytamy „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego.")

[3] Odpowiedź Maryi nie może świadczyć o powątpiewaniu w moc bożą, bowiem nie znajdujemy słowa nagany do Niej ze strony Gabriela – co stanowi jaskrawy kontrast wobec sposobu potraktowania Zachariasza (czasowa utrata mowy) który słowami „Po czym to poznam? Bo ja jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku"(Łk 1,18b) wyraził swoją niewiarę ((za zwrócenie na to uwagi dziękuję właścicielowi strony www.katolik.us).

Wątpliwości i pytania

Łaski pełna

W przekładzie Biblii Tysiąclecia, we fragmencie opisującym zwiastowanie słowa anioła brzmią „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą”/Łk 1,28/. Tymczasem w przekładzie ekumenicznym czytamy „Bądź pozdrowiona, obdarowana łaską, Pan z tobą”.

Rzeczywiście, istnieją pewne trudności z przetłumaczeniem słowa *kecharitomene*. Nie ma ono swojego dokładnego odpowiednika w języku polskim.

Kecharitomene to imiesłów przymiotnikowy przeszły bierny (brr…)[1] od czasownika *charitoō*. Z kolei ten ostatni składa się z dwu członów: *charis* (Łaska[2]) i końcówki *oō* (oznaczającej zapewnienie obfitości).

Wydaje się że oba tłumaczenia są poprawne, ale i oba nie oddają pełni tekstu greckiego.

Co więcej, wielu biblistów przychyla się do zdania iż owa wypowiedź anioła nie tyle była wyłącznie określeniem „stanu” Maryi, lecz miała również charakter nadania imienia. (tak jak często dzieje się to w Biblii gdy Bóg powierza komuś misję[3]).

Czy można porównywać „pełnię Łaski” u Maryi i u Chrystusa? Z pewnością nie!

Najpierw dlatego, że Jezus jest **źródłem** Łaski – Maryja zaś jest tą która – najdoskonalej, ale jednak - Łaskę Jezusa przyjęła jako niezasłużony dar.

Po wtóre, Maryja jest pełna Łaski „względnie”, tj. w stopniu odpowiadającym Jej wyjątkowemu powołaniu.

Niemniej Niepokalana jest człowiekiem[4] który wszedł we Wspólnotę Miłości Trójcy Świętej (bo tym w istocie jest Niebo) oraz jedynym człowiekiem dzięki któremu Bóg Wcielony wszedł w świat ludzi[5].

Owo wyróżnienie nie jest unikalne – w opisie kamienowania św. Szczepana znajdujemy stwierdzenie, że i on był „pełen Łaski”:
„A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga.”/Dz 7,55/

1. Po pierwsze, nie ma bezpośredniej analogii – gdyż w opisie męczeństwa św.Szczepana nie użyto słowa *kecharitomene*.
2. Po drugie, działo się to już po Odkupieniu dokonanym przez Jezusa na Krzyżu. Św. Szczepan otrzymał Nowe Życie w wyniku Chrztu Świętego. Maryja w chwili zwiastowania żyła „pod prawem” (Gal 4,4) więc jej napełnienie musiało mieć zupełnie wyjątkowy charakter
3. Po trzecie wreszcie muszę przyznać nieco racji pytającemu – Szczepan (podobnie jak Maryja) został napełniony Łaską odpowiednio do swojego powołania. Niemniej powołania te znacznie się od siebie różniły.

---

[1] Imiesłów przymiotnikowy przeszły bierny – określa stan podmiotu w wyniku wykonania czynności (np. *wyczyszczony*, *utworzony*, *zbudowany*)

[2] Tłumaczenie *charis* jako „Łaska” jest także przybliżeniem, gdyż zakres znaczeniowy obu słów znacznie się różni

[3] Tak było w przypadku Abrama-Abrahama(Rdz 17,5), Szymona-Piotra (J 1,42) czy św.Pawła który przed nawróceniem nazywał się Szaweł.

[4] Oczywiście Syn Boży jest w tej wspólnocie od zawsze i z definicji. Jednak Jezus jest Bogiem Wcielonym, a nie „człowiekiem przebóstwionym”

[5] Za: Zenon Ziółkowski *Z najtrudniejszych stronic Biblii*

Błogosławiona między niewiastami

O Maryi Kościół Katolicki mówi że jest „błogosławiona między niewiastami". Jest to zgodne z tłumaczeniem polskim Magnificat, jednak w greckim oryginale użyto słowa które wprawdzie oznacza „błogosławiona" ale w sensie „szczęśliwa".

Rzeczywiście, tekst Łk 1,48b, który po polsku brzmi:

„Oto bowiem **błogosławić** mnie będą odtąd wszystkie pokolenia"

w języku greckim został oddany następująco:

"**makarioysin** me pasai ai geneai"

Gdzie "makarioysin" (μακαριουσιν) pochodzi od „makarioi" (μακαριοι) które to słowo rzeczywiście oznacza kogoś „błogosławionego" w sensie „bycia szczęśliwym" (to samo słowo zostało użyte w „błogosławieństwach" w Mt 5,3-11)

Jednak sześć wierszy wcześniej zacytowany jest tekst jakim Elżbieta powitała Maryję, i tam użyto całkiem innego słowa:

„**Błogosławiona** jesteś między niewiastami i **błogosławiony** jest owoc Twojego łona."/Łk 1,42b/

co po grecku wygląda tak:

"**eylogemene** sy en gynaidzin, kai **eylogemenos** ho karpos"

gdzie: "**eylogemene"** (ευλογημενη) oznacza tyle co „wysławiana" (od eylogeo – wysławiać).

Zmaza grzechu a skutki grzechu

O Maryi Apokalipsa pisze „...I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia."/Ap 12,2/. Z drugiej strony wiemy że bóle porodowe są częścią kary jaka spadła na Ewę wskutek grzechu pierworodnego: „Do niewiasty powiedział: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci"/Rdz 3,16/

Jeśli zatem Maryja była bezgrzeszna dlaczego poniosła karę jaka spadła na Ewę na skutek grzechu?

Uwolnienie od **zmazy** grzechu pierworodnego wcale nie oznacza uwolnienia od jego **skutków** którym poddana jest cała natura.

W Rdz 3,17 Bóg wypowiada znamienne słowa: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu". I faktycznie, św.Paweł pisze że niedogodności wynikające z grzechu pierworodnego dotykają CAŁEJ natury (także - jak mówi Rz 8,22 - świata zwierzęcego, który przecież jest niezdolny do grzechu).

Czy zwierzę jest obarczone „zmazą grzechu pierworodnego"? Nie, bo pojęcie „grzechu" wobec zwierzęcia nie ma sensu. Natomiast niewątpliwie doświadcza jego **skutków** - cierpienia, głodu itd.

Jeśli idzie o ludzi, sprawa dotyczy nie tylko bólów porodowych. Także znoju z pracy („zdobywanie pożywienia" Rdz 3,17) - co przecież wcale nie oznacza że człowiek wcześniej nie wykonywał pracy (karą, a właściwie skutkiem grzechu pierworodnego jest jej **dolegliwość**).

Gdyby Maryja była uwolniona od skutków grzechu Pierwszych Rodziców, to byłaby wolna nie tylko od „bólu rodzenia" ale i od głodu, zmęczenia.

Co więcej – zgadzamy się wszyscy że **Jezus nie był obarczony grzechem** (2 Kor 5,21). A przecież po przyjęciu natury ludzkiej, mimo bezgrzesznego ciała (Rz 8,3) cierpiał On pragnienie (J 4,7), zmęczenie(J 4,6) i głód (Mt 4,2; Mt 21,18; Mk 11,12; Łk 4,2).

Podobnie my, chrześcijanie, dzięki Jezusowi „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni" z każdego grzechu (1 Kor 6,11) cierpimy przecież dolegliwości ciała. Dopiero w Niebie to

się zmieni „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, **ni trudu** już /odtąd/ nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły.”/Ap 21,4/

Kończąc temat: przy wyciąganiu tak dalekosiężnych wniosków z dwu symbolicznych ksiąg biblijnych, których daty powstania w dodatku dzieli przynajmniej kilkaset lat trzeba zachować daleko idącą ostrożność- łatwo bowiem o nadinterpretację wynikiem której są niekiedy groteskowe wnioski. Zwłaszcza kiedy nie wiąże się kontekstów, tylko pojedyncze słowa.

AD ABSURDUM

Przykład podobnego rozumowania prowadzącego do absurdu:

Pismo Święte mówi iż po grzechu pierworodnym Bóg powiedział do mężczyzny: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli.”/Rdz 3,17b-18/

Wnioski:

1. *Kto nie pracuje na roli, nie jest ukarany za grzech pierworodny*
2. *Kto dobrze stosuje pestycydy (brak cierni i ostów), tego wina jest mniejsza*
3. *Ludzie ciężko pracujący są bardziej winni – próżniacy są wolni od grzechu*

ZARZUT

Ależ to by oznaczało że ktoś może cierpieć z powodu przewinienia kogoś innego!

To oczywiste w świecie doczesnym – zaś sprawiedliwość Boża jest globalna i ujawnia się w całej wieczności.

Przykład: Jeśli mój kolega zgrzeszy i uderzy mnie – to trudno mieć pretensje do Boga że *„nie zawiniłem a mnie boli!”*

Jezus mówi o tym (pobocznie, ale dość wyraźnie) przy okazji wezwania do nawrócenia:„Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice? Jezus odpowiedział: **Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego**, ale /stało się tak/, aby się na nim objawiły sprawy Boże.”/J 9,2-3/

W relacji Łukasza jest to jeszcze dobitniej pokazane:

„W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: **Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej**, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo **myślicie, że owych osiemnastu, na których zwaliła się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej,** powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie.”/ Łk 13,1-5/

ZARZUT

Jeżeli Maryja była bezgrzeszna, to dlaczego przechodziła „dni oczyszczenia” (Łk 2,22) po urodzeniu Jezusa?

Przede wszystkim dlatego, że tak nakazywało Prawo Mojżeszowe – a zarówno Maryja jak i Józef byli wierni Staremu Przymierzu.

Podobna sytuacja zaszła zresztą także z Jezusem – dał się ochrzcić w Jordanie (Mt 3,15-16) mimo że Jan Chrzciciel udzielał chrztu „dla nawrócenia" (Mt 3,11) a Jezus przecież żadnego nawrócenia nie potrzebował.

„Zmaza grzechu pierworodnego"

Teraz może jeszcze warto powiedzieć, czym jest owa „zmaza" grzechu pierworodnego?

Przyjrzyjmy się temu, na czym ten grzech polegał, jaka była jego istota. Otóż ludzie (zresztą za podszeptem Szatana) uznali że wiedzą lepiej od Boga co jest dla nich dobre. A może nawet więcej - uznali że Bóg zakazując czegoś nie tylko nie chroni ich przed krzywdą, ale ukrywa przed nimi coś korzystnego („Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło."/Rdz 3,4b-5/).

Istotą grzechu pierworodnego było nieposłuszeństwo - brak zaufania do Boga że nie tylko wie co dla nas lepsze, ale i chce dla nas wszystkiego najlepszego i ochrony nas przed złem.

I to jest właśnie to, co w naszej naturze jest zmazą grzechu pierworodnego. Maryja została uwolniona od tej skłonności (a może lepiej byłoby powiedzieć iż „została stworzona bez tej zmazy – jako zupełnie i całkowicie dokończony >>Nowy człowiek<<) - i, jak łatwo zobaczyć na kartach Pisma Świętego, właściwie jej udziałem w Dziele Syna jest posłuszeństwo Bogu, absolutna zgoda na to, do czego Bóg Ją powołał. Jej „Fiat", jej „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!"[1] było najsilniejszym ciosem jaki człowiek może zadać w owej starożytnej wojnie pomiędzy ludzkością a Szatanem - bowiem taka postawa stanowi przyzwolenie na działanie Boga w naszym życiu. A to wystarcza do zwycięstwa.

Bezgrzeszność

Nasi bracia protestanci negują możliwość zachowania Maryi od grzechu. Twierdzą że nie ma człowieka który by nie zgrzeszył, na dowód przytaczając fragment z *Listu do Hebrajczyków*:

„(…) jak jest napisane: **Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego,**
nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga.

Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego.

Grobem otwartym jest ich gardło, językiem swoim knują zdradę, jad żmijowy pod ich wargami, ich usta pełne są przekleństwa i goryczy; ich nogi szybkie do rozlewu krwi, zagłada i nędza są na ich drogach, droga pokoju jest im nie znana, bojaźni Bożej nie ma przed ich oczami.

A wiemy, że wszystko, co mówi Prawo, mówi do tych, którzy podlegają Prawu. I stąd każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się uznać winnym wobec Boga, jako że z uczynków Prawa żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia w Jego oczach. Przez Prawo bowiem jest tylko większa znajomość grzechu.

Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków.

Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. **Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej**, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie które jest w Chrystusie Jezusie."/Rz 3,10-24/

---

[1] Łk 1,38

Czy słowa św. Pawła należy rozumieć w ten sposób, że sugeruje on jakoby nikt nie był bez osobistego grzechu uczynkowego[1]? Co w takim razie z niemowlętami, co z dziećmi zmarłymi przed czy w czasie porodu?

List do Rzymian nie czyni wyjątku dla Jezusa (o którym wiemy, ze był bezgrzeszny – Hbr 7,26) – więc już samo to powinno nam wskazać, że interpretacja „literalna" niekoniecznie jest poprawna.

Czy rzeczywiście Paweł sądzi – jak by się wydawało (wszak pisze „nawet ani jednego"!) że literalnie wszyscy zgrzeszyli i posądza niemowlęta o te wszystkie straszne rzeczy?

Myślę że rzeczywistość podpowiada nam że niemowlę nie jest w stanie zgrzeszyć. A rzeczywistość jest dziełem Boga, więc jeśli rzeczywistość kłóci się z tym, co zrozumieliśmy z Biblii, wynika z tego że albo Biblia się myli, albo nasza interpretacja Biblii jest błędna. Ja stoję na stanowisku nieomylności Biblii, dlatego sądzę że fragment ten ma dużo głębsze znaczenie – i postaram się to wyjaśnić. Zacznę od rzeczy najprostszych, by pod koniec dojść do najpiękniejszych:

1. Paweł cytuje („jak jest napisane") po prostu lamentację starotestamentową[2] którą wykorzystuje do powiedzenia Prawdy o tym, że wszyscy potrzebujemy zbawienia Jezusowego – że bez niego nikt z nas (czy Maryja, Ty, ja czy ktokolwiek inny) nie może dostąpić zbawienia. Nie sądzę by słuszne było wyciąganie z wersetu o charakterze lamentacyjnym („Nie ma nikogo kto by szukał Boga") daleko idących wniosków.
   Równie dobrze (a raczej – równie błędnie) można by na podstawie fragmentu opisu konania Jezusa: „Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani? to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" /Mt 27,46/ twierdzić że Bóg opuścił Jezusa (to też jest cytat – Jezus modli się lamentacyjnym psalmem 22).
2. Dodatkowym czynnikiem jest obrazowy, typowo żydowski język Nowego Testamentu; ja wiem że argument ten na pierwszy rzut oka może wydawać się naciągany, ale przeciwstawmy wersetom 10-12:
   „Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego."
   werset 3 tego samego rozdziału:
   „Bo i cóż, jeśli niektórzy stali się niewierni, czyż ich niewierność miałaby zniweczyć wierność Boga?"
   Wygląda na to że jednak **niektórzy**, nie **wszyscy** stali się niewierni…
3. Zróbmy **biblijny eksperyment** i przypatrzmy się innym wystąpieniom (kluczowego w rozważanym fragmencie) słowa „**wszyscy**" (tj. παντες):
   „Jezus mu odpowiedział: Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą **wszyscy** Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego."/J 18,20/
   Czy – rozumując podobnie jak wówczas gdy mówiliśmy o tym że „wszyscy zgrzeszyli"- jesteśmy skłonni przyjąć że nauką Pisma jest iż wszyscy Żydzi mieszkali w Jerozolimie i gromadzili się w Świątyni?
   Idźmy dalej:

---

[1] jak widać z tekstu, apostoł odnosi się do fragmentów mówiących nie tyle o grzechu pierworodnym, co o grzechach popełnianych przez ludzi w ogóle

[2] A dokładnie Psalm 14

„Przyszli więc do Jana i powiedzieli do niego: Nauczycielu, oto Ten, który był z tobą po drugiej stronie Jordanu i o którym ty wydałeś świadectwo, teraz udziela chrztu i **wszyscy** idą do Niego.”/J 3,26/

Czy wszyscy się ochrzcili u Jana? (chyba nie, bo u Łukasza czytamy o chrzcie Janowym: „Faryzeusze zaś i uczeni w Prawie udaremnili zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu od niego.”/Łk 7,30/)

Inny fragment:

„**Wszyscy** Jego znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.” /Łk 23,49/

Czy wszyscy których Jezus znał, tam byli?

„Zawołali więc **wszyscy** razem: Strać Tego, a uwolnij nam Barabasza!”/Łk 23,18/

Czy naprawdę jesteśmy skłonni przyjąć, że obecni tam uczniowie (i Maryja) tak wołali?

„ Po tym **wszyscy** poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.” /J 13,35/

Czy wszyscy poznali?

„**Wszyscy** bowiem wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie.” /Łk 21,4/

Tu już całkiem horror - wpadamy w sprzeczność. Albo wszyscy, albo wdowa inaczej...

Ciekawe skutki daje porównanie wersetów z dwu fragmentów tego samego listu:

„Jeżeli chodzi o pokarmy składane bożkom w ofierze, to oczywiście **wszyscy posiadamy wiedzę**. Lecz wiedza wbija w pychę, miłość zaś buduje.” /1 Kor 8,1/

„Lecz **nie wszyscy mają wiedzę**. Niektórzy jeszcze do tej pory spożywają pokarmy bożkom złożone, w przekonaniu, że chodzi o bożka, i w ten sposób kala się ich słabe sumienie.” /1 Kor 8,7/

Zdumiewające – przy rozumieniu literalnym - jest też oświadczenie:

„ Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych, listem, który znają i czytają **wszyscy** ludzie.” /2 Kor 3,2/

Czyżby wszyscy ludzie znali Koryntian?

itd.itp.

Jak widać, Pismu nieobce jest użycie słowa παντες (wszyscy) w niekoniecznie literalnym znaczeniu[1].

4. Wróćmy do Rz 3,10-24. Aby zrozumieć prawdziwe znaczenie owego „wszyscy” spójrzmy na kontekst - zacytujmy od wersetu 9:

---

[1] Każdemu, kto uważa że Pismo da się łatwo interpretować w kwestii grzechu przez zwykłe literalne odczytanie, polecam gorąco eksperyment polegający na literalnym odczycie dwu fragmentów z 1 Listu Jana:

„Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał. Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu; kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy. Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła.Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga./1 J 3,6-9/

„Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki.”/1 J 1,9-10/

„Cóż więc? Czy mamy przewagę? żadną miarą! Wykazaliśmy bowiem uprzednio, że tak Żydzi, jak i poganie są pod panowaniem grzechu, jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli,…”

Istotą całego monologu Pawła (już przynajmniej od 2,1-9) jest kwestia – czy sytuacja obrzezanego Żyda i poganina wobec Boga się różnią? I Paweł odpowiada przecząco – wszyscy potrzebują Jezusowego odkupienia. Bez Ewangelii wszyscy jesteśmy w niewoli grzechu i nie ma dla nas ratunku.

Tak więc „wszyscy” to – w kontekście całego wywodu – „zarówno Żydzi jak i poganie”.

To tak jakbyśmy napisali: *„Zawodnicy wystartowali. Po dwóch minutach wszyscy dotarli na metę”* – nikt rozsądny nie odczyta tego zdania jako sugestie że wszyscy ludzie dotarli na metę, a jedynie że dotarli tam zawodnicy. Liczy się kontekst zdania.

5. Sądzę, że na pewien trop jeszcze głębszego znaczenia Rz 3,10-24 naprowadza nas nieco późniejszy fragment *Listu do Rzymian:*
„Dlatego też jak **przez jednego człowieka grzech wszedł na świat**, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...
Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa.
A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama. On to jest typem Tego, który miał przyjść.”/Rz 5,12-14/

Jak widać są jednak tacy „**którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama”** – nie należy więc literalnie odczytywać twierdzenia o powszechnej grzeszności z dwu wierszy wyżej.
Za to niespodziewanie odkrywa nam się inna perspektywa ; nie tyle grzechu uczynkowego, co pewnej wrodzonej skłonności do złego.
Paweł wyraża tymi słowami Prawdę o tym, że natura ludzka została skażona skłonnością do zła – z której wyswobodzić nas mogła tylko i wyłącznie Ofiara Jezusa Chrystusa. Stąd „sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą” jest nie tylko ratunkiem od Piekła, ale zdolnością – w Duchu Świętym – do powstrzymania się od grzechu. W przeciwnym razie bluźnierstwem byłoby wezwanie Jezusa: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.”/Mt 5,48/
Ksiądz Biskup Jan Szlaga skomentował to tak:
„Charakterystyczne dla przepowiadania św. Pawła jest zwrócenie uwagi na nowy początek dziejów, jaki wyznacza drugi (albo ostatni) Adam. Pierwszy Adam, ten historyczny, wyznacza linię życia, która jednak kończy się śmiercią. Adam jest więc ojcem, który daje życie swoim potomkom, ale jednocześnie wskutek grzechu sprawił, że śmierć przeszła na wszystkich, ponieważ wszyscy zgrzeszyli tą mocą, która - wskutek przestępstwa jednego człowieka - weszła na ziemię.”/„Kerygmat i wiara u św. Pawła” materiały z sympozjum/

Synod w Kartaginie z 418 roku przekazał to samo innymi słowami::
„Tego bowiem, co mówił Apostoł: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ

wszyscy zgrzeszyli" [Rz 5, 12], nie należy rozumieć inaczej, ale tylko tak, jak zawsze to rozumiał katolicki Kościół na całym świecie. Według tej zasady wiary dlatego chrzci się prawdziwie dzieci dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie doznały obmycia z tego, co ściągnęły na siebie wskutek narodzin."

Swoją drogą: zawsze zadziwia mnie to że olbrzymia część protestantów uznających iż literalnie wszyscy zgrzeszyli, jednocześnie uznaje iż dzieciom nie należy udzielać Chrztu na odpuszczenie grzechów!

Teraz co do Maryi: na mocy jedynego rodzaju więzi Maryi z Chrystusem dokonało się w Niej uprzedzająco to, do czego my jesteśmy dopiero powołani. Nie zmienia to jednak faktu że – choć Maryja otrzymała owoce Odkupienia już w momencie poczęcia – potrzebowała Ona Jezusa i Jego Ofiary tak jak każdy z nas.

Maryja jest wg teologii prae-Redempta tzn. Jej odkupienie zawarte zostało w fakcie Niepokalanego Poczęcia. Począć się i urodzić bez grzechu to znaczy bez własnych zasług stać się odkupionym z mocy łaski. My zostajemy zbawieni przez wiarę w zmartwychwstanie, Maryja przez wiarę w Zamiar Boży - posłuszeństwo okazane w scenie Zwiastowania, do którego została uzdolniona od poczęcia..

Słowa lamentacji „wszyscy zgrzeszyli" nie są dowodem przeciw bezgrzeszności Maryi tak jak słowa „postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd"/Hbr 9,27/ nie podważają cudu wskrzeszenia Łazarza.

1.4 Wniebowzięta

„Ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”/Konstytucja Apostolska *Munificentissimus Deus* tj. *Najszczodrobliwszy Bóg* – Pius XII 1950/

1.4.1 Istota dogmatu

Istotą dogmatu jest przekonanie, że Maryja jest osobą zbawioną. Zbawienie dotyczy zarówno duszy, jak i ciała[1]. Maryja cieszy się pełnią zbawienia, ponieważ jej ciało było niepokalanie poczęte, o Ona sama nie zgrzeszyła grzechem uczynkowym.
Tę Prawdę Kościół nazywa „Wniebowzięciem Maryi”.

Jednak podobnie jak przy sprawie tytułu *Theotokos* (zagadnienie to omówiłem w rozdziale *Matka Boga*) oraz *Niepokalanego* Poczęcia (rozdział *Niepokalanie Poczęta*) dogmat ten nie zatrzymuje się na Maryi. Jak zawsze gdy mówimy o Maryi, patrzymy:

⇒ **przez pryzmat tajemnicy Chrystusa**
Należy się tu chyba po raz kolejny odwołać do cytatu z *Listu do Rzymian* „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.”/Rz 8,17/
Przez wniebowzięcie Maryja „uczestniczy już w chwale Zmartwychwstania swojego Syna” /Katechizm, 974/ według (i dzięki) Jego obietnicy.
W tajemnicy wniebowzięcia kontemplujemy pierwszą osobę, która upodobniła się w sposób doskonały do Chrystusa Zmartwychwstałego.

⇒ **przez pryzmat tajemnicy Kościoła:**
Istotą znaczenia tego dogmatu jest to, że tego co spotkało Maryję spodziewamy się dla siebie w dniu *Paruzji*[2] Jej Wniebowzięcie było przejściem do nowego życia, które wierzący i kochający Boga osiągną po zmartwychwstaniu.
Maryja jest ikoną tego czego Kościół „pragnie i czym spodziewa się być”.
„Kościołowi i społeczności ludzkiej zostaje przedstawiony obraz i niosący pociechę dowód, które pouczają nas, że spełnia się ostateczna nadzieja: gdyż mające kiedyś nastąpić uwielbienie jest szczęśliwym przeznaczeniem tych wszystkich, których Chrystus uczynił braćmi, stając się uczestnikiem tej samej „krwi i tego samego ciała”.[3]

1.4.2 Nieporozumienia wokół wniebowzięcia

Z dogmatem o wniebowzięciu wiążą się dwa nieporozumienia:

1. **Nieporozumienie 1 – czy Maryja umarła?**
   Dogmat nie rozstrzyga tej kwestii, w ogóle się na jej temat nie wypowiada, nie ma więc jakiegoś obowiązującego nauczania w tej kwestii. Jednak św. Augustyn w komentarzu do Psalmów wyraża opinię iż Maryja zmarła. Również papież Jan Paweł II podczas audiencji ogólnej 25 czerwca 1993 roku powiedział: „Chcemy podkreślić, że na pewno Matka Boża zmarła”. Należy też chyba zauważyć, że nawet w Konstytucji Apostolskiej ogłaszającej dogmat czytamy „**po zakończeniu ziemskiego życia** z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.
   Co więcej, błędne jest wyobrażenie wniebowzięcia jako wydarzenia podobnego do przedstawionego w Łk 24,51. Prawda o wniebowzięciu to nie opowiadanie o sposobie

---

[1] Swoją drogą zadziwiające jest, jak wiele osób sadzi iż w Niebie będą jedynie dusze ludzi… Są to często te same osoby które co niedzielę, będąc na Eucharystii, w wyznaniu wiary powtarzają „wierzę w ciała zmartwychwstanie”.
[2] Powtórnego przyjścia Jezusa
[3] papież Paweł VI, *Marialis cultus*

w jaki Maryja zeszła z tego świata, lecz przekonanie o tym że jest ona w pełni – z duszą i ciałem – w Królestwie Niebieskim. Tak jak i my kiedyś tam będziemy.

2. **Nieporozumienie 2 – wniebowstąpienie a wniebowzięcie**

Występowanie tego nieporozumienia jest tym dziwniejsze, że Kościół nigdy nie nauczał jakoby Maryja wniebowstąpiła. Pismo wszak mówi: „I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego."/J 3,13/

Maryja została wniebowzięta, a nie wniebowstąpiła własną mocą.

ZARZUT

Jak to się stało, że papież „dowiedział się" o Wniebowzięciu dopiero w 1950 roku? Skąd taka nowa nauka?

Nauka ta pochodzi z początków chrześcijaństwa. Święto Wniebowzięcia Maryi (15 sierpnia) pojawia się w V wieku, niemal zaraz po tym jak Kościół otrzymuje możliwość jawnego obchodzenia jakichkolwiek świąt.

Jan Damasceński pisał, iż „nie mogło ulec zniszczeniu to ciało, które w sposób cudowny nosiło Jezusa i zostało przez Chrystusa odkupione i uświęcone."

Wśród kaznodziei którzy nauczali o wniebowzięciu Maryi na całe wieki przedtem, zanim Pius XII ogłosił tę naukę w formie dogmatu był nawet… Marcin Luter, który w kazaniu na to święto napisał „jest wystarczające, że wiemy: ona żyje w Chrystusie tak jak to Bóg powiada w Ewangelii Mt 22,32 i 2 Mż 3,6".

Podobne pytania biorą się z niezrozumienia tego czym jest dogmat i kiedy bywa ogłaszany. Otóż papież nie ogłasza jakiejś Prawdy jako dogmatu wówczas „gdy Kościół się o niej dowie". Przeważnie dogmat jest ogłaszany gdy powstanie jakiś spór i papież zmuszony jest go rozstrzygnąć albo gdy jakaś Prawda zaczyna być zaniedbywana i Kościół chce podkreślić jej znaczenie.

Innymi słowy: gdy pojawia się sprzeczna z Ewangelią nauka (a nie wówczas kiedy pojawia się nauka prawdziwa!), określa się co jest błędne a co nie. Nawet formuła Pawła jest właśnie formułą dogmatu:

„Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty!"/Gal 1,8/

Święto Wniebowzięcia obecne jest praktycznie we wszystkich kościołach historycznych - także u Ormian, w liturgii etiopskiej. 15 sierpnia obchodzą pamiątkę tej tajemnicy również Chaldejczycy, Syryjczycy i Maronici. Kalendarz koptyjski pod dniem 21 sierpnia opiewa Wniebowzięcie ciała Matki Bożej do nieba.

1.5 Wstawiennictwo Maryi

1.5.1 Jezus – jedyny wstawiennik?

Trudno mi znaleźć uzasadnienie dla negowania możliwości wstawiennictwa Maryi. Przytaczane są dwa argumenty – jeden (według mnie całkowicie chybiony) wynikający z 1 Tm 2,5-6 omawiam w rozdziale 1.7.1 („*Pośrednictwo Maryi?*"). Drugi argument referuje do Listu do Hebrajczyków:

„Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej /świątyni/, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga"/Hbr 9,24/

Muszę przyznać że odczytanie tego fragmentu w sposób sugerujący iż jedynie Jezus może się za nami wstawiać wydaje mi się mocno ryzykowny:

1. Werset nie mówi o wyłączności wstawiennictwa Jezusa, a jedynie że takie wstawiennictwo istnieje (choć niewątpliwie wskazuje na Jego pierwszeństwo i wyjątkowość – patrz Hbr 7,25)
2. Biblia podaje przykłady wstawiennictwa aniołów. Na przykład:
   - w Księdze Hioba 5,1 towarzysze tego ostatniego szydzą „Do kogo ze świętych się zwrócisz?".
   - w Księdze Zachariasza 1,12 anioł wstawia się do Boga za Jerozolimą i miastami Judy.
   - W Księdze Daniela Pismo mówi wprost o orędownictwie Świętego Michała Archanioła:
     „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem[1] synów twojego ludu"/Dan 12,1a/
3. Gdyby jedynie Jezus był wstawiennikiem, wówczas co znaczyłyby wszystkie zalecenia modlitwy za innych:

   „Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci, niech się modli, a przywróci mu życie, mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci."/1 Jana 5,16a/

   Albo jak Paweł mógłby namawiać:

   „Zalecam więc przede wszystkim, **by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi**: za królów i za wszystkich sprawujących władze, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. **Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego**, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy"/1 Tm 2,1/

   lub

   „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, **by się modlili** nad nim i namaścili go olejem w imię Pana."/Jak 5,14/

   I do tego zapewniać:

   „A **modlitwa pełna wiary będzie dla chorego** ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone." /Jak 5,15/

   Jakże Paweł, wiedząc że Jezus jest jedynym orędownikiem, mógłby napisać o sobie samym:

   „ Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i **modlę się za nimi** do Boga."/Rz 10,1/

   (patrz też 2 Kor 13,9, Flp 1,4 ; 1,9; Kol 1,3;1,9; 2 Tm 1,3)

   Jak mógłby pokładać nadzieję w modlitwach zwykłych ludzi?

[1] W Biblii Tysiąclecia użyto słowa „opiekun"

„A zarazem przygotuj mi gościnę: ufam bowiem, że będę wam zwrócony **dzięki waszym modlitwom.**” /Fil 1,22/
„Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie **dzięki waszej modlitwie** i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa,”/Flp 1,19/
Jak mógłby zalecać:
„proście za wszystkich świętych”/Ef 6,18/?
Katolicy uważają odwołanie do świętych za to samo co prośba do innych chrześcijan o modlitwę. Tym bardziej, że ich modlitwa ma moc w myśl tekstu:
„Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. **Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego.**”/Jak 5,16/

1.5.2 Kim jest Maryja, by się do niej modlić?

Na początku wypada zdefiniować czym jest modlitwa. W Katechizmie czytamy:

„Modlitwa jest wzniesieniem duszy **do Boga** lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra”(2559)
i dalej
„Modlitwa chrześcijańska jest **związkiem przymierza między Bogiem i człowiekiem w Chrystusie**. Jest działaniem Boga i człowieka; wypływa **z Ducha Świętego i z nas, jest skierowana całkowicie ku Ojcu, w zjednoczeniu z ludzką wolą Syna Bożego, który stał się człowiekiem.**”(2564). No i wreszcie „W Nowym Przymierzu modlitwa jest żywym związkiem dzieci Bożych z ich nieskończenie dobrym Ojcem, z Jego Synem Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym. Łaska Królestwa Bożego jest „zjednoczeniem całej Trójcy Świętej z całym wnętrzem (człowieka)”. **Życie modlitwy polega zatem na stałym trwaniu w obecności trzykroć świętego Boga i w komunii z Nim**. Ta komunia życia jest zawsze możliwa, gdyż przez chrzest staliśmy się jedno z Chrystusem. Modlitwa jest o tyle *chrześcijańska*, o ile jest komunią z Chrystusem i rozszerza się w Kościele, który jest Jego Ciałem. Ma ona wymiary miłości Chrystusa.”(2565)

Jak już choćby z powyższego widać nie jest możliwa modlitwa maryjna, zatrzymująca się wyłącznie na Maryi. „Do Maryi” modlimy się ze względu na Boga. Innymi słowy, jeżeli modlimy się tak, jak tego uczy Kościół to **modląc się do Maryi modlimy się do Boga. Nie dlatego, ze Maryja jest Bogiem, tylko dlatego, ze taka jest natura modlitwy.**

Modlitwa do Boga jest całkiem inna niż modlitwa „do Maryi”. Widać to choćby w litaniach: do Boga modlimy się „zmiłuj się nad nami” do Maryi „módl się za nami”[1].

Gdy na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło wina, mimo że jeszcze Jezus nie rozpoczął czynienia cudów, Maryja zwróciła się do Niego o pomoc (Ewangelia wg Jana 2,1-11):
„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów.
A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: *Nie mają już wina*.
Jezus Jej odpowiedział: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?*
Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*.
Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: *Napełnijcie stągwie wodą!*

[1] Wyjątkiem są niektóre redakcje tzw. *Litanii dominikańskiej*. Ale i ten tekst nie rodzi wątpliwości co do podległej roli Maryi w stosunku do Boga

I napełnili je aż po brzegi.
Potem do nich powiedział: *Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!*
Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: *Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory*.
Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie."/J 2,1-11/

Mimo że odpowiedź Jezusa nie była zbyt zachęcająca („Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?"), Maryja nie miała wątpliwości że Jezus spełni Jej prośbę – nie wdając się w dalszą dyskusję kazała sługom by uczynili to, co Jezus każe. Jest to pierwsze wstawiennictwo Maryi, jakie znamy. Dziś nie robimy niczego innego, niż owi słudzy – przychodzimy do Maryi z prośbą o pomoc.

I podobnie jak wówczas, spodziewamy się pomocy nie od Maryi, ale od Jej Syna. Tylko On dysponuje mocą – tak więc każde wezwanie o pomoc - do Maryi czy świętych do Niego prowadzi.

Nawet jeśli zwracamy się do Maryi bezpośrednio („proszę Cię", „zmiłuj się") to mamy świadomość iż nie jest to Jej własna moc. Maryja oczywiście jako Królowa Nieba i Ziemi ma moc sprawczą, ale moc ta nie pochodzi od Niej - i nawet nie jest w ścisłym znaczeniu Jej zasługą... [1]

„Maryja jest doskonałą „Orantką", figurą Kościoła. Gdy modlimy się do Niej, wraz z Nią łączymy się z zamysłem Ojca, który posyła swego Syna dla zbawienia wszystkich ludzi. Podobnie jak umiłowany uczeń, przyjmujemy do siebie Matkę Jezusa, która stała się Matką wszystkich żyjących. Możemy modlić się z Nią i do Niej. Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi. Jest z Maryją zjednoczona w nadziei."(*Lumen Gentium* 2679)

ZARZUT

Dlaczego mam prosić o wstawiennictwo świętych, skoro każda i każdego modlitwa jest tak samo skuteczna?

Czy rzeczywiście?
W tej sprawie zyskujemy istotne pouczenie czytając 12 rozdział *Pierwszego Listu do Koryntian*:
„Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan;
różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich.
Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra.
Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa,
drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha,
innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu,
innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu,
innemu dar czynienia cudów,
innemu proroctwo,
innemu rozpoznawanie duchów,
innemu dar języków

[1] Wypada w tym miejscu – po raz kolejny - przywołać tekst *Katechizmu*: „W znaczeniu ściśle prawnym **nie istnieje ze strony człowieka zasługa względem Boga**. Nierówność między Nim a nami jest niezmierna, ponieważ wszystko otrzymaliśmy od Niego jako naszego Stwórcy."/kanon 2007/

i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków.”/1 Kor 12,4-10/

Nie wiem czemu Bóg tak to urządził - ale są ludzie obdarowani rożnymi darami. W tym darem uzdrawiania, czynienia cudów… A czy są to ludzie chodzący po Ziemi, czy w Niebie - to naprawdę już mniejsza... Choć ci w Niebie „poznali już tak, jak są poznani” i chyba można ich nazwać „sprawiedliwymi” (a przytaczałem tu już fragment Jk 5,16 mówiący o tym że „Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego”).

Nie ma potrzeby dzielenia Kościoła na „ten na Ziemi” i „ten w Niebie”, „ten w Polsce” i „ten w Japonii”.

„Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.
Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem.
Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki].”/1 Kor 12,11-14/

Modlitwa o wstawiennictwo świętych, to nic innego jak prośba o pomoc członkowi Ciała na Ziemi przez członka Ciała w Niebie.

I ten, który jest w Niebie nie może zignorować takiej prośby:

„Tymczasem zaś wprawdzie liczne są członki, ale jedno ciało.
Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie jesteś mi potrzebna, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was.(…) Bóg tak ukształtował nasze ciało, że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne czci, by nie było rozdwojenia w ciele, lecz **żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem.**”/1 Kor 12,20-21.24b-25/

Wyraźnie widać, że Bóg chciał budować wspólnotę nie tylko między sobą a chrześcijaninem, ale także pomiędzy chrześcijanami. Bóg zbawił nas jako wspólnotę – i chce byśmy się za siebie modlili, wzajemnie wypraszając potrzebne łaski . Nie możemy patrzeć na modlitwę wstawienniczą przez pryzmat „dystrybucji łask”. Tu chodzi o życie w Kościele, wspólnotę z wierzącymi na Ziemi i świętymi w Niebie.

Ktoś trafnie porównał Niebo i Piekło do takiego obrazka : jest wielki gar z niesamowicie pyszną zupą. Dokoła gara siedzą ludzie i mają długie na ponad metr łyżki. Doskonale sięgają nimi do gara, ale nie są w stanie donieść tą łyżką do własnych ust - po prostu łyżki są za długie.

I tu ukazuje się różnica pomiędzy Niebem a Piekłem: w Piekle ludzie siedzą nad tą pyszną zupą coraz bardziej głodni i złoszczą się że nie mogą się najeść.

W Niebie jest inaczej - nabierają łyżkami zupy i podają sobie wzajemnie.

ZARZUT

W Biblii nie ma żadnego przykładu modlitwy do Maryi.

To żaden dowód.Nie ma również żadnego przykładu modlitwy do Ducha Świętego – co nie przeszkadza nam się do Niego modlić. Biblia nie jest podręcznikiem praktyk modlitewnych, lecz Objawieniem Zbawienia dla świata.

1.5.3 Reformatorzy i dylemat Jana Mayera von Eck

Jest rzeczą znamienną, że w okresie Reformacji nie podnoszono argumentu o rzekomej „nieświadomości” osób zbawionych aż do dnia Sądu Ostatecznego. Twierdzono raczej że „stan osób zbawionych jest zbyt wysoki” i „nie wypada” im zajmować się takimi drobiazgami jak prośby wiernych. Inny protestancki pogląd twierdził coś całkiem

przeciwnego – a mianowicie że święci są „niegodni" zajmować się wstawiennictwem, którym zajmuje się Chrystus.

Znany adwersarz reformatorów, Jan Mayer von Eck odniósł się do tych zastrzeżeń formułując znany dylemat:

Dylemat Jana Meyer von Eck:
jeśli „stan osób zbawionych jest zbyt wysoki" by zajmować się wstawiennictwem, to znaczy że tym bardziej wstawiennictwo nie przystoi Jezusowi – a przecież Pismo jasno o tym wstawiennictwie mówi
jeśli zaś święci „niegodni" są tego by się wstawiać, to tym bardziej nie są tego godni ludzie żyjący jeszcze na Ziemi – a przecież Pismo jasno każe wstawiać się jednym za drugich i modlić się za siebie wzajemnie

1.6 Cześć Maryi – bałwochwalstwo?

Najczęstszym zarzutem jest odwołanie się do zakazu *bałwochwalstwa „Tylko Bogu należy się cześć. Tylko Boga wolno czcić!"*.
I jest to Prawda. O ile mówimy o…
…czci boskiej.

1.6.1 Nie-boskie rodzaje czci

Bo czcić mamy np. rodziców:
„**Czcij ojca twego i matkę twoją**, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie."/Wj 20,12/[1]
„**Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów**, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany."/Syr 3,3-5/[2]
Czcić powinniśmy także bliźnich:
„W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu **czci** jedni drugich wyprzedzajcie."/Rz 12,10/
„Oddajcie każdemu to, mu się należy: komu podatek - podatek, komu cło - cło, komu uległość - uległość, **komu cześć - cześć**."/Rz 13,7/
…króla:
„Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcijcie króla!"/1 Ptr 2,17/
…pobożne kobiety:
„Miej we **czci** te wdowy, które są rzeczywiście wdowami."/1 Tm 5,3/
…wierzących:
„**Wam zatem, którzy wierzycie, cześć!** Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgła –(…)"/1 Ptr 2,7/
Mojżesza (Hbr 3,3), a nawet… lekarza:
„Czcij lekarza czcią należną z powodu jego posług, albowiem i jego stworzył Pan."/Syr 38,1/
Mało tego, w Piśmie czytamy że mamy szukać czci dla siebie (!):
„tym, którzy przez wytrwałość w dobrych uczynkach **szukają chwały, czci i nieśmiertelności** - życie wieczne;"/Rz 2,7/

Jezus powiedział to uczniów:
„Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma.
Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma.
Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody." /Mt 10,41-43/

---

[1] Hebrajskie słowo „czcić" (*kabodah*) znaczy tyle co „oddawać chwałę"
[2] Patrz też Syr 3,8 ; Pwt 5,16

A kto przyjmuje sprawiedliwego ucznia, który jest już świętym Pańskim jako sprawiedliwego ucznia i świętego? A jeśli ta którą przyjmuje jest Matką Boga?

Owa niechęć do jakiejkolwiek – nawet tej należnej – czci oddawanej świętym nie jest ewangeliczna. Koncepcja iż wywyższenie Jezusa-Głowy wymaga jednocześnie poniżenia Jego Mistycznego Ciała zdradza jakiś brak zrozumienia czym w rzeczywistości Bóg nas obdarzył umierając za nas na krzyżu.

Nasze zbawienie – według Nowego Testamentu – polega na tym że wywyższony Jezus- Głowa wywyższa swoje Ciało – lud Kościoła. „Ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa.”/Rz 5,17b/

Ponieważ Jezus-Głowa jest już w chwale to i my- członki mamy pewność że jeżeli będziemy w łączności z Jego Ciałem przez wiarę i sakramenty (zwłaszcza Eucharystię J 6,50-51) to dostąpimy udziału w Jego chwale jako jeden z nim organizm.

1.6.2 Dulia i latria

W starożytnej Grecji[1] istniały dwa „rodzaje” czci:

- „latria” - bezpośredni kult bogów
- „dulia” - cześć oddawana znakomitym obywatelom

W ujęciu chrześcijańskim „dulia” nazywamy pośredni kult Boga w Jego przebóstwionych świętych (Jezusa obecnego w każdym członku Jego Mistycznego Ciała, w każdym kto jest *współobywatelem świętych i domownikiem Boga* – Ef 2,19).

W stosunku do Maryi stosuje się termin hyper-dulia (czyli cześć większą niż w przypadku pozostałych świętych), niemniej jest to wciąż „dulia” a nie „latria”.

Ta „hyper-dulia” wynika z tego, że Maryja jest wzorem wszelkiej świętości[2], jaką człowiek może osiągnąć, ponadto jest Matką Chrystusa, Matką Kościoła i Nową Ewą odrodzonej przez Chrystusa ludzkości.

Boga czcimy dla Niego samego.

Marię czcimy dla Boga (innymi słowy, gdyby nie Bóg, nie czcilibyśmy Marii).

Cytowałem powyżej::

„Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.”/Mk 9,41/

Nagroda wynika z tego że wspomagany „należy do Chrystusa”[3]. Nikomu z nas nie wpadłoby do głowy przeżegnać się przechodząc koło kapliczki maryjnej, gdyby Maryja nie należała do Boga.

Dlatego mówimy że ten kult, szacunek czy jak tam to nazwać nie zatrzymują się na Maryi, Świętych czy krzyżu - szanujemy, podejmujemy, czcimy te osoby i rzeczy wyłącznie dla ich związku z Bogiem.

Czy bywają „przegięcia”, niezręczności itd.? Niewątpliwie. Ale raczej w nadmiernej zewnętrzności, niezręcznych sformułowaniach itd. niż w istocie. Nikt nie oddaje tym osobom i tym przedmiotom czci boskiej (*latria*).

Ważne:
Mówiąc (jak powyżej) o tytule *Matka Kościoła* trzeba koniecznie poczynić zastrzeżenie, że należy go rozumieć w konkretnym, ograniczonym sensie. Maryja bowiem nie jest (i nie może być) źródłem życia Kościoła - to rola zarezerwowana dla Boga.
W ekonomii zbawienia Maryja stoi po stronie zbawianych (a nie zbawiających). W tym

[1] Kultura rzymska była pod tym względem wtórna do greckiej

[2] Przez „świętość” należy tu rozumieć upodobnienie się do Jezusa i wypełnienie tego, do czego nas powołał a nie świętość Boga przysługującą Chrystusowi

[3] nie chcę przez to powiedzieć że ta wypowiedź stanowi podstawę kultu świętych - mówię o tym by przybliżyć na czym polega „pośredniość” kultu.

sensie jest naszą siostrą w wierze.
„Zajmuje ona pierwsze miejsce wśród *Reszty Izraela*, pokornych i ubogich Pana, którzy całkowicie *stawiają* na Boga i tylko od Niego oczekują ratunku”.[1]

ZARZUT

Cześć należy się tylko Bogu!

Część boska (latria) – owszem. Ale Pismo mówi o różnych rodzajach czci i cześć czci nie równa. Inną cześć oddaje się Bogu, inną Rodzicom(Wj 20,12), jeszcze inną np. Mojżeszowi (Hbr 3,3), Aaronowi (Wj 28,2) czy jego synom (Wj 28,40), Saulowi i jego synowi Jonatanowi (2 Sm 1,17).

Inna jest cześć żony dla męża (Est 1,20), inną cześć z powodu mądrości (Mdr 8,10), inna jest cześć oddawana kapłanowi (Syr 7,31), lekarzowi (Syr 38,1) czy innym ludziom którym cześć się należy (Rz 13,7). Inna jest wreszcie cześć oddawana innym chrześcijanom (1 Ptr 2,7) a inna oddawana królowi (1 P 2,17).

ZARZUT

Nawet anioł wzbraniał się przed przyjęciem pokłonu:
„I upadłem przed jego stopami, by pokłon mu oddać. I mówi: Bacz, abyś tego nie czynił, bo jestem twoim współsługą i braci twoich, co mają świadectwo Jezusa: Bogu samemu złóż pokłon! Świadectwem bowiem Jezusa jest duch proroctwa.”/Ap 19,10/

To prawda, w Ap 19,10 anioł nie pozwala oddać sobie pokłonu. Z drugiej strony w Piśmie znajdujemy liczne przykłady, kiedy taki pokłon przyjmowany jest bez zastrzeżeń:
„Gdy Jozue przebywał blisko Jerycha, podniósł oczy i ujrzał przed sobą męża z mieczem dobytym w ręku. Jozue podszedł do niego i rzekł: «Czy jesteś po naszej stronie, czy też po stronie naszych wrogów?» A on odpowiedział: «Nie, gdyż jestem wodzem zastępów Pańskich i właśnie przybyłem». Wtedy Jozue upadł twarzą na ziemię, oddał mu pokłon i rzekł do niego: «Co rozkazuje mój pan swemu słudze?» Na to rzekł wódz zastępów Pańskich do Jozuego: «Zdejm obuwie z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym stoisz, jest święte». I Jozue tak uczynił.”/Joz 5,13-15/[2]
Podobnie jak Jozue postąpił Tobiasz (Tb 12,16), Daniel (11,15) a nawet Abraham (Rdz 18,2-3) czy Lot (Rdz 19,1).
Dlaczego zatem to, co było dobre dla patriarchów, zostało zganione u Jana?
Zobaczmy jak uzasadnił to sam „zainteresowany” anioł w 19 rozdziale Apokalipsy: „(…)bo jestem twoim współsługą i braci twoich, co mają świadectwo Jezusa”.
Zobaczmy jaka różnica – Jozue pada na twarz, oddaje pokłon i czyni się sługą rozmawiającego z nim anioła, zaś anioł w Apokalipsie czyni się „współsługą” Jana!
Czym różnią się te dwie sytuacje, co usprawiedliwia tak jaskrawą różnicę?

Wydaje się że odpowiedź tkwi we fragmencie Ewangelii wg św.Łukasza, opisującym egzystencję świętych w Niebie:
"(…) ci, którzy uznani zostaną za **godnych udziału w świecie przyszłym** i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż **są równi aniołom** i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania."/Łk 20,35-36/
Jan, przebywając (co prawda jedynie w widzeniu) w „świecie przyszłym” był „równy aniołom” - a więc jego pokłon był nie na miejscu. W przeciwieństwie do przebywających w

[1] Ks.prof. Celestym Napiórkowski
[2] Za zawarte tu obserwacje dziękuję uczestnikowi forum dyskusyjnego katolik.pl o nicku *Józek*

doczesności Jozuego, Abrahama, Tobiasza, Daniela czy Lota, którzy byli „mniejsi od aniołów" (Hbr 2,6-7).

1.6.3 Istota bałwochwalstwa

Stajemy zatem przed fundamentalnym pytaniem:
Jaka jest istota – tak kategorycznie przedstawianego w Biblii – grzechu bałwochwalstwa?

Myślę, że w odpowiedzi na to pytanie pomóc nam może fragment *Listu do Rzymian*:
„Ponieważ, choć Boga poznali, **nie oddali Mu czci jako Bogu** ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I **zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów**. Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i **stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy**, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapałali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ **nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga**, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi."/ Rz 1,21-28/

Już pierwszy wyróżniony fragment definiuje sprawę – wina polega na tym że nie oddaje się Bogu czci **jako Bogu**[1].

Drugi wyróżniony fragment przybliża nam jeszcze odpowiedź mówiąc o grzechu polegającym na ZAMIANIE chwały oddawanej Bogu na jakąkolwiek inną chwałę – a więc o oddawaniu **chwały należnej Bogu** komukolwiek/czemukolwiek innemu. Trzeci fragment mówi wprost o oddawaniu czci ZAMIAST służeniu Stwórcy.

Podsumowując: **Bałwochwalstwo to czczenie nie-Boga jako Boga**.

I znów, jak refren, powtarzam:

Nie znam nikogo kto oddawałby Maryi cześć boską lub uważał ją za Boga

Na koniec pozwalam sobie powtórzyć za jednym z najbardziej znanych mariologów, żyjącym w XVIII wieku św.Ludwiku:

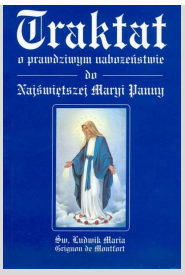

„Wyznaje z Kościołem, ze Maryja jako stworzenie, które wyszło z rak Najwyższego, w porównaniu z Jego nieskończonym Majestatem mniejsza jest niż najdrobniejszy pyłek lub raczej, ze jest niczym, gdyż Bóg jeden jest TYM, KTORY JEST (Wj 3,14). Toteż ów Pan wielmożny, całkiem niezależny i sam sobie wystarczający, nie potrzebował ani nie potrzebuje koniecznie Najświętszej Maryi Panny, by urzeczywistnić swe zamiary i objawić swoją chwałę. Wystarczy Mu chcieć, by dokonać wszystkiego." /*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do NMP*/

1.6.4 Jak to jest z Maryją

Skoro już powiedzieliśmy sobie na czym polega bałwochwalstwo, możemy zastanowić się nad naszym stosunkiem do Maryi. Odpowiedzmy sobie na pytanie: czy czci się Maryję **zamiast Boga** (byłoby to oczywiste bałwochwalstwo!), czy raczej **ze względu na Boga**?

[1] Do tego też nawiązuje czwarty wyróżniony fragment mówiący o nie rozpoznaniu w Bogu… Boga

Innymi słowy: czy ktokolwiek oddawałby jakąkolwiek cześć Maryi, gdyby nie osoba Boga?

Oczywiście, cześć Maryi czy świętych nie zatrzymuje się na niej samej. Czcząc Ją, czcimy Jej Stwórcę – ładnie pokazał tę zależność św.Paweł mówiąc o Mojżeszu jako dziele Boga i porównując jego cześć z czcią należną Jezusowi:

[Jezus]„O tyle nawet większej czci godzien jest od Mojżesza, o ile większą cześć od domu ma jego budowniczy.”/Hbr 3,3/

Więcej na temat kultu pośredniego (świętych, obrazów, relikwii) można znaleźć w rozdziale ***Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.*** (strona **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**)

1.6.5 Przenośne znaczenie terminu „bałwochwalstwo” a przesadna cześć świętych

Dobrze, powie ktoś, ustaliliśmy już że nie czcimy Maryi jako Boga. Ale przecież mamy także „słabsze”, przenośne znaczenie słowa „bałwochwalstwo” oznaczające „przedkładanie kogoś/czegoś nad Boga”.

Na przykład czytamy w Piśmie:

„Nie bądźcie też bałwochwalcami jak niektórzy z nich, według tego, co jest napisane: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstali, by się oddawać rozkoszom.”/1 Kor 10,7/

„Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w /waszych/ członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i **chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem.**”/Kol 3,5/

„Ich losem - zagłada, **ich bogiem - brzuch**, a chwała - w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne.”/Flp 3,19/

Również Jezus nawiązywał pośrednio do bałwochwalstwa przeciwstawiając cześć Boga umiłowaniu pieniędzy:

„Nikt nie może dwóm panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.”/Mt 6,24/

W tym – przenośnym - znaczeniu niektórzy usiłują osadzać niektóre – faktycznie przesadzone - formy pobożności maryjnej czy kultu świętych. Czy słusznie?

Przyjrzyjmy się przytoczonym wersetom. Mają pewien wspólny mianownik – przenośne rozumienie bałwochwalstwa jest odnoszone raczej do rzeczy przyziemnych – rozpusty, pragnienia bogactwa, łakomstwa itd. Cześć świętych czy Maryi (przypomnijmy – istniejąca ze względu na Boga), nawet jeśli jest przesadna zdecydowanie nie pasuje do tych motywów.

Jest za to w Piśmie Świętym fragment, który mówi o przesadnym kulcie pośrednim (co Prawda dotyczącym aniołów):

„Niechaj was nikt nie odsądza od nagrody, zamiłowany w uniżaniu siebie i przesadnej czci aniołów, zgłębiając to, co ujrzał. Taki, nadęty bez powodu zmysłowym swym sposobem myślenia”/Kol 2,18/

Oczywiście, należy takiej przesady unikać, i takie jest właśnie stanowisko Kościoła:

SOBÓR WATYKAŃSKI II

Teologów zaś i głosicieli słowa Bożego gorąco zachęca, w rozważaniu szczególnej godności Bogarodzicielki wystrzegali się pilnie zarówno wszelkiej fałszywej przesady, jak i zbytniej ciasnoty umysłu. Studiując pilnie pod przewodem Urzędu Nauczycielskiego Pismo święte, Ojców i doktorów oraz liturgie Kościoła, niechaj we właściwy sposób wyjaśniają dary i przywileje Błogosławionej Dziewicy, które zawsze odnoszą się do Chrystusa, źródła wszelkiej prawdy, świętości i pobożności.”/Sobór Watykański II, Konstytucja Lumen Gentium p. 67/

1.6.6 Przesadna czy nie przesadna cześć?

Na zakończenie tego tematu chciałbym jeszcze wspomnieć o jednym: otóż czasem niektóre formy kultu wydają się na nam przesadne (np. w litaniach, inwokacjach itp.). Czy słusznie?

Oczywiście, z pewnością bywają formy nadmiernie rozbudowane – i przed nimi przestrzega Konstytucja Lumen Gentium zacytowana w poprzednim rozdziale.

Pamiętając o tym, powinniśmy jednak zachować świadomość pewnego faktu: nasza wrażliwość – słusznie ukształtowana przez kulturę naszych czasów - wzdraga się przed wychwalaniem ludzi. Tyle że kultura koresponduje z osobami przebywającymi z nami na Ziemi, natomiast cześć o jakiej mówimy odnosi się do osób przebywających z Panem i oświetlonych Jego chwałą.

Spójrzmy na fragment ze Starego Testamentu opiewający Szymona, syna Oniasza, nie ustępujący w pochwałach współczesnym litaniom:

„Szymon, syn Oniasza, arcykapłan, za życia swego poprawił dom Pański, a za dni swoich wzmocnił świątynię. On zbudował mur podwójnie wysoki i wysoką podporę muru świątyni. Za dni jego został wykuty zbiornik na wodę, sadzawka - której obwód jest jak morze. On myślał o swoim ludzie, aby go ustrzec przed upadkiem, umocnił przeto miasto na czas oblężenia. Jakże wspaniale wyglądał, gdy wracał do ludu, przy wyjściu z Domu Zasłony.
Jak gwiazda zaranna[1] pośród chmur,
jak księżyc w pełni w dniach świątecznych,
jak słońce świecące na przybytek Najwyższego[2],
jak tęcza wspaniale błyszcząca w chmurach,
jak kwiat róży na wiosnę,
jak lilie przy źródle,
jak młody las Libanu w dniach letnich,
jak ogień i kadzidło w kadzielnicy,
jak naczynie szczerozłote, ozdobione drogimi kamieniami wszelkiego rodzaju,
jak drzewo oliwne, pokryte owocami,
jak cyprys wznoszący się do chmur.
Kiedy przywdziewał zaszczytną szatę i brał na siebie wspaniałe ozdoby, kiedy wstępował do ołtarza Pana, napełniał chwałą obręb przybytku; a kiedy przyjmował z rąk kapłanów części ofiarne, sam stojąc przy ognisku ołtarza, wokół niego stał wieniec braci, jak gałęzie cedrów na Libanie; otaczali go jak pnie palmowe - wszyscy synowie Aarona w swej chwale.” /Syr 50,1-13/

Jak widać już w Starym Testamencie autorzy natchnieni nie wahali się opiewać ludzi wiernych Bogu – a co dopiero mówić o nas, ludziach Nowego Testamentu, którzy zdajemy sobie sprawę z tego, iż osoby których dotyczą np. litanie już są u Boga!

1.6.7 Bóg dzielący się chwałą

Nieraz spotkać można osoby wzdragające się przed czcią świętych w obawie, aby nie umniejszyć czci Bogu. Przytaczają oni trwożnie tekst z Księgi Izajasza:

„Ja, któremu na imię jest Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu ani czci mojej bożkom.”/Iz 42,8/

---

[1] Jak widać, także tu znajdujemy przypadek porównania człowieka (w tym wypadku Szymona, nie Maryi) do gwiazdy porannej (patrz rozdział *Gwiazda Zaranna*)

[2] Jestem pewien, że gdyby podobny fragment, odnoszący się do Maryi, znalazł się we współczesnej litanii, wywołałby liczne oburzone komentarze braci-protestantów. A przecież w dalszej części tej pieśni (werset 11) czytamy stwierdzenie jeszcze mocniejsze: „kiedy wstępował do ołtarza Pana, napełniał chwałą obręb przybytku” (!)

Jednak Nowy Testament daje inną perspektywę. Oczywiście nadal kult bożków i demonów jest wykluczony (1 Kor 10,22), jednak Bóg w swej szaleńczej miłości obdarzył nas niezwykłym prezentem – otóż podarował nam… wszystko (także swoją chwałę):

„Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.”/Rz 8,17/

W Starym Testamencie człowiek znajdował się w niewoli Prawa (Ga 5,18). W Nowym czytamy „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.”/Ga 4,7/

Współdziedzice Jezusa!

Tego samego o którym wiemy że „głębiny ziemi są w Jego ręku i szczyty gór należą do Niego. Morze jest Jego własnością: bo On sam je uczynił, i stały ląd ukształtowały Jego ręce”/PS 95,4-5/

Ale co tam góry i morze!

Bóg obdarowuje nas rzeczami, które jedynie do Niego należą i które w Starym Przymierzu nie były dla nas dostępne. Porównajmy:

STARE PRZYMIERZE	NOWE PRZYMIERZE
WŁADZA SĄDZENIA	
„Pan zasiada na wieki, swój tron ustawia, by sądzić. Sam będzie sądził świat sprawiedliwie, wyda narodom bezstronny wyrok” /Ps 9,8-9/	Bóg obdarzy nas władzą sądzenia: „abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela.”/Łk 22,30/ „Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów?” /1 Kor 6,3/
KRÓLOWANIE	
„Bóg króluje nad narodami, Bóg zasiada na swym świętym tronie” /Ps 47,9/	Bóg zaprasza nas do udziału w swoim królowaniu: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie” /Ap 3,21/. Bynajmniej nie będziemy tam w charakterze nie mającego nic do powiedzenia gościa: „Jeśli trwamy w cierpliwości, wespół z Nim też królować będziemy” /2 Tm 2,12/
CHWAŁA	
„Ja, Pan, a takie jest moje imię, nie oddam mojej czci nikomu” (Iz 42,8).	Bóg dzieli się z nami swoją chwałą: „I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy.”/J 17,22/ „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8:17-18). „Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 3:4).

Jak widać, Bóg już nie broni nam dostępu – przeciwnie, darowuje nam wszystko co ma, usynawia nas przyjmując do Rodziny Bożej, Kościoła Jezusa, Jego Ciała. Ciała, które odbiera cześć:

„Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz przed twymi stopami, a poznają, że Ja cię umiłowałem.”/Ap 3,9/

Ideałem w Nowym Testamencie nie jest oddzielenie, ale upodobnienie człowieka do Boga:

„Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.”/1 J 3,2b/

Co więcej, Nowy Człowiek staje się uczestnikiem bożej natury:

„Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością. Przez nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali **uczestnikami Boskiej natury**, gdy już wyrwaliście się z zepsucia /wywołanego/ żądzą na świecie.”/2 Ptr 1,3-4/

Owo oderwanie - ale nie od Boga, lecz od zepsucia świata! - stoi za terminem „święty” (*hagios* tj. „oddzielony”).

Pismo posuwa się nawet do stwierdzenia, że chrześcijanie są **chlubą Chrystusa** (2 kor 8,23).

Być może najdobitniejszym cytatem z tych, które mówią o udzielaniu przez Boga chwały swojemu stworzeniu jest fragment Apokalipsy:

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” /Ap 12,1/.

---------- * ----------

Warto jeszcze powiedzieć że otrzymujemy to dziedzictwo jako Kościół, Ciało Chrystusa, społeczność, wraz ze wszystkimi chrześcijanami:

„A teraz polecam was Bogu i słowu Jego łaski władnemu zbudować i dać dziedzictwo ze wszystkimi świętymi.”/Dz 20,32/

„Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi.” /Dz 26,18b/

Skąd zatem opinie, że wywyższając stworzenie poniżamy Stwórcę?

Zapewne ze starotestamentowego[1] pojęcia Boga „odległego”, kochającego swój Lud ale się z nim nie utożsamiającego tak daleko, jak to się może dziś dokonywać dzięki Chrystusowi który pojednał Boga z ludźmi i zburzył mur wrogości:

„pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.”/Ef 2,15-16/

Jeżeli wywyższamy stworzenie zjednoczone z Bogiem (oczywiście nie myląc tego wywyższenia z czcią boską) to wywyższamy Stwórcę który nad tym stworzeniem w sposób nieskończony góruje; szczególnie odnosi się to do Maryi jako do w pełni ukształtowanego przez Boga Nowego Człowieka. Przez stworzenie bowiem widzimy i możemy podziwiać wielkość Boga:

„Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy.”/Rz 1,20/

---

[1] Oczywiście nieco upraszczam sprawę – Stary Testament nie jest całkowicie pozbawiony myśli o Bogu dzielącym się sławą. Na przykład w Psalmach czytamy: „Pan hojnie darzy łaską i chwałą, nie odmawia dobrodziejstw postępującym nienagannie.”/PS 84,12b

Napisałem iż jest to perspektywa Nowego Testamentu. Jednak pewne symptomy podobnego podejścia do osób zjednoczonych z Bogiem dostrzegamy także w Starym Testamencie:

„Jakże wsławiony jesteś, Eliaszu, przez swoje cuda i któż się może pochwalić, że tobie jest równy?
Ty, który ze śmierci wskrzesiłeś zmarłego i słowem Najwyższego wywiodłeś go z Szeolu.
Ty, który zaprowadziłeś królów na zgubę, zrzucając z łoża okrytych chwałą.
Ty, któryś na Synaju otrzymał rozkaz wykonania kary, i na Horebie wyroki pomsty.
Ty, który namaściłeś królów jako mścicieli, i proroka, następcę po sobie.
Ty, który zostałeś wzięty w skłębionym płomieniu, na wozie, o koniach ognistych.
O tobie napisano, żeś zachowany na czasy stosowne, by uśmierzyć gniew przed pomstą, by zwrócić serce ojca do syna, i pokolenia Jakuba odnowić.
Szczęśliwi, którzy cię widzieli, i ci, którzy w miłości posnęli, albowiem i my na pewno żyć będziemy.”/Syr 48,4-11/

1.6.8 Wstawiennictwo świętych a spirytyzm

ZARZUT

Biblia mówi: „Niech nie znajdzie się u ciebie (...) wzywający zmarłych. Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni...” [VMojż. 18,10-11]. Czy modlitwa maryjna (lub do świętych) nie jest przekroczeniem tego nakazu?

Myślę, iż cytat V Mojż 18,10-11 (czyli PwP 18,10-11) nie ma nic wspólnego z modlitwą do świętych. Zacytujmy może ów tekst w całości (a także odpowiadający mu tekst z Księgi Izajasza) badając uważnie o co w nich chodzi:

„Gdy ty wejdziesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. **Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych.** Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój.”/V Mojż (albo – jak kto woli - Księga Powtórzonego Prawa) 18,9-14/

Dla przybliżenia jeszcze tekst na ten sam temat z Izajasza:

„Gdy zaś wam powiedzą: Radźcie się wywoływaczy duchów i wróżbitów, którzy szepcą i mruczą [zaklęcia]. Czyż lud nie powinien radzić się swoich bogów? Czy nie powinien pytać umarłych[1] o los żywych?”/Izajasza 8,19/

Jak widać, pouczenie odnosi się do praktyk magicznych ludów podbitych przez Żydów. Owo „pytanie duchów i widma, zwracanie się do umarłych” to nic innego jak praktyki spirytystyczne o charakterze wróżebnym (nawiasem mówiąc przez Kościół zakazane).

Widać to jeszcze lepiej w protestanckim(!) tłumaczeniu, tzw. *Biblii Gdańskiej*, gdzie ów werset oddany jest jeszcze jaśniej:

„...i ten, który ma sprawę z duchy złymi, i praktykarz, i wywiadujący się czego od umarłych”.

---

[1] Niezależnie od tematu rozdziału warto powiedzieć, że nie jest pewne że chodzi tu o zmarłych ludzi; Stary Testament bowiem terminem „umarli” określa także „martwych” (tj.nieistniejących) bogów ludów podbitych np. Ps.106,28 „Potem przystali do Baal-Peora, spożywali z ofiar dla [bogów] umarłych.” (słowo w nawiasie kwadratowym jest wyjaśnieniem pochodzącym od współczesnego tłumacza)

Warto zwrócić uwagę, że i Żydzi nie widzą w tych wersetach zakazu proszenia swoich zmarłych bliskich o wstawiennictwo; najlepszym dowodem jest to iż istnieje u nich zwyczaj pozostawiania na grobach małych kartek z prośbami do Boga.

Zwracanie się o wstawiennictwo do świętych jest czymś diametralnie różnym i wywodzi się z Prawdy o tzw. obcowaniu świętych - w znaczeniu: obcowaniu chrześcijan na Ziemi, w Niebie i w Czyśćcu (nie będę tu w tej chwili rozwijał pojęcia Czyśćca, na to przeznaczę osobne opracowanie). Wierzymy, że Jezus i chrześcijanie gdziekolwiek poza Piekłem (a więc w tych dwu miejscach) tworzą Kościół, którego członkowie mogą (ba! powinni!) modlić się za siebie nawzajem.

Trzeba zresztą powiedzieć, że i Staremu Testamentowi nie była obca Prawda o wstawiennictwie sprawiedliwych świętych (choć „legalistyczny" charakter Przymierza Mojżeszowego i groźba pomieszania z kultem Boga mniej temu sprzyjały).

Na przykład ciało Elizeusza… prorokowało (wspominałem już o tym w rozdziale **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**):

„Gdy Eliasza zakrył wir powietrzny, Elizeusz został napełniony jego duchem. Za dni swoich nie lękał się [żadnego] władcy i nikt nie osiągnął nad nim przewagi. Nic nie było zbyt wielkie dla niego i **w grobowym spoczynku ciało jego prorokowało**. Za życia czynił cuda i przy śmierci jego działy się rzeczy przedziwne." /Syr 49:12-14/

Co więcej, kości Elizeusza „uczyniły" cud wskrzeszenia (!):

„Elizeusz umarł i pochowano go. Oddziały zaś Moabitów wpadały do kraju każdego roku. Zdarzyło się, że grzebiący człowieka ujrzeli jeden oddział [nieprzyjacielski]. Wrzucili więc tego człowieka do grobu Elizeusza i oddalili się. **Człowiek ten dotknął kości Elizeusza, ożył i stanął na nogi**." /2Krl 13;20-21/

Dlatego całe chrześcijaństwo od I do XVI wieku (tj. do Reformacji) czciło obdarzonych nowym życiem męczenników, świętych, nie jako umarłych, ale jako żywych, nie wywołując ich duchów jak spirytyści, ale czcząc działanie Boga w nich i wierząc w ich „dzisiaj" w niebie.

I tak doszliśmy do pytania:

1.6.9 Czy święci są martwi?

Pytanie wydaje się na pierwszy rzut oka dziwne. A jednak Pismo bynajmniej nie uważa „zmarłych" chrześcijan za nieżyjących:

„To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze."/J 6,50/

„Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?"/J 11,26/

Wierzysz w to, Szanowny Czytelniku?

„Umarłymi" Biblia określa niewierzących (Mt 8,22).

Święci nie są „martwi" bowiem – jak powiedział Jezus nawiązując do Abrahama, Izaaka i Jakuba - „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mt 22,32)[1] i obiecał „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie."/J 11,25/

I rzeczywiście – Jezus na Górze Przemienienia nie rozmawia z duchami, nie odprawia seansu spirytystycznego, tylko spotyka się z żywymi Mojżeszem i Eliaszem (Mt 17,1-4)

Księga Mądrości drwi z ludzi uważających sprawiedliwych za martwych:

„A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. **Zdało się oczom głupich, że pomarli**, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju."/Mdr 3,1-2/

Biblia – zwłaszcza Nowy Testament – redefiniuje pojęcie śmierci – śmierć prawdziwa to oddzielenie od Boga:

---

[1] Ciekawe, że w podobny sposób interpretował ten werset… Marcin Luter, pisząc że jeśli „Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, to oni muszą żyć (...). A jednak mówimy, że ojcowie (Abraham, Izaak i Jakub) żyją, to jest nam potrzebne byśmy wierzyli, że Matka Boża też żyje".

„Aniołowi Kościoła w Sardes napisz: To mówi Ten, co ma Siedem Duchów Boga i siedem gwiazd: Znam twoje czyny: masz imię, [które mówi], że żyjesz, a jesteś umarły.”/Ap 3,1/

W wymiarze ostatecznym trwanie w stanie śmierci (grzechu ciężkiego) prowadzi do śmierci ostatecznej (Ap 20,6).

ZARZUT

Jak to możliwe – przecież człowiek po śmierci pozostaje w stanie nieświadomości aż do Paruzji (powtórnego przyjścia Chrystusa)?

Jest to pogląd dość popularny w środowiskach protestanckich, jednak nie znajduje on potwierdzenia w Nowym Testamencie. Na przykład Jezus mówi do „dobrego” łotra:
„Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.”/ Łk 23,43/
W innym miejscy Jezus oświadczył: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień – ujrzał [go] i ucieszył się."/J 8,56/
Jak mógłby „ujrzeć dzień” i „rozradować się” gdyby trwał w nieświadomości aż do Sądu Ostatecznego?

Podobnie Paweł wyraża przekonanie o natychmiastowym po śmierci przebywaniu z Jezusem[1]:
„Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk.
Jeśli bowiem żyć w ciele - to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć.
Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele - to bardziej dla was konieczne.”/Flp 1,21-24/

Podobnie *List do Hebrajczyków* 12,22-24 nazywa zmarłych chrześcijan „duchami sprawiedliwych, które już doszły do celu”[2] a przecież celem dla chrześcijanina nie jest i nie może być śmierć – lecz pełnia życia w Chrystusie.

Apokalisa zamyka sprawę:„I usłyszałem głos, który z nieba mówił: Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają - **już teraz**. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny.”/Ap 14,13/

Dlatego mówię do sceptyków słowami Biblii, jakie wypowiedział Jezus przy okazji sporu o zmartwychwstanie:
„ Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie**.”**/Mk 12,27/[3]

Prawdę mówiąc twierdzenie, że nasi współbracia mogą się za nas modlić przebywając z nami na Ziemi natomiast tracą tę możliwość w chwili kiedy umierają i przechodzą do bezpośredniego obcowania z Bogiem zawsze wydawało mi się dziwaczne[4]. Jak można polecać się modlitwie grzesznych ludzi, a zabraniać jej tym, którzy już są „z Chrystusem”?

---

[1] Proszę Szanownych Czytelników o zwrócenie uwagi, iż wszystkie słowa dotyczące czasu („natychmiast”), następstwa zdarzeń („najpierw”, „potem”, „przed”, „po”) trochę nas tu zawodzą; zwyczajnie język ludzki nie jest przystosowany do opisu rzeczywistości Boga i rzeczywistości osób przebywających z Bogiem; rzeczywistości nieograniczonej przestrzenią i czasem.

[2] W 2 Kor 5,8b czytamy słowa, które wyrażają podobną myśl w formie pragnienia „chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.”.

[3] Podobny tekst znajdujemy w Ewangelii wg św.Mateusza, i to w połączeniu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem: „**Mt 22:32** bt „Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych.". Wyraźnie widać że Jezus nie uznaje patriarchów za zmarłych!

[4] Co więcej, nawet protestanci początkowo takiego twierdzenia nie podnosili. Jest ono wytworem późniejszych czasów, być może próbą ucieczki przed *dylematem Jana von Eck* (patrz strona 322)

Jak można dopuszczać wstawiennictwo anioła za Jerozolimą, w odrzucać wstawiennictwo osoby będącej w bezpośredniej wspólnocie z Bogiem?

„A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. **Zdało się** oczom głupich, **że pomarli**, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju.”/Mdr 3,1-2/

ZARZUT

Jak pogodzić powyższe cytaty z Nowego Testamentu z fragmentem Księgi Koheleta, gdzie czytamy: „„a zmarli niczego zgoła nie wiedzą” /Koh 9,5/?

Wydaje się, że warto powiedzieć tu o dwu sprawach:

1. Rzeczywiście, w Księdze Koheleta znajdujemy więcej podobnych tekstów, zdradzających powątpiewanie nie tylko w to że zmarli są świadomi w „okresie przejściowym”, ale w ogóle w zmartwychwstanie:
   „Los synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt (...) jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego (...), bo wszystko jest marnością”/ Koh 3:19/
   Nawet jeśli pominąć „lamentacyjny” charakter tego fragmentu to pamiętać trzeba, że Stary Testament nie był zapisem pełnego Objawienia (to nastąpiło dopiero w Jezusie Chrystusie). U wczesnych proroków panowało przekonanie, że zmarły jest „w szeolu” (dole) czyli po prostu w grobie. Dlatego właśnie często szacowne postaci starotestamentowe upatrywały nagrody w postaci powodzenia doczesnego. Nawet jeszcze w czasach Chrystusa nie było wśród Żydów zgody co do możliwości zmartwychwstania (patrz Mt 22,23).
   Wszelkie wątpliwości rozwiał dopiero Jezus (Mk 12,27), który jednocześnie przedefiniował znaczenie śmierci. Prawdziwie istotna jest śmierć duchowa – oddzielenie od Boga, zaś śmierć cielesna utraciła swoje znaczenie:
   „Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” /1 Kor 15,55/
2. Niezależnie od powyższego, przy rozważaniu stanu osób które odeszły z doczesności nie powinniśmy zaniedbywać tego, co stało się w Wielki Piątek 33 roku naszej ery.
   Pismo przedstawia *Krainę Umarłych* (Szeol) Starego Testamentu jako „więzienie”. Jednak Pismo mówi, że gdy Jezus nas odkupił, „(…)poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu”/1 P 3,19/
   W tym momencie wszystko się zmiania:

   „Chrystus, Prawdziwie Sprawiedliwy, zstępuje do Szeolu, krainy nieczystej gdzie Bóg nie odbiera chwały. Wraz z tym zejściem Jezusa sam Bóg zstępuje do Szeolu. Śmierć przestaje być opuszczoną przez Boga krainą ciemności i bezwzględnego oddalenia od Boga. W Chrystusie sam Bóg wkroczył w przestrzeń śmierci i uczynił ją przestrzenią swej obecności.[przezwyciężył śmierć]”/Benedykt XVI/

   Kraina Śmierci przestaje być „miejscem bez Boga”. Śmierć Jezusa na krzyżu zmieniła wszystko:
   „A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu."/Mt 27,51-53/
   Wyjście świętych z grobów w chwili Odkupienia ilustruje tę fundamentalną zmianę; święci nie są już *więźniami* w *Krainie Umarłych*.

1.6.10 Sprawa bogacza i Łazarza

ZARZUT

W przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łuk.16.19-31) umarły bogacz usiłuje się wstawić za swoich braci – jego prośba zostaje odrzucona. Odpowiedź Abrahama jest jednoznaczna – mają Mojżesza (tj. Prawo Mojżeszowe) i Proroków (to jest księgi prorockie) niech słuchają. Jeśli ich nie usłuchają to nawet jeśli ktoś umarły pójdzie do nich to również nie pomoże.

Prawdę mówiąc, jest to jedyny poważniejszy argument. Jednak… również nietrafny. Ponieważ tekst jest z punktu widzenia wstawiennictwa świętych ważny, rozważmy go bliżej:

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz.
Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany."

W kontekście tego co mówiliśmy o przedefiniowaniu pojęcia śmierci, proszę zwrócić uwagę na różnicę w podejściu do grzesznika i Łazarza; „święty" żebrak zostaje zaniesiony na łono Abrahama (starotestamentowy symbol życia i zbawienia) zaś sytuacja bogacza zostaje podkreślona stwierdzeniem iż „został pogrzebany" (a więc jest „martwy" – niczym u Koheleta).

Czytajmy dalej:

„Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie.
I zawołał: Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu.
Lecz Abraham odrzekł: Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz.
A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać."

(Znów na chwilę przerywam, by zwrócić uwagę na to między kim a kim jest owa przepaść – otóż nie ma wątpliwości że jest ona pomiędzy zbawionymi w Niebie a potępionymi w Piekle[1].)

„Tamten rzekł: Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca.
Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki.
Lecz Abraham odparł: Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają.
Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą.
Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą."

Cokolwiek mówić, pewne są następujące rzeczy:

1. **„**Wstawiającym się" nie jest człowiek w Niebie, przebywający z Bogiem święty – ale potępieniec w Piekle.
2. „Wstawiennictwo" owego potępieńca nie polega bynajmniej na prośbie o wspomożenie pozostających na Ziemi braci – bogacz prosi nie o pomoc, podniesienie na duchu, łaskę nawrócenia – ale o specjalne objawienie które działałoby nie przez wiarę, ale raczej ją zastępowało

Te dwie rzeczy nie pozwalają w żaden sposób porównywać prośby bogacza do prośby o wstawiennictwo świętych.

Są w tym fragmencie jeszcze dwie ciekawe sprawy:

---

[1] Niektórzy twierdzą ze może chodzić o Czyściec, nie Piekło

- decyzji nie podejmuje Jezus Chrystus, ale Abraham – człowiek przebywający w Niebie i zjednoczony z Bogiem. Byłby to raczej argument za aktywną obecnością świętych
- o ile prośba o kontakt pomiędzy Niebem a Piekłem zostaje skwitowana stwierdzeniem **„między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać”** o tyle odmowa objawienia się kogoś z Nieba zostaje uzasadniona jedynie niecelowością takiego zabiegu. Nie ma mowy o stanie nieświadomości świętych.

1.6.11 Wstawiennictwo Oniasza i Jeremiasza

Jak wiadomo, protestanci nie uznają 7 ksiąg Starego Testamentu. Zagadnienie to omówiłem w rozdziale **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**, tutaj jedynie przypomnę genezę tego, że po niemal 1000 lat od ustalenia kanonu Marcin Luter zechciał odrzucić niektóre księgi: otóż przedstawiono mu cytat z 2 Mch 12,43-45 podczas dysputy o Czyśćcu w 1519 roku. Reformator nie wiedząc co odpowiedzieć, przypomniał sobie że św.Hieronim nie uznawał ksiąg niehebrajskich i wpadł na pomysł wyłączenia Drugiej Machabejskiej pod pretekstem usunięcia wszystkich ksiąg deuterokanonicznych.

Piszę o tym wszystkim, bo w Drugiej Księdze Machabejskiej znajdujemy bardzo znamienny fragment opisujący widzenie Machabeusza mówiące wprost o tym iż zmarli sprawiedliwi (Oniasz i Jeremiasz) modlą się i wstawiają za lud:

„Widzenie zaś jego było takie:
Oniasz, dawny arcykapłan, człowiek największej dobroci, skromny w obejściu, łagodnych obyczajów, pełen godności w słowach, a od dziecka dbający o zachowanie każdej cnoty, on to właśnie wyciągał ręce i modlił się za cały naród żydowski.
Potem w ten sam sposób ukazał się mąż, który wyróżniał się siwizną i majestatem, a otaczało go podziwu godne i wspaniałe dostojeństwo. Oniasz zabierając głos powiedział: To jest przyjaciel naszych braci, który wiele modli się za naród i za całe święte miasto, Jeremiasz, Boży prorok.”/2 Mch 15,12-14/

1.6.12 Po co ci święci?

Może warto byłoby przy okazji powiedzieć w jakim celu w ogóle Kościół ogłasza świętych. Przecież wiemy, że wszyscy chrześcijanie nazywani są w biblii „świętymi”, a i spośród umierających znacznie więcej osób trafia do Nieba niż na ołtarze. O cóż więc chodzi? Pewnej wskazówki udziela nam List do Hebrajczyków 13,7:

„Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!”

Dokładnie taki cel ma ogłaszanie świętych - mają oni być wzorem cnót, jakich najbardziej brakuje współczesnym. Dlatego też w kalendarzu umieszczona jest tylko pewna część świętych - tych, których postawa dziś jest najbardziej „poszukiwana”.

Święci – tak chodzący po Ziemi jak i w Niebie - są „listem”:

„Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych, listem, który znają i czytają wszyscy ludzie. Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc.”/2 Kor 3,2-3/

Jakiekolwiek wykroczenia poza te ramy są w Kościele zabronione:

SOBÓR WATYKAŃSKI II

„Kult świętych nie może być jakimś reliktem wierzeń politeistycznych, gdyż wynika z przesłanek czysto chrześcijańskich, a mianowicie z idei Ciała Mistycznego i w ogóle z nauki o ludzkiej dobrowolnej współpracy z łaską Bożą; tego rodzaju współpraca najbardziej uwydatniła się w postaci Matki Zbawiciela i dlatego Jej składamy kult szczególniejszy, chociaż zawsze jest on kultem dla człowieka, rożnym bardzo od czci oddawanej jedynemu Bogu; tak samo wyjątkowy kult otrzymuje Św. Jozef będący opiekunem Jezusa" (Konstytucja o liturgii, nr.111).

Dużo zależy od naszego podejścia do zbawienia, od tego jaki mamy jego obraz. Jeśli jest to podejście „zewnętrzne" i „jurydyczne" (coś tam czynisz, wyznajesz i udobruchany Pan Bóg wpuszcza Cię do Nieba) to rzeczywiście maryjność wydaje się pozbawiona sensu.

„Zbawienie protestanckie" polega bowiem na jednorazowym uzyskaniu „dekretu usprawiedliwiającego" – bez dotykania rzekomo nieodwołalnie „zepsutej ludzkiej natury adamowej"[1]. Do tego święci są zbędni.

Co więcej, pomoc świętych może w oczach tak nastawionej osoby być zagrożeniem: osoba nastawiona legalistycznie boi się przyjąć boże dary wykraczające poza minimum (tj.„wpuszczenie do Nieba") wciąż pytając czy Bóg jej nie skarci za „niekoszerność". Skrupulatyzm to choroba duszy - i to choroba wynikająca z legalistycznego podejścia i obawy przed surowym, karzącym Bogiem. Przeciwieństwem jest postawa przyjmowania bożych darów wynikająca z obrazu Boga jako nieskończenie kochającego Ojca.

Taki chrześcijanin przypomina kalifa Omara, który na pytanie co zrobić z Biblioteką Aleksandryjską odpowiedział *„Jeżeli w tych księgach jest to samo co w Koranie, są niepotrzebne, a jeżeli jest w nich więcej - są szkodliwe. Tak czy owak należy je spalić"*[2].

Jeśli podchodzisz, Drogi Czytelniku, do zbawienia tak jak historyczne Kościoły chrześcijańskie (katolicki i prawosławny) to rozumiesz je „wewnętrznie" – jako upodobnienie się do Boga (1 P 1,16 ; 1 P 1,16) i uczestnictwo we wspólnocie Trójcy Świętej[3] wraz z całą wspólnotą Kościoła. W takim wypadku zarówno święci, jak i maryjność ma duże znaczenie – Maryja staje się dla nas wzorem związku z Jezusem i absolutnego do Niego zaufania.

Sam stan „katolickiego" Nieba polega na odziedziczeniu wszystkiego co chrystusowe: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej."/Ga 4,7/, zaś protestanci zadowalają się ocaleniem od potępienia wiecznego.

A przecież zbawienie nie jest powrotem do Raju, w sytuację Adama i Ewy - Bóg podarował nam znacznie więcej - wejście do Rodziny Bożej. Nowe Przymierze nie jest kontraktem handlowym ani aktem prawnym, lecz usynowieniem (Ga 4,7) i przygarnięciem grzesznika. Jest nie tylko aktem Łaski, ale i głębokim pragnieniem kochającego Ojca (Łk 15,20).

Jeśli wierzymy, że zbawienie jest „wewnętrzne" i polega na przemianie natury, na przebóstwieniu i upodobnieniu się do Chrystusa, wtedy Maryja jest nam potrzebna, aby przyjąć Jezusa, naśladować go i zrodzić go w sobie.

---

[1] Co nie znaczy że protestanci nie uznają w ogóle uświęcenia. Ale nie jest ono elementem zbawienia jako takiego (proszę wybaczyć iż nieco „spłaszczam" temat, który wymagałby osobnego, szerokiego opracowania)

[2] Ostateczne zniszczenie Biblioteki Aleksandryjskiej nastąpiło w 642 roku

[3] Co oczywiście nie oznacza że zostaniesz Bogiem!

ZARZUT

Dlaczego mam naśladować Maryję, kiedy mogę naśladować Jezusa?

Dlatego że chodzi o naśladowanie Jej m.in. w przyjmowaniu Jezusa. Dlatego że na tym polega posługa chrześcijan wobec innych chrześcijan - na głoszeniu i na wzorze.
Nie jest to jakiś nowy „wynalazek" - św. Paweł pisze tak o… sobie (!):
„Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa."/1 Kor 11,1/
„Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi."/1 Kor 4,16/
Apostoł poleca tez - oprócz siebie - do naśladowania innych apostołów:
„Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas."/Flp 3,17/
„Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!"/Hbr13,7/
Paweł zachęca też do stania się wzorem do naśladowania:
„A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai."/1 Tes 1,6-7/
Święci są dla nas wzorem oddania Jezusowi – w sposób naturalny Jezus nie może być tego wzporem.

Wyjątkowe miejsce Maryi

Maryja jest:

- doskonałym wzorem w przyjmowaniu Chrystusa, wzorcem trwania w Nim i ufności Bogu niezależnie od okoliczności[1]
- ikoną, obrazem Kościoła, Małżonki Baranka poddanej Chrystusowi „we wszystkim" za który On wydał „samego siebie, aby go uświęcić" aby osobiście stawić go przed sobą „jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany" (patrz cudowny tekst Ef 5,22-32)
- typem nowego, odnowionego przez Jezusa człowieka (więcej w rozdziale *Nowa Ewa*)

Te Prawdy powinny nam **wskazywać** (a nie przesłaniać) nasz Wzór Najwyższy - tj. Jezusa Chrystusa. W trosce o to papież przypomina - w adhortacji poświęconej Maryi - iż:

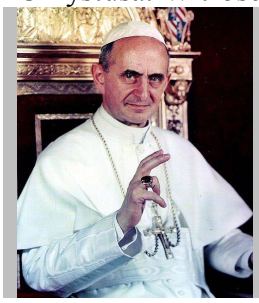

„Chrystus jest jedyną drogą, która prowadzi do Ojca (por. J 14,4-11). Chrystus jest najwyższym wzorem, według którego uczeń winien kształtować swoje postępowanie (por. J 13,15), tak, by żywił te same co On uczucia (por. Flp 2,5), żył Jego życiem i posiadał Jego ducha (por. Gal 2,20; Rz 8,10-11): tego Kościół w każdym czasie uczył i dlatego trzeba się strzec, by w działalności duszpasterskiej nic nie zaciemniało tej nauki."/Marialis cultus/

1.6.13 Świętych obcowanie

Będąc przy świętych, nie sposób nie powiedzieć o Kościele jako całości. Otóż często mamy skłonność do nazywania tym słowem tylko nas, przebywających wciąż na Ziemi. A przecież Kościół to także święci, którzy zakończyli już swoją ziemską wędrówkę i są z Jezusem.

Bardzo wyraźnie mówi o tym List do Hebrajczyków tak określając przystąpienie do Kościoła::

[1] Chrystus przecież nie może być wzorem w przyjmowaniu Chrystusa!

„Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, **do Kościoła pierworodnych**, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, **do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu**, do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abla.”/ Hbr 12,22-24/

Dlatego niepotrzebne jest dzielenie Kościoła na „ten na ziemi” i „ten w niebie”. Święci należą do naszej wspólnoty. Przytaczałem już ten fragment, ale nie sposób go nie wspomnieć w tym miejscu:

„a więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami boga - zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. w nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w panu świątynię, w nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie boga przez ducha.”/Ef 2,19-22/

Opis zdarzenia na Górze Przemienienia jasno pokazuje, iż ci, którzy zmarli w Panu nie tylko nie są martwi, lecz że mogą bezpośrednio obcować z Bogiem. Jeśli mogę prosić kolegę z pracy o modlitwę, to czemuż nie mógłbym prosić kogoś kto cieszy się już wieczną relacją z Panem?

I jeszcze coś; obcowanie świętych (z Bogiem, ale i między sobą, ich wzajemna wspólnota) jest elementem Nieba a ich towarzyszenie częścią naszego trwania w Kościele. Św. Paweł, po wspomnieniu wielkich postaci Starego Testamentu, pisze:

„I my zatem, **mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków,** odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach.” /Hbr 12,1/

Prawda ta musiała być żywa we wczesnym Kościele – w Muzeum Laterańskim przechowywany jest wczesnochrześcijański napis nagrobny ukazujący postać Kościoła-Matki witającej zmarłego w Niebie: „Magnusie, chłopczyno niewinny, dostałeś się już między niewinnych. O jak bezpiecznie jest teraźniejsze życie twoje! Z jaką radością przyjmuje się Kościół–Matka w twym powrocie z tego świata! Niech już piersi nie jęczą: oczy niech łez nie ronią“

1.6.14 Wszechobecność?

Niekiedy podnoszony jest zarzut iż Maryja i święci nie mają atrybutu należnego Bogu – wszechobecności, potrzebnego (w każdym razie zdaniem krytyków) do wysłuchiwania modlitw różnych ludzi w wielu miejscach.

Gdyby wysłuchiwanie modlitw następowało w taki sposób, mieliby być może rację. Jednak sprawa ma się odmiennie.

Maryja i święci nie maja atrybutu wszechobecności. Ich poznanie naszych modlitw (przynajmniej większości z nich – nie chciałbym tu wchodzić w sprawę tzw. Objawień prywatnych) odbywa się za pośrednictwem Boga i ma charakter bardziej „charyzmatyczny” niż przyrodzony (podobnie jak proroctwo charyzmatyczne czy tzw. „słowo poznania”).

Inna sprawa, że w ogóle można by się zastanawiać, czy atrybut o jakim mowa byłby potrzebny także wówczas, gdyby święci poznawali nasze modlitwy bezpośrednio. Wszak ograniczenia czasu i przestrzeni nie wydają się istotne poza życiem doczesnym.

Maryja jest zjednoczona z Bogiem w „modlitwie” wiecznej (zjednoczeniu) w Królestwie, a my modląc się do Boga zawsze jednoczymy się z tymi, którzy z Nim są zjednoczeni - przede wszystkim z Maryją. Nie oznacza to oczywiście, że by się w ogóle modlić trzeba Ją przywoływać - bowiem tylko Jezus jest Jedynym Koniecznym Pośrednikiem, a Jego Matka jest ikoną oddania Bogu. (por. KKK 2674).

1.7 Tytuły uczestnictwa

Pora porozmawiać o tytułach jakie niekiedy nadaje się Maryi na zasadzie współuczestnictwa. Podkreślić należy, że są to cechy których właścicielem jest Jezus Chrystus – w żadnym wypadku nie są one autonomiczną własnością Maryi i w żadnym wypadku nie mają cechy konieczności – działania Chrystusa są zupełnie wystarczające, a Maryja jest do nich dopuszczona aktem Łaski Boga.
Powyższe stanie się jaśniejsze po rozważeniu kilku takich tytułów:

1.7.1 Pośrednictwo Maryi?

ZARZUT

Dlaczego katolicy nazywają Maryję pośredniczką skoro Pismo Św. mówi iż jedynym pośrednikiem jest Jezus:
„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.”*/1 Tm 2,5-6 /*

Sprawa wymaga poważnego przedstawienia, dlatego rozważymy ją w dwu aspektach. Po pierwsze zbadamy o jakim pośrednictwie (w sensie: w czym jest to pośrednictwo) jest mowa w powyższym wersecie. Po drugie zbadamy w jakim sensie możliwe jest pośrednictwo w innych rzeczach (np. rozumiane jako wstawiennictwo czy praca apostolska).

Prawda większa: Pośrednictwo Jezusa

(1) Czego Jedynym Pośrednikiem jest Jezus?

Ważne aby dobrze odczytać o pośrednictwie **w czym** jest mowa w omawianym fragmencie.

Czego Pośrednikiem jest Jezus?

Przytoczmy werset w kontekście:

„(1) Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi:
(2) za królów i za wszystkich sprawujących władze, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością.
(3) Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga,
(4) który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy.
(5) **Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus,**
(6) **który wydał siebie samego na okup za wszystkich** jako świadectwo we właściwym czasie.
(7) Ze względu na nie, ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamię - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie.
(8) Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu.”/ 1 Tm 2,1-8/

Nie ma wątpliwości: tekst biblijny mówi o **pośrednictwo w zbawieniu poprzez Ofiarę Krzyżową**[1].

Jak widać wiersz 5 (o którym mówimy) jest w kontekście Zbawienia - zarówno poprzedzające go wiersze 3 i 4 jak i następny (6) wyraźnie do tego nawiązują.

Z drugiej strony wiersze wcześniejsze i późniejsze nawiązują do pośrednictwa ludzi - 1-2-8 do pośrednictwa wstawienniczego, zaś 7 do pośrednictwa w głoszeniu Ewangelii (ale o tym w następnym podrozdziale).

---

[1] W kontekście szukania odpowiedzi na pytanie „czego pośrednikiem jest Jezus?” bardzo pouczający jest fragment Hbr 7,25: „Przeto i **zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga**, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi.”

Omawiany fragment nawiązuje do tego, iż Jezus jest pośrednikiem Nowego Przymierza tak, jak Mojżesz był pośrednikiem Starego (Paweł w Liście do Rzymian 5,14 wyrazi to mówiąc o Mojżeszu „On to jest typem Tego, który miał przyjść").

Do tej sprawy zresztą nawiązuje sam Jezus w przypowieści o dzierżawcach (Łk 20,9-15), do tego nawiąże też w swoim ostatnim kazaniu Szczepan (Dz 7,52-53)

Tak więc cytat mówi o znanej Prawdzie chrześcijańskiej, że **nie ma innej możliwości pojednania[1] człowieka – jakiegokolwiek człowieka – z Bogiem niż Jezus**, który złożył za to Ofiarę Krzyżową. Prawdę tę znajdujemy także np. w Dziejach Apostolskich, gdzie Piotr mówi o Jezusie:

„I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni."/ Dz 4,12/

Czytamy o tym też w *Liście do Hebrajczyków* – i kontekst jest identyczny:

„Teraz zaś otrzymał w udziale o tyle wznioślejszą służbę, o ile **stał się pośrednikiem lepszego przymierza**, które oparte zostało na lepszych obietnicach."/Hbr 8,6/

i dalej:

„Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu. I dlatego **jest pośrednikiem Nowego Przymierza**, ażeby przez śmierć, poniesioną dla odkupienia przestępstw, popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy."/Hbr 9,13-15/

Jest to oczywiście zupełnie co innego[2], niż pośrednictwo, jakie odnosimy do Maryi, a którego zakres ogranicza sobór następująco: „poprzez wielorakie swoje **wstawiennictwo** ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego".

W tej sytuacji nie dziwi że opisując pojęcie pośrednictwa maryjnego („Rozumie się to jednak w taki sposób, że niczego nie ujmuje ani nie przydaje godności i skuteczności działania Chrystusa, jedynego Pośrednika") Sobór Watykański II przytacza właśnie 1 Tm 2,5-6!

Gdybyśmy przyjęli proponowane przez niektórych protestantów znaczenie omawianego fragmentu pozbawione kontekstu znaczeniowego musielibyśmy zanegować nie tylko pośrednictwo św. Maryi, ale także wszelką możliwość wzajemnego wstawiennictwa pomiędzy chrześcijanami (jak też możliwość ewangelizowania kogokolwiek).

Zbadajmy zatem czy o to rzeczywiście chodzi…

1.7.1.1.1 (2)Pierwszeństwo pośrednictwa Jezusa w innych rzeczach

Mimo że (jak pokazałem w poprzednim punkcie) 1 Tm 2, 5-6 nic nie mówi o pośrednictwie w sensie głoszenia, modlitwy itd., to jednak można powiedzieć, że w pewnym sensie i w tych sprawach pośrednictwo Jezusa jest jedyne – ale w sensie KONIECZNOŚCI, nigdy w sensie który uniemożliwiałby pośrednictwo w sensie współpracy w jedności z Jezusem.

Jeśli ewangelizuję, przepowiadam innym Ewangelię - to w sposób oczywisty jestem pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Jednak moje pośrednictwo jedynie wówczas ma sens, jeśli działam w łączności, w komunii z Jezusem - i gdyby nie Jego pośrednictwo w

---

[1] W języku greckim słowa mesiteuo, mesites oznaczały pośrednika w konflikcie lub kontrakcie, rozjemcę, kogoś kto poręcza umowę

[2] Jeśli ktoś nadal miałby wątpliwości co do nauki Kościoła n/t jedyności zbawienia Jezusowego, polecam lekturę wydanej przez Kongregację Nauki Wiary „Deklaracji Dominus Iesus" (proszę zwrócić uwagę szczególnie na *Jedyność i powszechność tajemnicy zbawczej Jezusa Chrystusa*).

Ofierze, zdałoby się psu na buty. Natomiast pośrednictwo Jezusa jest samowystarczalne - i może działać bezpośrednio, bez (np. mojej) pomocy.
Jezus jest jedynym koniecznym pośrednikiem.
Zresztą o pośrednictwie apostoła mówi także następny - po przytoczonych - wiersz 1 Tm 2,7:
„Ze względu na nie, ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamię - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie."
Jan Paweł II w katechezie środowej z 1 X 1997 ujął rzecz następująco:

„Nazywając Chrystusa jedynym Pośrednikiem (por. 1 Tm 2,5-6), Pierwszy List św. Pawła do Tymoteusza wyklucza jakiekolwiek inne, paralelne pośrednictwo, z wyjątkiem pośrednictwa podporządkowanego.
(...)
Autor bowiem, przed omówieniem jedynego i wyłącznego pośrednictwa Chrystusa, zaleca by *prośby, modlitwy wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi* (1 Tm 2,1). Czyż modlitwy nie są formą pośrednictwa? Św. Paweł twierdzi wręcz, że jedyne pośrednictwo Chrystusa sprzyja powstawaniu innych pośrednictw, zależnych i służebnych. Gdy Apostoł głosi, że pośrednictwo Chrystusa jest jedyne, pragnie wykluczyć jakiekolwiek inne pośrednictwo niezależne lub konkurencyjne, nie zaś inne formy dające się pogodzić z nieskończoną wartością dzieła Zbawiciela."

Gdybyśmy przyjęli „rozszerzające" względem tekstu biblijnego, protestanckie rozumienie 1 Tm 2,5 musielibyśmy zanegować posługę św. Pawła i innych apostołów.

Katolickie rozumienie jest inne; Jezus jest jedynym koniecznym (i - o ile brać owo pośrednictwo dosłownie - możliwym) pośrednikiem.
Nikt z ludzi nie mógł i nie będzie mógł ludzkości zbawić - jedynie Jezus.

Pośrednictwo Jezusa jest samowystarczalne - i „jedyniewystarczalne" (konieczne) - i może działać bezpośrednio, bez (np. mojej) pomocy.

To że Jezus daje nam współuczestnictwo (przez nasze wstawiennictwo, modlitwę, głoszenie Ewangelii, cierpienia) - to Łaska dla nas, a nie Jego potrzeba. Dotyczy to także Maryi:

„Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją"/ JP2, 1 X 1997 *Katecheza środowa*/
„Maryja wypełnia swoje macierzyńskie dzieło w stałej zależności od pośrednictwa Chrystusa i od Niego otrzymuje to wszystko, co Jej Serce pragnie przekazać ludziom."/tamże/
I nic dziwnego skoro Konstytucja Soborowa Lumen Gentium stwierdza wprost iż „żadne [...] stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem".

Najwybitniejszy polski mariolog, ks. S. C. Napiórkowski wyraził tę myśl w następujących słowach:

„W centrum poprawnie ustawionej świadomości chrześcijanina stoi Jezus Chrystus, Odkupiciel, Zbawiciel, Pośrednik, Kapłan, Prorok, Pasterz, Przyjaciel, Nauczyciel, Droga itd. Urzeczywistniać Kościół znaczy siać i zakorzeniać świadomość odkupienia w Chrystusie, bez którego nie ma dla nas ratunku przed grzechem i zatraceniem, nie ma odkupienia i zbawienia, nie ma chrześcijaństwa, nie ma Kościoła i Matki Kościoła. (...) Zawsze bliski, bliższy od najbliższych, bliższy niż my sami, bliższy niż umiłowani święci i Najświętsza. Wszyscy bliscy i najbliżsi, w tym święci i Najświętsza, o tyle są nam bliscy, o ile uczestniczą w nieocenionej bliskości Jezusa - Zbawiciela."
Dlatego właśnie w Katechizmie czytamy:

„Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi... wywodzi się z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją". „Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem; ale jak kapłaństwo Chrystusa w rozmaity sposób staje się udziałem zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu i jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, ale wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle"(Katechizm 970).

I może jeszcze jeden fragment:

„Jezus, jedyny Pośrednik, jest drogą naszej modlitwy; Maryja, Matka Jezusa i Matka nasza, nie przysłania Go; Ona „wskazuje drogę" (*Hodoghitria*), jest jej „Znakiem", według tradycyjnej ikonografii na Wschodzie i na Zachodzie."(2674)

Podsumujmy

1. Jezus jest jedynym pośrednikiem Nowego Przymierza. Nie ma żadnej innej osoby, przez którą moglibyśmy dostąpić zbawienia. W tego rodzaju pośrednictwie nikt nie może Jezusa zastąpić.
2. Człowiek może być dla innych pośrednikiem Łask Jezusowych (np. poprzez ewangelizowanie innych, wstawiennictwo itd.), ale może czynić to jedynie poprzez odwołanie się do pośrednictwa Jezusa. Maryja nie jest tu wyjątkiem.
   Takie „pośrednictwo w łączności" jest przywilejem i obowiązkiem każdego chrześcijanina „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła"(1 P 2:9)

Prawda mniejsza, czyli jeszcze o „pośrednictwie" Maryi

W świetle tego co napisałem w poprzednim rozdziale, można więcej powiedzieć o pośrednictwie jakie Maryja faktycznie sprawuje:

- jest pośredniczką w sensie wstawiennictwa[1] – jak Abraham wstawiający się za Sodomą i Gomorą
- jest pośredniczką jako ta, która zachęca do wpatrywania się w Jezusa i słuchania Jego poleceń „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie."/J 2,5b/
- jest pośredniczką wskazującą na Jezusa – jak Jan Chrzciciel
- jest pośredniczką w sensie towarzyszenia Jezusowi i – dzięki Jego Łasce – uczestnictwa w Jego zbawczym dziele

Natomiast wypada jeszcze raz wyraźnie powiedzieć w jakim sensie Maryja NIE jest pośredniczką:

- jej pośrednictwo nie jest konieczne w naszym przystępie do Boga – przeciwnie, mamy stały i bezpośredni dostęp do Jezusa
- jej pośrednictwo nie dodaje nic obiektywnie zasługującego do zbawienia człowieka w Nowym Przymierzu, bowiem Jezus jest jedynym Pośrednikiem tego Przymierza

[1] Będzie jeszcze o tym mowa w dalszej części tekstu

Nieprawda - pośrednictwo „oddzielające”

Należy całkowicie odrzucić obraz „pośrednictwa oddzielającego” które wymaga by zwracać się do Jezusa za pośrednictwem Maryi. Jednym z podstawowych „osiągnięć” Nowego Testamentu jest bezpośredni dostęp do Boga; symbolem tego stała się rozdarta zasłona Przybytku oddzielająca miejsce *Święte Świętych* od ludu (Mt 27,51).

Jakkolwiek rozumieć pośrednictwo, Maryja jest pośredniczką „w Chrystusie” a nie „do Chrystusa”.

1.7.2 Współodkupicielka?

W sensie ścisłym – nie!

Trzeba tu zaraz na wstępie zastrzec, że (podobnie jak w przypadku pośrednictwa) NIE MA takiego dogmatu. Owszem, pewno środowiska zwracały się z takim postulatem, jednak nie został on uwzględniony a Sobór Watykański II nie podniósł sprawy użycia takiego określenia. Myślę że to dobrze, gdyż tytuł taki mógłby być powodem kolejnych nieporozumień.

Zresztą, ponieważ Maryja potrzebowała (jak każdy) odkupienia i została odkupiona (choć w sposób specjalny – przez Niepokalane Poczęcie) więc nie może być Odkupicielką innych (a więc i swoją).

Aby rozwiać wątpliwości co do nauki Kościoła na ten temat, cytuję (kolejny raz!) wykładnię Katechizmową na temat zasług człowieka:

2007 W znaczeniu ściśle prawnym **nie istnieje ze strony człowieka zasługa względem Boga**. Nierówność między Nim a nami jest niezmierna, ponieważ wszystko otrzymaliśmy od Niego jako naszego Stwórcy.

2008 Zasługa człowieka u Boga w życiu chrześcijańskim wynika z tego, że Bóg w sposób dobrowolny postanowił włączyć człowieka w dzieło swojej łaski. Ojcowskie działanie Boga jest pierwsze dzięki Jego poruszeniu; wolne działanie człowieka jest wtórne jako jego współpraca, tak że zasługi dobrych uczynków powinny być przypisane najpierw łasce Bożej, a dopiero potem wiernemu. Zasługa człowieka powraca zatem do Boga, odkąd jego dobre uczynki mają swoje źródło w Chrystusie z natchnień i pomocy Ducha Świętego.

2010 Ponieważ w porządku łaski inicjatywa należy do Boga, dlatego nikt nie może wysłużyć sobie pierwszej łaski, która znajduje się u początku nawrócenia, przebaczenia i usprawiedliwienia. **Poruszeni przez Ducha Świętego i miłość możemy później wysłużyć sobie i innym łaski potrzebne zarówno do naszego uświęcenia, wzrostu łaski i miłości, jak i do otrzymania życia wiecznego.** Same tylko dobra doczesne, jak zdrowie, przyjaźń, mogą zostać wysłużone zgodnie z mądrością Bożą. Te łaski i dobra są przedmiotem modlitwy chrześcijańskiej. Modlitwa wyraża naszą potrzebę łaski dla czynów zasługujących.

Jeżeli ktoś chce stosować wobec Maryi tytuł „współodkupicielki”[1], musi dołożyć starań by było jasne że jest on używany w bardzo zawężonym znaczeniu.

Współodkupicielstwo jako „towarzyszenie”

W tym znaczeniu w pewnym wąskim sensie każdy z nas jest wspolodkupicielem - z tym, ze (podobnie jak w przypadku pośrednictwa) - jest w przeciwieństwie do Chrystusa

[1] Osobiście uważam że należy tego zaniechać, by nie budzić niepotrzebnych nieporozumień. Podobnymi chyba przesłankami kierowali się ojcowie Soboru Watykańskiego II odrzucając propozycję oficjalnego zatwierdzenia tytułów „Pośredniczka” i „Współodkupicielka”.

współodkupicielem niekoniecznym i nasze współodkupicielstwo na figę by się zdało, gdyby nie Jezus. O takim współodkupicielstwie ludzi mówi św.Pawel:
„Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół.”/Kol 1,24/
(Nawiasem mówiąc, gdyby słowa te nie były tekstem biblijnym, lecz wypowiedziałby je np. papież, niewątpliwie wzbudziłby oburzenie całego protestanckiego świata!)
Paweł posunął się zresztą dalej:
„Ale gdy **znosimy udręki - to dla pociechy i zbawienia waszego**; a gdy pocieszani jesteśmy - to dla waszej pociechy, sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy.” /2 Kor 1,6/

Werset ten jest jednocześnie odpowiedzią na twierdzenia iż cierpienie nie jest drogą do zbawienia oraz wskazaniem iż Bóg wyznaczył ludziom pewną rolę (a może – pewne uczestnictwo – niekonieczne, ale dane jako łaska) w zbawianiu bliźnich. Cierpienie jest przyjęciem swojej cielesności, a nie jej odrzuceniem: „Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.”/Mt 16,24/

Maryja niewątpliwie cierpiała – jestem ojcem i nawet nie chcę wyobrażać sobie co czułbym gdyby mój syn umierał na krzyżu- nagi, znieważony i opluty. To cierpienie zresztą zostało przepowiedziane już w proroctwie po narodzinach Jezusa, gdzie Symeon mówi: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A **Twoją duszę miecz przeniknie**, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.”/Łk 2,34b-35/

Podsumowując temat współodkupienia: nie wiem, czemu Jezus zechciał wykorzystać ludzi do pomocy w swojej misji zbawienia świata. Nie ma wątpliwości że udział ten nie jest konieczny. Nie zmienia to jednak faktu, iż wyraźnie wyraził taką wolę. I nie mi z nią dyskutować. Prawdą natomiast jest, iż pośrednictwo Jezusa jest **jedynym koniecznym pośrednictwem** i jedynie Jego odkupienie jest **jedynym koniecznym odkupieniem**. Dlatego zresztą Jezus przyszedł na świat – tylko On mógł zrealizować to pośrednictwo i to odkupienie.

Na tym tle ciekawe wydaje się podobieństwo pomiędzy Miriam (Maryją) z Nazaretu a Miriam – siostrą Mojżesza. Miriam pozostaje w cieniu, z pewnością to nie ona wyprowadza Żydów z Egiptu – nikt nie nazwałby ją na wzór Mojżesza „pośredniczką Starego Przymierza”. Księga Wyjścia wymienia ją tylko w jednym miejscu[1]. A jednak jej towarzyszenie Mojżeszowi i Aaronowi musiało być bardzo ważne, skoro prorok Micheasz mówiąc o Wyjściu z Egiptu wymienia ją jednym tchem z braćmi:
„Otom cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli wybawiłem ciebie i posłałem przed obliczem twoim Mojżesza, Aarona i Miriam.”/Mi 6,4/

Maryja jest bardzo podobna do Miriam – jej „zasługą” jest towarzyszenie Chrystusowi, który zbawia świat[2].

A wszystko dlatego że cierpienia Maryi, moje, Twoje Szanowny Czytelniku czy kogokolwiek innego poza Jezusem nie mogą zbawić człowieka. Nie jest jednakże tak, by nie miały one żadnej wartości – owszem, mają, ale jedynie w łączności z Ofiarą Jezusa.

---

[1] Księga Wyjścia 15,20-21
[2] W *Małym Słowniku Maryjnym* czytamy „Maryja nic nie dodaje do Odkupienia, z którego sama pierwsza korzysta przez swoje niepokalane poczęcie. Jezus sam nas odkupia i pojednuje”

Katechizm Kościoła Katolickiego, kanon 2011:
***Miłość Chrystusa jest w nas źródłem wszystkich naszych zasług* przed Bogiem.** Łaska, jednocząc nas z Chrystusem czynną miłością, zapewnia nad przyrodzoną jakość naszym czynom, a przez to ich zasługę tak przed Bogiem, jak przed ludźmi. Święci zawsze mieli żywą świadomość, że ich zasługi są czystą łaską.

Niezbadane są drogi Pana. Wprowadza nas czynnie w dzieło zbawienia, w swój Plan, powołuje nas w tym Planie do różnych zadań - choć na mój rozum nie jesteśmy mu do tego potrzebni...

1.7.3 Królowa Nieba i Ziemi czy Artemida Efeska?

Od jakiegoś czasu propagowany jest w Internecie artykuł wywodzący maryjność od... kultu Artemidy Efeskiej zwanej „Królową Niebios".

Choć samo skojarzenie jest dość absurdalne, pozwoli nam rozważyć szereg ciekawych podzagadnień:

Tytuł pogańskiej bogini?

Królowa Niebios wspomniana w Księdze Daniela to tytuł babilońskiej bogini płodności Ishtar (wspomnianej w *Odysei i Iliadzie*), którą grecy nazywali Astarte lub Afrodytą. Oczywiście kult tej bogini nie jest w żaden sposób uprawiany w Kościele Katolickim – zupełnie tak samo jak to że ktoś kiedyś nazywał Baala Bogiem (czy „Panem") nie implikuje ze Jahwe i Baal to to samo i że mówiąc do Jezusa „Pan" tak naprawdę uprawiam kult Baala.

Pomijając absurdalność historyczną twierdzeń o Afrodycie[1] (autor nie podaje zresztą żadnych dowodów, poprzestając na luźnych skojarzeniach nazw i miejsc), artykuł ów jest „laboratoryjnym" przykładem błędnej metody poszukiwań biblijnych o której pisałem w przypisie na stronie **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.** a polegającej na przeszukiwaniu Biblii wg brzmienia wyrazów.

Prawidłowy sposób badania problemu w Biblii jest odwrotny - szuka się wszystkich miejsc gdzie DANY TEMAT występuje (i ewentualnie dopiero wówczas bada słowa).

Wystarczy odrobina krytycyzmu by zrozumieć że to iż ktoś kogoś nazywał Królową Nieba nie oznacza ze ów nazwany i Maryja to ta sama osoba[2].

AD ABSURDUM

Zróbmy eksperyment: spróbujemy zastosować identyczne rozumowanie w dwu innych sprawach:

1. W 1 rozdziale *Ewangelii wg św.Łukasza* (tzw. *Kantyk Maryi*) nadano Jezusowi tytuł „Wschodzące Słońce".
   Rozumowanie:
   Musi to świadczyć o jakimś bałwochwalstwie, ponieważ imię „*Słońce*" – po egipsku *Ra* – było tytułem nadawanym pogańskiemu bogu czczonemu przez faraonów. Zapewne Żydzi, żyjąc tyle lat w Egipcie, nasiąkli pogańskimi wierzeniami i jakiś tego cień musiał pozostać w naturze Łukasza.

[1] W innej wersji – o Artemidzie Efeskiej

[2] Porównywanie kultu maryjnego z szeroko rozpowszechnionym w basenie śródziemnomorskim kultem „matek bóstw" zwalczał już Orygenes († 254). Temat ten powrócił eksploatowany antykatolicko na przełomie XIX i XX wieku przez apologetów protestanckich nie zważających na istotne różnice pomiędzy kultami „matek bóstw" uwypuklającymi orgiastyczną seksualność i płodność a kultem maryjnym idącym we wręcz przeciwnym kierunku.

	2. Inny przykład: Niektórzy akcentują swoje chrześcijaństwo, nalepiając gdzie się da (samochód, drzwi itd.) znak ryby. Co więcej, wiemy że znak ten istniał we wczesnym chrześcijaństwie. Czy jest to jednak rzeczywiście znak chrześcijański, czy też odwołuje się ono do wierzeń pogańskich? Rozumowanie: W Babilonie istniał kult „boga-ryby". Jego kapłani nosili korony w kształcie rybich głów. Ludzie uprawiający ten kult przenieśli się do Pergamonu, gdzie znajdował się jeden z siedmiu zborów Azji Mniejszej (Ap 2,12-17) i wprowadzili to pogańskie oznaczenie do chrześcijaństwa, przenosząc na Jezusa satanistyczny kult boga-ryby. Oczywiście to jedynie ilustracje – oba twierdzenia są absurdalne – ani ewangeliczne określenie „Słońce" przypisywane Bogu ani znak ryby[1] nie mają nic wspólnego z pogańskimi kultami. Podobnie jak tytuł królewski Maryi nie ma nic wspólnego z Artemidą Efeską[2]. Widać jednak że interpretacja „intencjonalna" może bez trudu stworzyć absurdalne zarzuty zdające się na pierwszy rzut oka mieć sens.

Są rożne wytłumaczenia na niechęć do rodzicielskiej czci w stosunku do Maryi. Jedno z nich wynika ze słów Księgi Rodzaju: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę..." (Rdz 3,15). Warto o tym pomyśleć, bo stawka jest spora...

Czy człowiek może królować w Niebie?

Niezależnie od – dość absurdalnych – skojarzeń z Artemidą Efeską u wielu osób pojawia się wątpliwość odnośnie królowania Maryi i obawa przed równaniem człowieka z Bogiem.

Czy człowiek może królować w Niebie?

W pierwszym momencie zapewne większość z nas odpowiada „nie". Przecież to Bóg jest królem (nie na darmo modlimy się „przyjdź królestwo Twoje") Jezus jest królem (J 18,37) a nawet „Panem jest panów i Królem królów" (Ap 17,14) i „Władcą królów" (Ap 1,5). Do Boga i Jego Pomazańca należy panowanie nad światem (Ap 11,15.17; 12,10; 19,6) oraz nad czasem (1 Tm 1,17)

Gdy jednak bliżej wczytamy się w Pismo, znajdziemy szereg zdumiewających obietnic dotyczących naszego królowania z Jezusem w Niebieskim Jeruzalem:

"Jeśli trwamy w cierpliwości, wespół z Nim też królować będziemy." /2 Tym 2,12a/

Wygląda na to że nie tylko Maryja, ale i my będziemy królować w Niebie:

"I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego - na ich czołach. I /odtąd/ już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków."/Ap 22,4-5 /

„i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi."/Ap 5,10/

„Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa."/ Rz 5,17/

Sam Jezus obiecuje:

---

[1] Ryba to po grecku „ICHTHYS" – pierwsze litery słów zdania *„Iesous Christos Theu 'Yios Soter"* (czyli *„Jezus Chrystus Syn Boży Zbawiciel"*) . Symbol ryby był używany przez chrześcijan podczas prześladowań jako znak rozpoznawczy.

[2] Wypada przypomnieć iż istniała w Kościele herezja uznająca Maryję za boginię (montaniści). Błąd ten został potępiony na synodach w latach 160-180

„Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela.” /Łk 22,29-30/

„Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.” /Rz 8,16-17/

Ten ostatni cytat wprowadza nas w jeszcze bardziej niesłychaną obietnicę: będziemy nie tylko królami, ale **właścicielami** Królestwa Niebieskiego.

Pismo mówi wprost, że Królestwo będzie do nas **należeć**:

„Lecz Jezus rzekł: Dopuście dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem **należy** królestwo niebieskie.”./ Mt 19,14/ (patrz też Mk 10,14 , Łk 18,16)

„A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was **należy** królestwo Boże.” /Łk 6,20/

Będziemy jego **posiadaczami** (jeśli nie będziemy dopuszczać się grzechów):

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiądą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwięźli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego.”/1 Kor 9-10/

„Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą posiąść królestwa Bożego, i że to, co zniszczalne, nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne.”/ 1 Kor 15,50/

„zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą.”/Ga 5,21/

Bóg da nam Królestwo:

„Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu **dać wam królestwo**.”/Łk 12,32/

Tak więc ponownie stajemy wobec tej niesłychanej Prawdy: Bóg dzieli się z nami tym co ma, nawet królowaniem (patrz tabela na stronie 43).

Tak więc nasz udział w Królestwie nie jest udziałem najemników czy pracowników: jesteśmy **właścicielami**, dziedzicami otrzymującymi Królestwo jako dzieci Króla (zagadnienie dziedzictwa jest omówione także w następujących tekstach: Jk 2,5 ; Rz 8,17 ; 1 Kor 6,10 ; Ef 5,5; Kol 3,24;Hbr 6,12; Jk 2,5;Ap 21,7).

Proszę nie wymagać ode mnie opisu jak sobie to wszystko co zastanę w Królestwie wyobrażam – nie wyobrażam sobie. Ale jedno jest pewne: królowanie nie jest monopolem Maryi – Ona po prostu już dotarła, a my jeszcze idziemy – jak to pisał św. Paweł o Żydach:

„Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą - dziedzicami. I to wam jeszcze powiem: **Jak długo dziedzic jest nieletni, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest właścicielem wszystkiego**. (…) Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.” /Gal 3,29-4,1/

Czy nie wspaniała perspektywa?

Królowa Nieba i Ziemi (Wszechświata)

Mimo że wszyscy jesteśmy powołani do królowania, można chyba powiedzieć że Maryja ma rolę szczególną. Nie ma tu miejsca na całościowe omówienie tej kwestii (napisano zresztą na ten temat liczne tomy), jednak do takiego wniosku skłania mnie na przykład apokaliptyczna wizja:

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”[1] /Ap 12,1/

Nasze rozważania nie byłyby kompletne, gdybym nie powiedział paru słów o ewangelicznej wizji panowania – różni się ona bowiem znacznie od wizji potocznych. Jest to ta sama wizja, jaką miał wcielony Jezus:

„A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.”/ Mk 10,42-45/

Taka właśnie – służebna – filozofia panowania jest zarówno przyczyną, jak i wizją panowania Maryi:

„Liturgia ukazuje w pełnym świetle fakt, że królewskość Maryi jest wynikiem Jej pełnego poświęcenia życia i służby Chrystusowi i Kościołowi. Liturgia ta podkreśla, że Maryja także dziś, chociaż została wzięta do królowania w niebie, to jednak Jej królewskość objawia się w dalszym ciągu w macierzyńskiej służbie dla braci Jej Syna. Paweł VI ukazuje wyraźnie posłannictwo Maryi, wziętej do nieba, jako służbę dla rodziny Kościoła. Bóg umieścił w swojej rodzinie Kościoła, jak przy domowym ognisku, postać Niewiasty, która w duchu służenia czuwa nad Kościołem i łaskawie wspiera go w drodze do Ojczyzny, aż nadejdzie radosny dzień Pana”/ks. Józef Sroka *Liturgiczny kult Bogurodzicy normą pobożności maryjnej”*

Apokalipsa ukazuje Maryję jako przeciwstawienie drugiej Niewiasty - Babilonu Wielkiego. Gdzie jest Maryja - tam nie ma Babilonu, gdzie jest Babilon - nie może być Maryi.
Co polecam uwadze lekkomyślnych krytyków maryjności.

Królowa-Matka

Sądzę że część sprzeciwów wobec tytułu królewskiego Maryi wiąże się z mylnym przeświadczeniem, jakoby tytuł królowej wiązał się z jakimś rodzajem „równania” z Chrystusem. Niektórzy posuwają się nawet do stwierdzenia, że jest to stawianie Maryi w roli współmałżonki Jezusa.

Nieporozumienie polega na dwu rzeczach: pierwsze omówiłem w poprzednich rozdziałach – królowanie Maryi jest uczestnictwem w chwale Jezusa, które to uczestnictwo obiecał On nam wszystkim (Łk 22,29-30).

Drugie wiąże się ze szczególną pozycją Maryi wynikającą z Jej macierzyństwa – nie powinniśmy zapominać iż jest Matką Jezusa.

Zarówno w Piśmie Świętym (1 Krl 2,19) jak i w historii narodów znana jest instytucja „Królowej-Matki” (na przykład taki status miała zmarła w 2002 roku Elżbieta, matka Elżbiety II). Jest to tytuł przede wszystkim honorowy, wyrażający szacunek.

Zarządzenia Królowej

Kiedy myślę, jakie zarządzenia i rady dla swych poddanych mogłaby wydawać Maryja, przychodzi mi do głowy scena z Kany Galilejskiej i polecenie:

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.”/J 2,5b/

Jest to królowanie polegające na pełnej i bezwarunkowej zgodności z Bogiem, który na górze Tabor rozkazał:

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”/Mt 17,5b/

---

[1] Dowód na fakt iż wizja ta przedstawia Maryję omówiłem wcześniej w rozdziale *Matka Wszystkich Wierzących*

Słowa te przywodzą na myśl formułę zawarcia Przymierza na Synaju: „Wtedy cały lud jednogłośnie powiedział: Uczynimy wszystko, co Pan nakazał.”/Wj 19,8a/ co prowadzi nas z kolei do słów Maryi, które zapoczątkowały wydarzenia zmierzające do zawarcia Nowego Przymierza:

„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!”/ Łk 1,38a/

oraz do obietnicy Jezusa:

„Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości.”/J 15,10/

1.8 Trochę historii

1.8.1 Wczesne chrześcijaństwo

Pierwsze wzmianki na tematy maryjne znajdujemy bardzo wcześnie, bo już wa I i II wieku. Oczywiście ilość świadectw rośnie w miarę upływu czasu- wynika to nie tylko z tego iż (jak każde zagadnienie wiary) nauka ta podlegała refleksji i rozwojowi, ale także z tego iż im bliższe nam czasy, tym więcej mamy spisanych (i zachowanych!) dzieł patrystycznych. Zachowaniu piśmiennictwa nie sprzyjały także prześladowania trzech pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wreszcie trzeba powiedzieć, że rozwojowi refleksji, a przede wszystkim piśmiennictwa dobrze przysłużyły się herezje IV wieku wraz ze związaną z nimi dyskusją. Poniższa tabelka jest (nader niepełną, pomijam też cytaty przytaczane w innych miejscach) próbą chronologicznego uporządkowania świadectw związanych z Maryją (a także ze świętymi w ogóle) z pierwszych kilku wieków chrześcijaństwa.

Czytając zapisy w tabelce warto pamiętać, że daty przy nich występujące niekoniecznie reprezentują **pojawienie się** wymienionych określeń czy poglądów; są one raczej obrazem **dokumentacji, która dotrwała do naszych czasów**. Ilość takich materiałów jest godna uwagi jeśli pamiętać, że nawet tak ważne dokumenty jak Nowy Testament znamy z odpisów pochodzących dopiero z IV wieku (Kodeks Synajski).

Nazaret (I wiek)
Wykopaliska w Nazarecie w miejscu, gdzie wg przekazów mieszkała Maryja odkryły ślady sanktuarium; napis grecki *Kàire Maria,* Ave Maria pochodzący z I wieku, wyryty prawdopodobnie przez któregoś z pielgrzymów. Inne odczytane fragmenty napisów to (po grecku) „*na świętym miejscu Maryi napisałem*” oraz armeńskie słowa „*Dziewico piękna*”[1]
św. Ignacy Antiocheński († 107)
Święty podkreśla – jako wyjściowe – dwie Prawdy maryjne: Boże macierzyństwo oraz dziewictwo podkreślając że obie związane są z Bożym Planem Zbawienia „Pan nasz (...), będąc naprawdę według ciała z rodu Dawida, jest Synem Bożym według woli i potęgi Boga (por. Rz l,3), naprawdę urodził się z Dziewicy... a za Poncjusza Piłata i tetrarchy Heroda naprawdę został przybity za nas w ciele... ” (List do Smyrneńczyków 1,1-2) „Jeden jest tylko lekarz, cielesny i duchowy zarazem, zrodzony i niezrodzony, Bóg wcielony, prawdziwe życie w łonie śmierci, zrodzony z Maryi i Boga[2], zrazu podległy cierpieniu, a teraz niecierpiętliwy, Jezus Chrystus, nasz Bóg” (Wstęp do Listu do Rzymian). „Książę tego świata nie znał dziewictwa Maryi i Jej rozwiązania, jak również śmierci Pana; te trzy niezwykłe tajemnice wypełniły się w milczeniu Boga” (Epistula ad Ephesios 19, 1)

[1] Za Vittorio Messori „Pytania o chrześcijaństwo”

[2] Warto zwrócić uwagę na sformułowanie”zrodzony z Maryi i Boga”, podkreślające zrodzenie z dziewicy a także nierozerwalność dwu natur (boskiej i ludzkiej) Jezusa.

Grota Zwiastowania[1]
W I wieku zostają wyryte grafitti w grocie Zwiastowania „Kàire Maria” Nieco późniejsza jest (prawdopodobnie z przełomu II i III wieku), wyryta na podstawie kolumny, grecka inwokacja „*Chaire Maria”* (*Zdrowaś Maryjo*).
św.Justyn Męczennik (+167)
Przedstawia Maryję jak Nową Ewę. Tak jak pierwsza Ewa poczęła w grzechu i zrodziła nieposłuszeństwo i (w konsekwencji) śmierć, tak Maryja zrodziła Jezusa, który jest Życiem. “Zrozumieliśmy, że nieposłuszeństwo wężowe tą samą drogą, którą się rozpoczęło, również do końca dobiegło. Ewa bowiem jako dziewica nienaruszona poczęła słowo wężowe i zrodziła nieposłuszeństwo i śmierć. Wiarę natomiast i radość poczęła Dziewica Maryja, gdy Jej anioł Gabriel zwiastował dobrą nowinę, że Duch Święty zstąpi na Nią i moc Najwyższego swym cieniem Ją ogarnie, że dlatego też to święte, co się z Niej narodzi, będzie Synem Bożym” (Dialog z Żydem Tryfonem, 100).

św. Ireneusz z Lyonu, († 202):
Przedstawia Maryję jako Matkę Nowej Ludzkości. „Maryja Dziewica jest posłuszna... Ewa zaś nieposłuszna... jak tamta...stała się przez swe nieposłuszeństwo i dla siebie samej, i dla całego rodzaju ludzkiego przyczyną śmierci, tak i Maryja, będąc dziewicą... posłuszną, stała się i dla siebie samej i dla całego rodzaju ludzkiego przyczyną zbawienia... Co Ewa dziewica przez niewiarę związała, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę” (Adv. haereses, 3, 22, 4). „A więc jak przez nieposłuszeństwo dziewicy człowiek upadł, a upadając umarł, tak przez dziewicę, która była posłuszna Słowu Bożemu, człowiek na powrót ożył i przyjął życie. Pan bowiem przyszedł szukać zagubionej owcy. A zgubił się człowiek. I dlatego nie powstało jakieś nowe stworzenie, ale rodząc się z tej, której ród był od Adama, zachował podobieństwo ukształtowania. Trzeba było bowiem zjednoczyć i streścić Adama w Chrystusa, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez nieśmiertelność, a Ewa przez Maryję, aby dziewica stała się orędowniczką dziewicy i usunęła nieposłuszeństwo przez posłuszeństwo dziewicy”
Rok 210

[1] Starożytne przekazy mówią o obrazach malowanych przez św.Łukasza, jednak brak na to bezpośrednich dowodów (legenda mówiąca iż jednym z tych dzieł jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest mało prawdopodobna, choć możliwe że jest to kopia jednego z obrazów apostoła).

Z tego okresu pochodzą zachowane w katakumbach Priscylli (Rzym) obrazy Dobrego Pasterza, Orantki i Matki Bożej:

Orantka

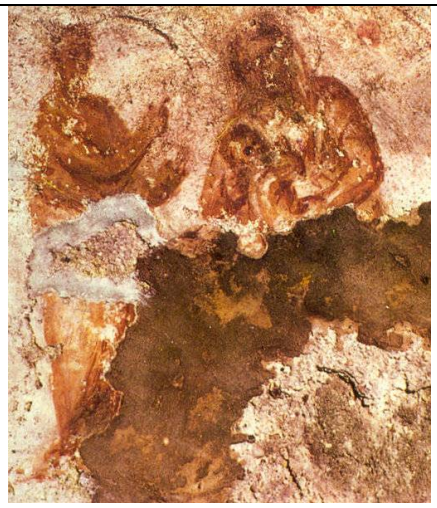

Matka Boska z Dzieciątkiem

II –III wiek

Pojawiają się przedstawienia maryjne w malarstwie katakumbowym: w hołdzie trzech Króli, w zwiastowaniu, w scenie tzw. *velatio virginis* (przyjęcie welonu oznaczającego poświęcenie się Bogu przez dziewicę). Pierwsze teksty o Maryi jako Orędowniczce
Napisy katakumbowe nawiązujące do świętych (katakumby św. Pryscylli).

Powstaje modlitwa „pod Twoją Obronę”[1].

Początek III wieku

Na ten okres datowany jest, odnaleziony pod Bazyliką Zwiastowania w Nazarecie, napis XE MAPIA (Zdrować Maryjo).Sławny napis Chaire Maria (Bądź pozdrowiona, Maryjo), odnaleziony w Nazarecie. Obok znajduja się jeszcze dopiski "piekna Mario" oraz "na swietym miejscu Marii napisalem to".

św. Grzegorz Cudotwórca (213 - 273)

Święty pisze między innymi: „Tyś jest blaskiem światła, Maryjo, we wzniosłym królestwie duchowym! W Tobie jest uwielbiony Ojciec, który nie zna początku i którego moc Cię zakryła. W Tobie doznaje adoracji Syn, któregoś nosiła wedle ciała. W Tobie jest wysławiony Duch Święty, który sprawił w Twoich wnętrznościach narodzenie wielkiego Króla. To dzięki Tobie, o pełna łaski, Trójca Święta i Współistotna mogła być poznana w świecie” /Hom. 2 in Annuntiat. Virg. Mariae: PG 10, 1169/
"Bądź pozdrowiona łaski pełna, Tyś naczyniem najwyższej niebieskiej radości. Bądź pozdrowiona łaski pełna, bo przez Ciebie przychodzi radość na wszystkie stworzenia, a ród ludzki przez Ciebie odzyskuje swą pierwotną godność"/Sermo 2 de Annunt/ (SC 87,15-4—162)

Hipolit (+220)

Imię Maryi w tekstach liturgicznych i chrzcielnych wyznaniach wiary

Orygenes († 258)

[1] Modlitwa powstała prawdopodobnie w kręgu liturgii koptyjskiej, używano jej też w kręgach liturgii ambrozjańskiej,greckiej, bizantyjskiej oraz rzymskiej

Głosi naukę o konieczności przyjęcia Maryi za Matkę i przemieniania się na podobieństwo Jezusa:
„Nikt nie może, mieć zrozumienia Ewangelii, pozostawionej Kościołowi przez św. Jana, jeśli nie przyjął Maryi za Matkę. Ponieważ należy być drugim Janem, koniecznym jest, aby być, jak Jan, nazwanym przez Jezusa Jezusem (tzn. Synem Maryi), ktokolwiek bowiem wedle prawdy sądzi o Maryi, wie, że nie miała Ona innego syna, krom Jezusa."
W homilii na Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny (przeznaczonej dla katechumenów), Orygnes pisze o obdarzeniu Maryi Łaską uprzedzającą: „Wypadało, aby Maryja, nieskończenie godna zostać matką Syna Bożego, po spotkaniu z aniołem udała się do górskiej krainy i przebywała na wyży-nach. Dlatego napisano: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła w góry". Musiała też, jako uprzedzająco dobra, iść spiesznie i napełniona Duchem Świętym, wiedziona do rzeczy wyższych, być broniona mocą Bożą, która Ją już zacieniła."
Polemizuje też z heretykami głoszącymi jakoby Maryja miała inne dzieci po Jezusie: „Gdy zaś twierdzą, że wyszła za mąż po zrodzeniu, nie potrafią tego udowodnić, bo dzieci, przypisywane Józefowi, nie narodziły się z Maryi i żaden tekst Pisma św. o tym nie wspomina."[1]

Epifaniusz z Salaminy (315-403)

Głosi iż „Spośród kobiet nie było bardziej świętej niż Maryja"
„Maryja otrzymała od Boga zadanie poczęcia Baranka i Owieczki, z którego chwały, jak z runa, została utkana dla wszystkich ludzi, w sposób doskonały, szata nieśmiertelności."

Za jego pośrednictwem dowiadujemy się o powstających herezjach maryjnych:
W Arabii powstał kult Maryi jako bogini, której kobiety składały w ofierze placuszki zwane kollyrydia, stąd nazwa kollyrydianki. Ich przeciwnikami są antydikomarianici uważający Maryję za najzwyczajniejszą kobietę. W tym też czasie Helwidiusz i Bonosus przeczą dziewictwu Maryi. Spotyka ich ostra odprawa ze strony św. Ambrożego († 397) i św. Hieronima († 420). Są to jednak herezje pozostające na marginesie Kościoła.

Euzebiusz z Cezarei (+339)

Napisał tysiące stron o Maryi

IV wiek

W Antiochii obchodzone jest święto „Maryi świętej Bożej Rodzicielki"

św. Hieronim (ok. 340-420)

„Teraz za pośrednictwem kobiety cały świat został zbawiony. Ty myślisz o Ewie, ale pomyśl o Maryi: tamta spowodowała, że zostaliśmy wypędzeni z raju [ziemskiego], ta natomiast prowadzi nas ku niebu."
„ łaski pełna. Ponieważ inne są wyróżnione z racji jakiejś części, zaś całej Maryi Bóg udzielił pełni łaski. Prawdziwie łaski pełna, przez którą szeroko Duch Święty rozlewa łaski wszelkiemu stworzeniu."

[1] Za: Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy, Teksty o Matce Bożej, przełożył i poprzedził wstępem Ks. Wojciech Kania, Niepokalanów 1981, pod redakcją Stanisława Celestyna Napiórkowskiego OFMConv.

św. Atanazy (+373)
„Chrystus będąc Królem i Panem, sprawił, że Matka, która Go zrodziła, jest uznawana za prawdziwą Królową i Panią” /Kazanie o Bł. Dziewicy Maryi/ „Zaprawdę, Szlachetna Dziewico, jesteś wielka ponad wszelką wielkość! Cóż można porównać z twą wielkością, Przybytku Boga? Do jakiego spośród wszystkich stworzeń porównam Cię, Pani? Tyś większa od wszystkich, Arko Nowego Przymierza! Zamiast złotem jesteś zewsząd otoczona czystością! W Tobie znajduje się złote naczynie zawierające prawdziwą mannę – Ciało, w którym jest boskość!”/Homilia przeciw Ariuszowi/ [Jezus]„On wziął nasze ciało i to nie zwyczajnym sposobem, lecz z Niepokalanej i Przeczystej Dziewicy, która męża nie znała; czystej, zaiste, nie znającej męża. Możny twórca wszechrzeczy przystosował sobie ołtarz ciała Dziewicy, użył go jako narzędzia, przez które dał się poznać i w nim zamieszkał.”
Św. Efrem (306 + 373)
Św. Efrem jest jednym z najwybitniejszych poetów tego okresu. Znaczną część swojej twórczości poświęcił Maryi. W wierszach znalazły się sformułowania takie jak: „Dziewico czcigodna, Królowo i Pani”. „Po Trójcy jest Panią wszystkich”. „Jest Panią wszystkich śmiertelnych”. Samego siebie nazywa „sługą Maryi”. „Nieskalana, nietknięta, cała czysta, Rodzicielko Boża Maryjo! Nadziejo pozbawionych nadziei, Wspanialsza od niebian Pani nasza. Wesele świętych, chlubo męczenników, Korono dziewic, wszystkich Królowo Tyś zrodziła Boga i człowieka, Dziewico w poczęciu i po zrodzeniu. Tyś obroną i wspomożeniem grzeszników, Tyś pewną przystanią rozbitków, Opiekunką sierot, pociechą utrapionych, Tyś chwałą i radością Dziewic.” „Kości moje wołają z grobu, że Maryja jest Bożą Rodzicielką”. „O Dziewicza Pani, Boża Rodzicielko, która nosiłaś w swym łonie Chrystusa Zbawcę i naszego Pana (…) Chroń mnie Twą najczystszą łaską, która pochodzi od Boga, kieruj mym życiem, wskazuj mi drogę, bym wypełnił świętą wolę Twego Syna, a naszego Pana. (…). O Najświętsza Matko Boża, nie zaprzestawaj wstawiać się za nami, Twymi niegodnymi sługami, i uchroń nas przed wszelkim złem; chroń nas od ran, które może nam zadać wszelka trująca agresja; lecz zachowaj nas bezpiecznie swymi modlitwami od potępienia aż do końca naszego żywota, a będziemy ocaleni przez Twe orędownictwo i Twoją pomoc.” „O Pani moja, Najświętsza Boża Rodzicielko i łaski pełna (…) O Ty jedna Niepokalana; w Tobie, o pełna łaski, weseli się całe stworzenie”
381 św.Ambroży
„Maryja była świątynią Boga, nie Bogiem świątyni. Toteż jedynie Temu należy oddawać cześć boską, kto w tej Świątyni działał” “Prawdziwie Maryja jest zaślubioną, a jednak pozostaje dziewicą; jest Ona figurą Kościoła, który jest nieskalany, choć poślubiony. Będąc dziewicą, w Duchu nas począł: będąc dziewiczym, bez bólu nas rodzi” (...) „Prorok Dawid tańczył przed Arką, a czymże jest Arka, jak nie Błogosławioną Maryją? Jeżeli bowiem Arka odzwierciedla tablice Prawa, Maryja nosiła samego Dziedzica Prawa!”

Grzegorz z Nazjanzu (+390) i św. Grzegorz z Nyssy († 394)
Zwracają uwagę na to że tytuł Theotokos (Bogurodzica) jest kluczem do chrystologii (ze względu na Wcielenie).Mówią o dziewictwie Maryi i o jej ciele i duszy oczyszczonej przez Ducha Świętego. Poświadczenie. zwyczaju modlitwy wstawienniczej do Maryi. „To, co dokonało się cieleśnie w Maryi, analogicznie dokonuje się (poprzez Ducha) we wszystkich duszach oczyszczonych” “Kto świętej Maryi nie uważa za Bogarodzicę, jest poza boskością” (List 101)
św.Amfiloch (+396)
"Ten, który uczynił pierwszą dziewicę Ewę, bez zmazy uczynił, uczynił również drugą (Maryję) bez plamy i winy".
św. Proklos z Konstantynopola (410 – 485)
„Niech przybiegną kobiety…dziewice…matki…córki… Niech przybiegną pasterze, bo narodził się Pasterz z Dziewiczej Owieczki.” „Maryja - służebnica i matka, dziewica, i niebo,(…) budzące nabożną cześć krosno wcielenia, na którym w tajemniczy sposób została utkana szata jedności [dwóch natur Chrystusa]” „O świątynio, w której Bóg stał się kapłanem!” „Przemierz myślą człowiecze, całe dzieło stwórcze i zobacz coś, co można byłoby porównać do Panny Świętej, Matki Boga.”
św. Hezychiusz z Jerozolimy (V w.)
„Jeśli Ty bowiem jesteś perłą, Ona słusznie jest arką; jeśli Ty jesteś słońcem, Dziewica musi być nazwana niebem; i jeśli Ty jesteś nieskalanym Kwiatem, Dziewica będzie rośliną niezniszczalności, rajem nieśmiertelności”
Chromacjusz z Akwilei (†408)
„Kościół zgromadził się (…) w górnych pomieszczeniach (Wieczernika) z Maryją, która była Matką Jezusa, i z Jego braćmi. Nie może przeto nazywać się Kościołem, jeśliby tam nie było Maryi, Matki Pana, z Jego braćmi” Mowa XXX, I: S. Ch. 164, s. 134
św.Augustyn (354-430)
„Maryja porodziła fizycznie Głowę Ciała mistycznego, a Kościół duchowo rodzi członki tej głowy”
św. Cyryl Aleksandryjski (+ 444)
Święty pisze o bezgrzeszności Maryi: „Kiedyż to widziano, aby budowniczy wznosił sobie mieszkanie i najpierw oddał je w posiadanie największemu swemu wrogowi?”.

Św. Piotr Chryzolog (380 + 451), doktor Kościoła
W swych pismach nazywa Matkę Bożą „Panią” (Domina). „Poczniesz i porodzisz Syna, nie dla siebie, ale swego - powiedział. Dlaczego? Ponieważ Święte będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1,35). Dziewico, łaska uczyniła Cię matką, nie natura! Co zakazała nienaruszoność, miłość chciała Cię nazwać Rodzicielką; w Twym poczęciu, w Twym zrodzeniu wzrosła Twa wstydliwość, powiększyła się czystość, umocniła się niewinność, utwierdziło się dziewictwo, rozwinęły się wszystkie cnoty. Dziewico, jeśli we wszystkim pozostałaś nienaruszoną, co dałaś? Skoro jesteś Dziewicą, jak jesteś Matką? Jeśli Oblubienicą, jak Rodzicielką? Ten, w którym Ci się wszystko wydoskonaliło, nic się nie uszczupla. Z Ciebie, Dziewico, z Ciebie poczyna się Twój Stwórca; z Ciebie rodzi się Twój początek; w Twym owocu jest Twój Stwórca, w Twym ciele jest Twój Bóg; przez Ciebie począł się Ten, który dał światu światło!”

Św. Roman Pieśniarz (Melodos) (+560)
Akatyst ku czci Bogurodzicy (fragment) Witaj, gwiazdo Słońce nam ukazująca, Witaj, łono Boskiego wcielenia, Witaj, przez którą stworzenie się odnawia, Witaj, przez którą Stwórca dzieckiem się staje. Witaj, Oblubienico Dziewicza. Witaj, drabino, po której sam Bóg z nieba zstąpił. Witaj, moście, wiodący z ziemi ku niebiosom Witaj, cudzie, o którym słów brak jest aniołom, Witaj, rano bolesna zadana demonom.
św.Grzegorz z Tours (+ 594)
Pisał o święcie Wniebowzięcia NMP (obchodzono je wówczas 18 stycznia)
Św. Modest, biskup Jerozolimy (+ 634)
„Jako najchwalebniejszą Matkę Chrystusa, Zbawcy naszego, który jest dawcą życia i nieśmiertelności, wskrzesił Ją z grobu i wziął do siebie w sposób sobie wiadomy.”
Św. Ildefons, biskup Toledo (+ 669)
Nazywa Maryję „panującą nad wszystkimi ludźmi”. Pisze też „Stałem się sługą Twoim, boś Ty się stała Matką mojego Stworzyciela”. Pisał tez o Wniebowzięciu NMP Wielu przyjmuje jak najchętniej, że Maryja dzisiaj przez Syna Swego (...) do pałaców niebieskich z ciałem została wyniesiona.
papież św. Sergiusz I (687)
Ustanawia procesję na uroczystość Wniebowzięcia NMP
Św. German, patriarcha Konstantynopola (+ 732)
Maryja to „Królowa wszystkich mieszkańców ziemi”, „Najświętsze ciało Maryi już powstaje z martwych, jest lekkie i duchowe, gdyż zostało już przemienione na zupełnie nieskazitelne i nieśmiertelne. (...) Tak jak napisano, jesteś piękna i Twoje dziewicze ciało jest święte, jest przybytkiem Boga i dlatego zostało zachowane od obrócenia się w proch. (...) Niemożliwym było, aby Twoje ciało, to naczynie godne Boga, w proch się rozsypało po śmierci. (...) Ciało Twoje dziewicze jest całkiem święte, choć jest ciałem ludzkim. Ponieważ dostąpiło najdoskonalszego żywota nieśmiertelnego (...) nie może ulec śmierci.”

Św. Beda Czcigodny (+735)
„(...) piękny zaprawdę i wielce użyteczny powstał w Kościele zwyczaj śpiewania przez wszystkich hymnu Maryi każdego dnia w wieczornej modlitwie chwały, by częstym wspominaniem Wcielenia Pańskiego umysły do pobożności zapalić oraz utwierdzić je w cnotach wielokrotnym rozważaniem przykładu życia Bożej Rodzicielki. I bardzo dobrze jest odmawiać ten hymn wieczorem, albowiem utrudzona całym dniem i pochłonięta jego kłopotami dusza potrzebuje wraz z nadchodzącym czasem spoczynku wewnętrznego w sobie skupienia.”
Św. Kosma, biskup z Maiouma (+ 743)
„Rodząc Boga, Niepokalana, zdobyłaś palmę zwycięstwa nad naturą, (...) zmartwychwstałaś dla wieczności. Grób i śmierć nie mogą zatrzymać pod swoją władzą Bogurodzicy.”

św. Jan Damasceński (+ 749)
Maryja jest „Królową rodzaju ludzkiego” i „Królową wszystkich ludzi”, „Panią wszechstworzenia”. „Ciało Tej, która była niepokalanie poczęta, nie mogło ulec skażeniu, bo było świątynią Syna Bożego.” (…)O Ty jedna Niepokalana; w Tobie, o pełna łaski, weseli się całe stworzenie” „Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem.” „Wniebowzięcie Matki Bożej jest szczególnym przywilejem Maryi. Albowiem dusza Twoja nie wstąpiła do piekieł ani ciało Twoje nie widziało skażenia. Nie jest pozostawione na ziemi Twoje ciało niepokalane i wolne od wszelkiej zmazy, ale przeniesiona jesteś do królewskiej siedziby niebios, Ty- królowa, władczyni, pani, i prawdziwa rodzicielka Boga”

Jak widać, Sobór Efeski (431 r.) nie uczynił żadnej rewolucji – a jedynie usankcjonował istniejące formy maryjności. Dodać należy, że autorzy starożytni wspominają o ciągłej linii wiedzy o Maryi – św.Polikarp pyta św.Jana o jego opiekę nad Maryją, Polikarpa pytają jego następcy itd. Nierzadko przychodzi im – jak św.Polikarpowi – udowodnić prawdziwość swoich słów męczeńską śmiercią w roku 156[1].

Nie jestem w stanie nawet pobieżnie wymienić ludzi piszących o Maryi w następnych wiekach. Zróbmy zatem gigantyczny skok i zobaczmy co pisali o Maryi… twórcy Reformacji.

1.8.2 Czasy Reformacji

Mało kto zdaje sobie sprawę, że w czasach Reformacji protestanci bynajmniej nie prezentowali dzisiejszego podejścia do maryjności. Oto garść wypowiedzi „ojców Reformacji”:

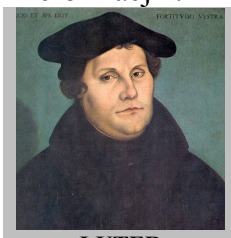

LUTER

„Poprzez dzieło uczynienia jej Matką Boga, otrzymała ona wiele wspaniałych, dobrych rzeczy, których nie sposób uchwycić. Maryja była matką nie tylko tego, który się narodził [w Betlejem], ale także tego, który, zanim świat powstał, został wiekuiście zrodzony z Ojca, z Matki w czasie, w tym samym czasie człowiek i Bóg.”

„To, iż Maryja jest Matką Pana i pozostała nadal dziewicą jest aktem wiary... wierzymy, że Jezus wyszedł z łona pozostawiając je całkowicie

[1] Po męczeństwie św.Polikarpa Kościół w Smyrnie wydał coś w rodzaju informacji o tej śmierci: „My oddajemy należną cześć Męczennikom, jako naśladowcom Pana oraz ze względu na ich najdoskonalszą wierność wobec swojego Króla i Nauczyciela i których towarzyszami i uczniami było dane stać się także i nam samym!
(…) Kiedy zebraliśmy kości Polikarpa, cenniejsze od pereł i od czystego złota, złożyliśmy je w stosownym miejscu. I w miejscu tym, gromadząc się w uniesieniu i radości, ilekroć to jest możliwe, a Pan pozwala nam świętować pamiątkę swojego męczeństwa, ku pamięci tych, którzy już stawili czoła takiej samej walce, bądź dla przysposobienia się tych, którzy tę walkę podejmą w przyszłości”
Jest to jedno z wcześniejszych świadectw kultu świętych męczenników.

dziewiczym.”
„Niedorzecznością jest twierdzenie, że przez odpust papieski rozgrzeszony jest nawet taki człowiek, który by - co przecież nie można sobie wyobrazić - bezcześcił Matkę Bożą.”/75 teza z 95 tez ogłoszonych w Wittenberdze w 1517 roku/

„Maryja była czystą, nieskalaną Dziewicą i stała się Matką Bożą przez Ducha Świętego”
„Być Matką Bożą jest przywilejem tak wielkim, tak zaszczytnym, że przekracza wszelkie zrozumienie. Żadne wywyższenie, żadna szczęśliwość nie może się porównać z chwałą osoby, która jedyna spośród całego rodzaju ludzkiego została wyniesiona do tego, nie mającego sobie równych przywilejów, ażeby mieć z Ojcem niebiańskim wspólnego (jedynego) Syna. W tym jednym słowie mieści się cała chwała Maryi. Nikt nie zdołałby nic wspanialszego na jej cześć powiedzieć, nawet gdyby posiadł tyleż języków, ile jest kwiatów i traw na ziemni, gwiazd na niebie i ziaren piasku na dnie mórz”.

„Zaprawdę, Maria jest godną chwały i nigdy nie może być dosyć chwalona.(…)
Powinno się także Ją czcić ale trzeba uważać, aby ją czcić prawidłowo. Powinniśmy Matkę tak wychwalać i sławić, abyśmy tego Dzieciątka, które Ona urodziła, nie utracili z oczu i serca, i abyśmy tego skarbu, który nam się narodził nie poważali mniej niż Matkę. Kiedy Matkę tak chwalimy, powinno to być jak kropla w porównaniu z chwała należna Dzieciątku, chwałą tak wielką, jak daleko sięgające morze”[1]

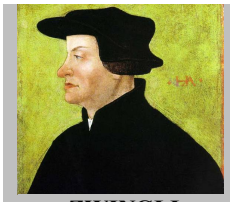
ZWINGLI

„Otrzymała ona to, czego nie posiada żadna istota, w ten sposób poprzez swe ciało powinna ona wydać Syna Bożego.”[2]
„Jestem stanowczo przekonany, iż Maryja, zgodnie ze słowami ewangelii jako czysta dziewica porodziła dla nas Syna Bożego, oraz, iż w trakcie narodzin a także po nich pozostała na zawsze czystą, nienaruszoną Dziewicą.”[3]
„Im bardziej wzrasta wśród ludzi, cześć i miłość do Jezusa, tym bardziej wzrasta poważanie i cześć Maryi, za to, iż wydała nam na świat tak wspaniałego i równocześnie tak miłosiernego Pana i Zbawiciela.”[4]
„Niezmiernie szanuję Matkę Boga, zawsze bezgrzeszną, niepokalaną Dziewicę Maryję”[5]

[1] Teksty Marcina Lutra za Weimer, *Prace Luther'a* oraz za stroną luteranie.pl
[2] Za *Zwingli Opera,* Corpus Reformatorum
[3] tamże
[4] tamże
[5] Stakemeier, E., w: De Mariologia et Oecumenismo

KALWIN

„Nie można zaprzeczyć, że Bóg wybierając i predestynując Maryję do bycia Matką swego Syna, przyznał jej najwyższy zaszczyt...Elżbieta nazwała Maryję Matką Pana, ponieważ jedność osoby w dwóch naturach Chrystusa była tego rodzaju, iż mogła ona powiedzieć, że śmiertelny człowiek zrodzony w łonie Maryi był równocześnie wiecznym Bogiem.”[1]

1.9 Przez Maryję do Jezusa?

Przyznam, że jestem w kłopocie. Z jednej strony jest to Prawda, z drugiej jednak może przesłonić inną Prawdę, znacznie od niej ważniejszą. Chyba słuszne będzie więc zacząć od rzeczy bardziej ważkiej:

1.9.1 Prawda większa

Prawda większa jest taka, że dzięki Jezusowi – Jedynemu Pośrednikowi mamy bezpośredni dostęp do Boga! Nie potrzebujemy żadnego pośrednika aby się do Niego zwracać – zasłona Przybytku rozdarła się i Święte Świętych jest dostępne dla każdego chrześcijanina!
Jest to dar tak niesłychany, że aż niewiarygodny.

1.9.2 Prawda mniejsza

W jakim zatem sensie – uwzględniając „Prawdę większą” – Maryja może nas prowadzić do Boga?

Kiedyś w poradnictwie rodzinnym rozważaliśmy taki rysunek, przedstawiający prosty fakt, iż w małżeństwie chrześcijańskim by zbliżyć się do współmałżonka, musimy zbliżyć się do Jezusa.
Na rysunku wyglądało to tak:

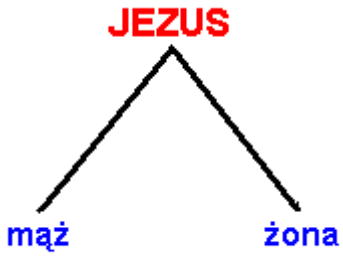

Jeśli obydwoje zbliżają się do Jezusa, to zbliżają się tez do siebie. Ale uwaga! Jeśli tylko jedno się zbliża, to może się od współmałżonka oddalać!!!

Z Maryją jest nieco odmiennie – ona jest ZAWSZE blisko swego Syna i Pana. Można to chyba narysować tak:

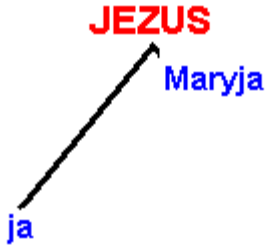

Mogę być pewny, że zbliżając się do Maryi, zbliżę się do Jezusa:

[1] za *Calvini Opera,* Corpus Reformatorum

Maryja pełni tu rolę podobną do Jana Chrzciciela: **wskazuje na Jezusa**. Naśladując Jej postawę zbliżamy się do Boga.

Wyrzucać komuś że zbliża się do Maryi a nie do Jezusa to tak jakby mówić *„wypatruj lądu a nie latarni morskiej”*.

Oczywiście w tym rozumowaniu, w sensie ścisłym, nie ma miejsca na pośrednictwo Maryi pomiędzy Bogiem a człowiekiem – nie jest ono ani potrzebne, ani pożądane. Formułę „przez Maryję do Jezusa” można rozumieć w ten sposób, że właściwie ukierunkowany kult maryjny **zawsze** prowadzi do Jezusa[1].

Automatycznie nasuwa się analogia z tym, co św.Paweł napisał w Liście do Tesaloniczan:

„A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai.”/1 Tes 1,6-7/

Paweł ma świadomość bezpośredniego dostępu wiernych do Boga - a mimo to cieszy się (ba! rozpoznaje działanie Ducha Świętego!) w naśladowaniu siebie i innych apostołów. Mało tego - wymienia naśladowanie apostołów na pierwszym miejscu (przed naśladowaniem Jezusa). Czy z powodu większej ważności? Z pewnością nie. Myślę że Apostoł Narodów ma tu na myśli następstwo czasowe - przez naśladowanie Apostołów do naśladowania Chrystusa.

1.9.3 Prawda skorelowana - przez Jezusa do Maryi

Ta formuła, na pierwszy rzut oka dość szokująca, wyraża w gruncie rzeczy dość oczywistą Prawdę, że bez Jezusa nie da się zrozumieć kultu maryjnego. Więcej, bez Niego kult ten nie ma najmniejszego sensu!

Rzeczywiście - gdybyśmy nie byli czcicielami Boga, z pewnością do głowy by nam nie przyszło rozmyślać o Maryi…

1.10 Różne częste i efektowne, choć niezbyt mądre zarzuty

1.10.1 Totus Tuus

ZARZUT

Papież Jan Paweł II oddał się Maryi mówiąc Totus Tuus, zamiast oddać się Jezusowi.

To jeszcze nic. Ja powiedziałem oświadczając się mojej Żonie, że cały do niej należę. Bałwochwalstwo, nieprawdaż?

Podobnie: czy grzeszę w negocjacjach z Klientem mojej firmy, mówiąc *„zależy mi tylko na tym by ustalić Pańskie wymagania*” – przecież *„powinno mi bardziej zależeć na Królestwie Niebieskim”(niż na ustaleniu wymagań Klienta)*?

---

[1] „Postępujcie tak, by ten kult był dla was łatwą i pewną drogą dojścia do Chrystusa”/Jan Paweł II, przemówienie do pielgrzymów włoskich w 1982 roku/

Są to dość typowe przykłady kiedy abstrahuje się całkowicie od tego co wiemy o postawie i poglądach człowieka którego wypowiedź cytujemy skupiając się na swoistej „egzegezie" jego słów - tak aby udowodnić mu dokładnie przeciwne poglądy niż wyraża.

Każdy kto czytał papieża wie iż wbrew powierzchownemu, nie opartemu na lekturze jego dzieł rozumieniu tego zawołania, charakter maryjności papieża był głęboko chrystocentryczny – w różnych wymiarach, od tajemnicy Wcielenia po całkowite posłuszeństwo Maryi wobec Jezusa (JPII mówi o tym w „Przekroczyć próg nadziei").

Trzeba zrozumieć, że Jezus jest w „zupełnie innej lidze" niż Maryja, święci czy nawet moja żona. Nie zaznaczamy wyznając komuś miłość że „kocham Cię najbardziej - oprócz Jezusa", bo to oczywiste.

Kiedy mówię że najbardziej mi się podoba Marzena, albo że ma ona z moich znajomych najlepsze serce to nie dodaję „na drugim miejscu po Jezusie" bo to właśnie oznaczałoby że uważam stworzenie za porównywalne z Bogiem.

To trochę tak jakby trener drużyny szkolnej powiedział do małego Jacusia po udanym meczu:

- „Jesteś najlepszy!"

Czy ktoś przy zdrowych zmysłach sądziłby że trener twierdzi iż ów uczeń jest najlepszym piłkarzem na Świecie?

Czy gdyby uczeń na to odpowiedział

- „No nie, lepszy jest Ronaldo"

to czy byłby to wyraz jego pokory czy też raczej pychy – że choć przez chwilę mógł myśleć że trener porównuje go z najlepszym piłkarzem Świata?

Język potoczny ma swoje prawa.

Gdyby zastosować tę technikę do Dziejów Apostolskich można by się przyczepić choćby do anioła, który powiedział Korneliuszowi:

„Poślij do Jafy i sprowadź Szymona, zwanego Piotrem!
On cię pouczy, jak zbawisz siebie i cały swój dom"./Dz 11,13b-14/

Co by na takie dictum (gdyby anioł był katolikiem…) powiedział wojujący protestant?

Ano, stosując tę samą technikę co wobec „Totus Tuus" papieża pewnie coś w tym stylu:

Popatrzcie, ten anioł mówi herezję!
Sugeruje że człowiek może się sam zbawić (a w dodatku zbawić innych!) - a przecież wiemy ze tylko Jezus może zbawiać, bo napisano „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni"/Dz 4,12/

No a już zgubiony byłby człowiek piszący do swojej narzeczonej

„Jesteś moim Słońcem, na nikim nie zależy mi tak jak na Tobie, chcę żyć tylko dla Ciebie, tylko Ciebie kocham.
Mógłbym przez całe życie słuchać tylko Twego głosu".

Przy konsekwentnym zastosowaniu „techniki interpretacji tekstów a la wojujący protestant" mógłby otrzymać odpowiedź:

Jesteś bałwochwalcą!

1. Zależy ci bardziej na człowieku niż na Bogu
2. Nazywasz narzeczoną tytułem „Słońce" zarezerwowanym w Biblii dla Jezusa (Łk 1,78)
3. Nie kochasz Boga (bo mówisz że kochasz tylko narzeczoną)
4. Nie chcesz swojego życia ofiarować Jezusowi, tylko ukochanej
5. Chcesz słuchać tylko narzeczonej, a przecież Pismo mówi że „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi"/Dz 5,29a/

Wątpiącym w chrystocentryzm Jana Pawła II proponuję lekturę deklaracji „Dominus Iesus". Również katolicka nauka o Maryi nie daje ŻADNEGO powodu by myśleć jakoby miała Ona być ważniejsza od Jezusa.

A jeśli już o tym mowa, ofiarowanie Jezusowi to akt wielokrotnie powtarzany w życiu liturgicznym katolika.

Na koniec chciałbym podzielić się prostą refleksją: **Kult kogoś, kto powiedział o Jezusie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) MUSI być chrystocentryczny.** Nie może być inaczej.

Czy poprawnej nauce Kościoła na ten temat nie towarzyszy tu inne rozumienie tych spraw przez ogół wiernych? Na co dzień się o tym nie mówi że najważniejszy jest Bóg, więc większość wiernych sobie tego nie uświadamia.

Problem w tym że wszystkie te słowa mówione są w kontekście ludzi, u których najwyższa cześć Boga nie podlega w ogóle dyskusji - o tym się nie mówi, bo nie ma żadnej potrzeby - podobnie jak opowiadając o podróży statkiem nie podkreśla się że płynął on po wodzie. **To jest po prostu poza jakąkolwiek dyskusją!**

No, ale oczywiście gdy taką opowieść weźmie na warsztat ktoś nieżyczliwy (czy choćby podejrzliwy), to z braku odpowiedniego zastrzeżenia może wyprowadzić wniosek że *„opowiadający nie przykłada wagi do tego że statek pływa po wodzie - w istocie specjalnie o tym nie wspomina. Zastrzega wprawdzie że jest to podróż „morska”, ale jakoś tego w jego opowieści nie widać - na co dzień jakoś się nie wspomina że statek płynie po wodzie, więc większość marynarzy sobie tego nie uświadamia”.*

1.10.2 „To Jezus uzdrawia, nie Maryja”

Gorszą mnie modlitwy skierowane do Maryi z prośbą o uzdrowienie, a także mówienie że „Maryja kogoś uzdrowiła”. Przecież to Jezus uzdrawia, nie Maryja!

Godząc się w pełni iż moc (czy może raczej Łaska) uzdrowienia pochodzi od Jezusa, nie podzielam tych wątpliwości. Gdybyśmy rozumowali w podobny sposób, musielibyśmy także oburzyć się na św.Łukasza który w Dziejach Apostolskich ośmielił się napisać:

„Ojciec Publiusza leżał właśnie chory na gorączkę i biegunkę. Paweł poszedł do niego i pomodliwszy się **położył na nim ręce i uzdrowił go**.”/Dz 28,8/

Co więcej, rzecz nie tylko w uzdrawianiu. W Ewangelii czytamy:

„Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.”/J 20,23/

A więc to apostołowie odpuszczają - choć nie są przyczyną, siłą sprawczą tego odpuszczenia (napisane jest bowiem „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski.”/Ef.1,7/).

Uczniowie wprawdzie otrzymali ów dar w sposób niezasłużony – ale skoro **otrzymali** to go mają, **są w jego posiadaniu**:

„Nie mam srebra ani złota - powiedział Piotr - ale **co mam, to ci daję**: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”/Dz 3,6/

Jak widać, Piotr nie ma wątpliwości iż posiada dar uzdrawiania. Dar, otrzymany od Boga:

„Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, **innemu łaska uzdrawiania** w jednym Duchu [...]”/1 Kor 12,8-9/

Oczywiście komu dać (a właściwie dawać) tę Łaskę decyduje Bóg, ale kto dostał, ten ma:

„Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć?”/1 Kor 12,30/

Nie znamy kryteriów tego „bożego rozdawnictwa” - raczej nie jest nim osobista świętość. Prawdopodobnie wielu „namaszczonych”, czyniących cuda i znaki (i przekonanych z tego powodu o swoim „wybraństwie”) srodze się zawiedzie:

„Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?

Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!”/Mt 7,22-23/

Ale wracajmy do tych co otrzymali dary. Oni (choć nie swoją mocą) czynią cuda:

„Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!”/Mr 10,8/

I uczniowie to robią, o czym Pismo mówi wprost i bez żadnych wątpliwości:

„I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych.”/Łk 9,2/

„Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie.”/Łk 9,6/

A jednak przecież i świadomość sprawczej roli Boga jest w Piśmie podkreślona. Na przykład Piotr uzdrawiając Eneasza mówi:

„Eneaszu - powiedział do niego Piotr - Jezus Chrystus cię uzdrawia, wstań i zaściel swoje łóżko!”/Dz 9,34a/

Dlaczego tak jest? Bo uzdrowienie następuje zasługą Jezusa, nie człowieka:

„On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego zostaliście uzdrowieni.”/1 Ptr 2,24/

A więc zgódźmy się: człowiek jest **szafarzem** Łaski, otrzymanej od Boga - ale jest też świadomym współpracownikiem Stwórcy, traktowanym przez Niego podmiotowo:

„ Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.” /J 15,15/

Przekazywanie Łaski odbywa się na mocy **uprawnienia (delegowania władzy)** przez Boga, nie zaś na mocy przedmiotowego wykorzystania (jak to było choćby z płaszczem kobiety cierpiącej na krwotok w Mt 9,20 nn).

Zresztą nie tylko Łaski - w podobny sposób w imieniu Boga rodzice przewodzą dzieciom, mężowie żonom, władcy poddanym. Oczywiście, „po bożemu” władza jest służbą, a nie przywilejem.

Podobnie my, gdy będziemy królować z Jezusem - będziemy mieć moc wykonawczą. (Inaczej w czym miałoby się przejawiać owo panowanie?)

1.10.3 Kto zgniata głowę węża?

“Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.”/Rdz 3,14-15/

W starszych wersjach pierwszego tłumaczenia Starego Testamentu na języki nowożytne (Wulgaty) zamiast zwrotu „ono zmiażdży” znajdowało się sformułowanie „ona zmiażdży” (ipsa conteret) co bywa współcześnie komentowane jako rzekome świadome przeinaczenie św. Hieronima „na korzyść Maryi”.

Chciałbym pokrótce przedstawić historię tej sprawy. Czy rzeczywiście tłumacze, którzy włożyli tyle wysiłku w przetłumaczenie i ręczne przepisywanie Pisma dopuścili się tu świadomej manipulacji? A może był to błąd? Wynik nieprzetłumaczalnej gry słów?

Rozważmy rzecz po kolei:
Czym jest Rdz 3:15?

Bibliści nazywają ten fragment „Protoewangelią” – po raz pierwszy występuje w nim zapowiedź mesjańska. Ta obietnica (deklaracja nadejścia Zbawiciela – z podkreśleniem Jego ziemskiej natury) ewidentnie odnosi się do Jezusa. We fragmencie jednak użyty jest pewien zadziwiający zwrot – wskazuje on na mężczyznę, choć jest wypowiedziany o kobiecie. „Jej nasienie” nie występuje nigdzie indziej w Piśmie (i nic dziwnego, bo w hebrajskim dotyczyć może jedynie mężczyzny).

Tak więc uznano (nie bez racji) że to zdanie dotyczy „nasienia” które przyjdzie na świat jako człowiek (przez kobietę) i że to Maria jest tą kobietą.

Fakt użycia przez Boga tak niezwykłej konstrukcji pozwala sądzić że mamy do czynienia ze z czymś specjalnym: Bóg wprowadza nieprzyjaźń[1] pomiędzy nasieniem diabelskim i nasieniem kobiety i sam staje po stronie tej kobiety (i, oczywiście, jej potomstwa).

Tłumacze usiłowali oddać grę słów i rodzajów pisząc o wprowadzeniu nieprzyjaźni pomiędzy węża i kobietę i że kobieta tego węża „uderzy” (jak należy rozumieć: poprzez swoje nasienie) a on uderzy kobietę (być może ludzkość). Uczyniono to tłumacząc rodzajnik jako rodzaj żeński, zamiast męskiego.
Nie podjęto tej decyzji w złej wierze ani „tak sobie”.

O ile bowiem najstarsze zachowane manuskrypty greckie Księgi Rodzaju mają w tym zdaniu zwrot „Ono zmiażdży”, to najstarsze manuskrypty hebrajskie zawierają zwrot „ona zmiażdży”. Co więcej, po dalszych badaniach stwierdzono że wcześniejsze teksty mają „ona zmiażdży” a nowsze „ono zmiażdży”. Widać św.Hieronim musiał uznać starszą wersję za poprawną. Pytani Żydzi stwierdzili jedynie rzecz oczywistą tj. że nie istnieje oryginał Księgi Rodzaju.

Zdecydowano w końcu podkreślić protoewangeliczne znaczenie tego tekstu i zaakceptowano formę „ona zmiażdży”. Jak się wydaje, niesłusznie, gdyż zmieniono to w następnych wydaniach Wulgaty[2], jednak nawet jeśli poczyniono błąd, to zdecydowanie w dobrej wierze, próbując jak najlepiej oddać przesłanie tekstu[3].

Trzeba tu koniecznie zaznaczyć, że hebrajskie teksty źródłowe (masoreckie) nie przypominają dzisiejszych książek; tekst pełen jest błędów gramatycznych i logicznych, poprawek rabinów itp.
Poniżej inny przykład podobnej ingerencji rabinów w tym samym fragmencie; oryginał wiersza Rdz 3,12 brzmi:
„Mężczyzna odpowiedział: Ta niewiasta, którą dałeś ze mną, **to** dało mi z drzewa i zjadłem”.
W wyniku rabinackiej poprawki na marginesie otrzymujemy brzmienie, jakie znamy z dzisiejszych Biblii:
„Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, **ona** dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem.”

Inna rzecz, że pojawiające się gdzieniegdzie zarzuty, jakoby owo „ona zmiażdży” było początkiem maryjności są absurdalne; w chwili powstawania Wulgaty maryjność miała już

[1] Słowo „nieprzyjaźń” nie ma tu znaczenia „wojennego” ale jedynie takie jakby „odwrócenie się” czy „sprzeciw i opozycje”. To nie jest sformułowanie agresywne.
[2] Błąd ten nie jest wcale pewny; jak pisałem wcześniej teksty źródłowe używają obu form
[3] Incydent ten wpłynął na późniejsze tłumaczenia; wprowadzono zasadę iż należy tłumaczyć księgi w następstwie czasowym (tak jak powstawały) „nie wiedząc” w jaki sposób spełniały się zawarte w nich proroctwa i w jaki sposób odwołują się do nich późniejsze teksty

dobre 600 lat i była oficjalnie potwierdzona przez Synody Apostolskie jako prowadząca do Boga i cenna dla rozwoju duchowego chrześcijan.

Maryjność wynika nie z rodzajnika w Rdz 3,15, ale z oczywistego faktu że Maryja jest Matką Boga według ciała i że jak była na Ziemi posłuszną służebnicą tak nią dalej pozostaje i jak dawniej służy tym którzy potrzebują jej wstawiennictwa przed Panem.

Jakiegokolwiek rodzajnika by nie użyto, nikt nigdy nie twierdził ze to Maria jest zbawicielem, a jedynie nauczano że to przez jej ciało Bóg zechciał wprowadzić Zbawiciela na świat, tak jak to obiecał w 3:15.
Co niewątpliwie jest Prawdą.

Nawet gdyby potwierdziło się brzmienie wersetu z kopii hebrajskich (zgodne z pierwszą wersją Wulgaty), nie zmieniłoby to w żaden sposób teologii zwycięstwa nad Szatanem. Choć bowiem wiemy że „siłą sprawczą" zwycięstwa jest Jezus, to Pismu nieobce jest pojęcie zwycięstwa chrześcijanina (oczywiście w Chrystusie). Oto parę przykładów:

„Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania."/2 Kor 2,14/

„Piszę do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku. Piszę do was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. Napisałem do was, dzieci, że znacie Ojca, napisałem do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku, napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego."/1 J 2,13/

„Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara."/1 J 5,4/

„A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?"/1 J 5,5/

„A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci."/Ap 12,11/

Nasze (i oczywiście Maryi) zwycięstwo jest realne i jest po prostu uczestnictwem w zwycięstwie Jezusa[1]:
„Ci będą walczyć z Barankiem, a Baranek ich zwycięży, bo Panem jest panów i Królem królów - a także ci, co z Nim są: powołani, wybrani i wierni."/Ap 17,14/

Szczególnie do Maryi możemy odnieść wers mówiący o współkrólowaniu z Jezusem tych, którzy zwyciężyli wraz z Jezusem:
„Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie."/Ap 3,21/

1.10.4 Gwiazda Zaranna

Można niekiedy spotkać się z zarzutem iż „to Jezus jest w Piśmie nazywany Gwiazdą Poranną – nazywanie tak Maryi to przypisywanie jej tytułu należnego Bogu"

Aby wyczerpująco odpowiedzieć na zadane pytanie, trzeba rozważyć kilka kwestii:

Kwestia traktowania określeń w Biblii

Mam to zagadnienie za szczególnie ważne, gdyż podejście literalne (na zasadzie *„w Biblii słowo X nazwano osobę Y, więc nie można tak określić osoby Z"*) prowadzi do wielu

[1] Ciekawe, że w Starym Testamencie określenie „błogosławiona" uzyte jest (Sdz 5,24 i Jdt 13,20) wobec dwu niewiast które odniosły zwycięstwo nad nieprzyjacielem (Jael w Sdz 5,26-27 i Judyta w Jdt 13,6-8)

podobnych kontrowersji – dodam że zupełnie niepotrzebnie, gdyż jest to sposób odczytywania Biblii którego nie wspiera sama Biblia (argumentację wraz ze stosownymi przykładami na ten temat podałem na stronie **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**).

Kwestia tytułu „Gwiazda Poranna"

Mimo że – jak sądzę – ustaliliśmy już „niewyłączność" określeń w Biblii, myślę że pożyteczne i ciekawe może być omówienie samego określenia „gwiazda poranna" – spróbujmy prześledzić jego występowanie postępując w taki sposób, jak zwolennicy owej błędnej „egzegezy przez wyszukiwanie słów".
Sądzę że krytycy tytułu „Gwiazda zaranna" dla Maryi referują do Apokalipsy:

„Ja, Jezus, posłałem mojego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy Kościołów. Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, **Gwiazda świecąca, poranna**."/Ap 22,16/

Już sam kontekst określenia „Gwiazda" może budzić wątpliwości; czy chodzi o tytuł o charakterze wyłącznym (bo z pewnością sąsiednie określenia „Odrośl i Potomstwo Dawida" odnieść można do bardzo wielu osób) czy po prostu jest to fragment wychwalający Jezusa (a nie nadający Mu jakieś dogmatyczne imiona).

Pismo w kilku miejscach podaje określenia związane z gwiazdą czy zorzą poranną: Joel 2,2 nazywa tak lud Izraela, Izajasz porównuje do zorzy światło sprawiedliwego (Iz 58,8) a także sprawiedliwość odkupionej Jerozolimy (Iz 62,1). Dość tajemnicze jest stwierdzenie w Ap 2,28 o tym że człowiek który wytrwa otrzyma od Boga gwiazdę poranną.

W Syr 50,1-13 (cytowałem ten fragment w rozdziale *Przesadna czy nie przesadna cześć?*) Szymon, syn Oniasza zostaje wprost porównany do gwiazdy zarannej.
Tak czy owak nieprawdziwym jest twierdzenie jakoby był to wyłączny tytuł Jezusa.

Maryja jako „Gwiazda poranna"

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, skąd wzięło się określenie „Gwiazda Poranna" w odniesieniu do Maryi?

Prawdopodobnie stąd, iż Bóg bywa w Biblii nazywany „Słońcem". W Ewangelii wg Łukasza czytamy:

„(…) dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka **Wschodzące Słońce** nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju."/ Łk 1,78-79/

Jeśli więc Jezus jest Wschodzącym Słońcem, to naturalne jest że kobieta z której się rodzi przyrównywana jest do jutrzenki. „Tytuł" ten mówi nam po prostu o tym, iż Jezus przyszedł na świat przez Maryję oraz o tym że Maryja zapowiada, wskazuje na Jezusa.
A to jest niewątpliwie Prawda[1].

1.10.5 „Niewiasta"

Słowo „niewiasta"

ZARZUT

Jezus, zwracając się do Maryi per „Niewiasto" sam daje do zrozumienia że nie należy jej obdarzać jakąś wielką estymą

No cóż, w początkach naszej ery na Bliskim Wschodzie była to zupełnie normalna forma (prawdę mówiąc w tamtych okolicach jest ona uznana nawet dziś).

[1] Być może pewien wpływ na to określenie Maryi miała także druga, odnosząca się do Kościoła (a przez to do Maryi) warstwa znaczeniowa Pieśni nad Pieśniami 6,10

Także w Piśmie słowo *Niewiasta* nie jest bynajmniej używane w znaczeniu pejoratywnym: przeciwnie - w Apokalipsie *Niewiasta Obleczona w Słońce* symbolizuje wszystko co dobre i wspaniałe. Podobnie w Starym Testamencie – do dziś podczas ślubów panny młode uwielbiają gdy pierwsze czytanie zawiera cudowny *Hymn o Dzielnej Niewieście*:

„Niewiastę dzielną któż znajdzie?
Jej wartość przewyższa perły.
Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa;
nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia.
O len się stara i wełnę, pracuje starannie rękami.
(…)
Strojem jej siła i godność, do dnia przyszłego się śmieje.
Otwiera usta z mądrością, na języku jej miłe nauki.
Bada bieg spraw domowych, nie jada chleba lenistwa.
Powstają synowie, by szczęście jej uznać, i mąż, ażeby ją sławić:
Wiele niewiast pilnie pracuje, lecz ty przewyższasz je wszystkie.
Kłamliwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.
Z owocu jej rąk jej dajcie, niech w bramie chwalą jej czyny.” /Prz 31,10-13.25-31/

Łk 11,27-28

ZARZUT

Wywyższenie Maryi zostało pośrednio zanegowane przez samego Jezusa: „Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś. Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.” Pan Jezus ignoruje sugestię o „błogosławionym [szczęśliwym] łonie i piersiach, które ssał”.

Postaram się pokazać że jest dokładnie… odwrotnie. Jezus potwierdza płynącą z tłumu sugestię mówiąc „Owszem” (w innych tłumaczeniach „Zaiste[1]”). To co robi (i to dobitnie) to zmienia **powód** błogosławieństwa. Maryja jest błogosławiona nie przede wszystkim dlatego że urodziła Jezusa, ale przez posłuszeństwo Słowu.

Jezus mówi „błogosławieni ci, którzy **słuchają słowa** Bożego i **zachowują je**”. Słowa te z niesamowitą ścisłością pasują do tego co o Maryi mówi Pismo:

„Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł. (...)
Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.” (Łk 1,38.45)

„A Matka Jego **chowała wiernie** wszystkie te wspomnienia w swym sercu.” (Łk 2:51b)

Maryja jest *Matką wszystkich* wierzących również dlatego że jest dla nas wzorem; każdy chrześcijanin jest błogosławiony do tego rodzaju **słuchania i zachowywania słowa**, dzięki czemu pocznie z Ducha Świętego i narodzi się w nim Chrystus, jak to pisał św.Paweł:

„Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje.” (Ga 4:19)

I to jest właściwy cel i ideał naszego chrześcijańskiego życia: narodzenie się **w nas** Chrystusa, zupełne upodobnienie się do Niego oraz narodzenie **się nas** już nie dla naszego życia, ale dla życia Chrystusa:

---

[1] Niektórzy apologeci protestanccy podnoszą – w formie zarzutu – iż w Biblii Tysiąclecia użyto słowa „owszem” a nie „zaiste”. Jest to o tyle dziwne iż według „słownika staropolskiego” słowa te są synonimami!

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.”/Gal 2,20/

Pytam czasem osoby trudzące się ewangelizacją ; jaki jest jej cel? Jakże często otrzymuję odpowiedź w rodzaju „oddanie życia Jezusowi”.
Cóż za minimalizm!

Celem wierzącego jest całkowite upodobnienie się do Jezusa, tak aby zrodził się On w wierzącym, stwarzając go ponownie jako całkiem Nowego Człowieka.

Fragment Łk 11,27-28 nie tylko nie deprecjonuje Matki Jezusa, ale wskazuje iż ważniejsze od błogosławieństwa bycia matką Jezusa jest posłuszeństwo Słowu. Co więcej, owo błogosławieństwo jest obietnicą dla każdego wiernego chrześcijanina (podobna sytuacja – tyle że z naciskiem na tę obietnicę dla ogółu - występuje w Mt 12,48 ; Mk 3,33 ; Łk 8,21).

----- * -----

Niezależnie od tego co zostało wyżej napisane, trzeba powiedzieć że Łk 11,27-28 pokazuje pewne oderwanie Jezusa od więzi wynikających z urodzenia i „przekierowanie” relacji na więź z Maryją (ale nie tylko z Maryją!) na więź wynikającą z Jej uczestnictwa w Ewangelii.

W pewnym sensie koresponduje to z wydarzeniem dużo wcześniejszym, kiedy to 12-letni Jezus zniknął z oczu Maryi i Józefa w Jerozolimie. Kiedy po trzydniowych poszukiwaniach odnaleźli Go w Świątyni Jerozolimskiej, Maryja zareagowała bardzo po ludzku, według więzi rodzinnej:

„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie.”/Łk 2,48b/

Jezus odpowiedział (bardzo podobnie jak w Łk 11,28) dając do zrozumienia że niebieskie więzy rodzinne są ważniejsze od ziemskich:

„Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”/Łk 2,49b/

Kiedy Jezus rozpoczął publiczną działalność, zanurzył się całkowicie w „sprawach Ojca” i „sprawach Królestwa”. Wszystkie ziemskie sprawy są – w świetle Królestwa – przemieniane i odnawiane. Nawet takie rzeczy jak braterstwo czy macierzyństwo nabierają całkiem nowego znaczenia i wymiaru. Do Żydów, chlubiących się pochodzeniem „wg ciała” od Abrahama Jezus powie

„Wydajcie więc owoce godne nawrócenia; i nie próbujcie sobie mówić: Abrahama mamy za ojca, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi.”/Łk 3,8/

Prawdę tę wyrazi w wiele lat później św.Paweł pisząc:

„Bo Żydem nie jest ten, który nim jest na zewnątrz, ani obrzezanie nie jest to, które jest widoczne na ciele, ale prawdziwym Żydem jest ten, kto jest nim wewnątrz, a prawdziwym obrzezaniem jest obrzezanie serca, duchowe, a nie według litery. I taki to otrzymuje pochwałę nie od ludzi, ale od Boga.”/Rz 2,28-29/

Ziemskie więzy i atrybuty straciły wartość – liczy się nie to czy ludzie urodzili się jako Żydzi czy Grecy, jako wolni czy niewolnicy, jako mężczyźni czy kobiety[1] – lecz to czy „słuchają słowa Bożego i zachowują je” bowiem „Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.”/Dz 10,34b-35/

[1] Patrz Gal 3,28

ZARZUT

No dobrze, ale we fragmencie z Mk 3,31-35 wygląda na to że Maryja wraz z innymi bliskimi Jezusa przyszła Go powstrzymać od głoszenia Ewangelii, ponieważ mówiono że zwariował (Łk 3,21)!

Zarzut ten całkowicie abstrahuje od realiów I wieku w Palestynie. Zresztą do dziś na Bliskim Wschodzie często kobieta jest uważana za dziecko, które o niczym nie może decydować (w czasach Jezusa nie mogła np. zeznawać w sądzie!).

O takiej akcji jak opisana w przywołanym fragmencie decyduje klan (w sensie – rada rodziny złożona z mężczyzn). No i klan bierze matkę, czy jakąkolwiek inną użyteczną kobietę, każe jej iść ze sobą i załatwia sprawy z opornym krewniakiem, który przynosi wstyd rodzinie.

1.10.6 Kościoły pod patronatem Maryi i świętych

ZARZUT

Dlaczego tyle kościołów poświęconych jest Maryi i innym świętym? Czy świątynie nie powinny być poświęcone wyłącznie Bogu?

Oczywiście, tak powinno być. I tak właśnie jest.
Żaden kościół katolicki nie został poświęcony komukolwiek innemu niż tylko Bogu.
Oto słowa wypowiadane przez biskupa w trakcie poświęcenia każdego nowego kościoła:
„Boże, Ty uświęcasz swój Kościół i nim kierujesz. Uroczyście wielbimy Twoje Imię, ponieważ lud wierny pragnie dzisiaj poświęcić Tobie na zawsze ten dom modlitwy, w którym pobożnie cześć Tobie oddaje, a Ty oświecasz go swoim słowem i karmisz łaską swoich sakramentów.
Ta świątynia jest znakiem misterium Kościoła, który Chrystus uświęcił Krwią swoją, aby był Jego Oblubienicą pełną chwały, Dziewicą jaśniejącą czystością wiary oraz Matką dającą życie mocą Ducha Świętego.
Kościół święty jest wybraną winnicą Pana, która cały świat obejmuje swoimi gałązkami, mocą krzyża podnosi swoje słabe dzieci i wprowadza do królestwa niebieskiego.
Kościół szczęśliwy jest mieszkaniem Boga z ludźmi, przybytkiem świętym zbudowanym z żywych kamieni, stojącym na fundamencie Apostołów, na kamieniu węgielnym, którym jest sam Jezus Chrystus.
Kościół wspaniały jest miastem położonym na górze, widocznym dla wszystkich, w nim bowiem jaśnieje odwieczne światło Baranka i rozbrzmiewa wdzięczny śpiew błogosławionych.
Dlatego prosimy Cię, Panie, ześlij pełnię błogosławieństwa na ten kościół i ołtarz, aby zawsze były miejscem świętym i stołem przygotowanym do składania Chrystusowej Ofiary.
Niech tutaj zdroje łask zmywają ludzkie winy, aby dzieci Twoje, Ojcze, umarłe dla grzechu, rodziły się na nowo do życia Bożego.
Niech Twoi wierni, zgromadzeni wokół ołtarza, sprawują pamiątkę Paschy i posilają się przy stole słowa i Ciała Pańskiego.
Niech wznosi się tutaj miła Tobie ofiara chwały, a głos ludzi, złączony ze śpiewem Aniołów, niech rozbrzmiewa w nieustannej modlitwie za zbawienie świata.
Niech tutaj ubodzy znajdują miłosierdzie, uciśnieni prawdziwa wolność, a wszyscy ludzie niech przyoblekają się w godność Twoich dzieci, aż osiągną szczęśliwie radość życia wiecznego w niebieskim Jeruzalem.

Przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków

Amen". [1]

Jak widać, **wszystkie kościoły poświęcone są Jezusowi** i są dedykowane Chrystusowej Ofierze.

Pozostaje odpowiedzieć, jaka w takim razie jest rola nazwy („wezwania") parafii? Po co się je nadaje?
Otóż są tu dwa aspekty:

Aspekt historyczny:
Ze względu na prześladowania chrześcijaństwa w pierwszych wiekach, obrzędy chrześcijańskie, wygnane z synagog, po pewnym czasie przeniosły się z domów prywatnych do katakumb.
Czym były katakumby? Katakumby to przede wszystkim cmentarze chrześcijańskie. Mszę odprawiano na grobach męczenników (kamień grobowy służy jako ołtarz). Później, po Edykcie Mediolańskim[2] uzyskaliśmy możliwość budowania świątyń. Na pamiątkę katakumbowej przeszłości przyjęto, by w fundamentach każdego ołtarza (a budowano wówczas kamienne) znalazły się relikwie świętego. Oczywiste jest, iż w tej sytuacji budynkowi kościelnemu nadawano nazwę („wezwanie") nawiązujące do męczennika, którego relikwie w nim przechowywano.

Aspekt duszpasterski:
Z aspektem historycznym, związana jest pewnego rodzaju szansa pastoralna; w takim kościele z natury rzeczy panuje większe zainteresowanie świętym, pod którego wezwaniem budynek nazwano. Dzięki temu łatwiej wobec „patrona" możemy spełniać polecenie biblijne:
„Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę!"/Hrb 13,7/
Mamy kościoły różnych „wezwań" – dzięki czemu możemy czerpać z wzorów różnych swiętych.

1.10.7 Rodowody Maryi

ZARZUT

W pierwszym rozdziale Ewangelii wg św.Mateusza czytamy „Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem."/Mt 1,16/ Z kolei w Ewangelii wg św.Łukasza czytamy „Sam zaś Jezus rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa, syna Helego (...)"/Łk 3,23/
Wygląda na to że któryś z ewangelistów się pomylił co do ojca Józefa!

Rzeczywiście, tak to wygląda na pierwszy rzut oka; Mateusz twierdzi iż nazywał się on Jakub, a Łukasz, że Heli (inaczej, w odmianie henrajskiej: Joachim). Jednak nie ma tu żadnej pomyłki: Łukasz pisze o ojcu Maryi, który… adoptował prawnie Józefa (był więc wg prawa jego przybranym ojcem). W jakim celu?

[1] *Pontyfikał Rzymski. Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, wydanie wzorcowe, Katowice 2001
[2] Mówienie o „Edykcie Mediolańskim" jest nieścisłe. Znamy jedynie odpis listu cesarza Licyniusza, powołujący się na ustalenia z Konstantynem Wielkim w Mediolanie.

Otóż była to żydowska „sztuczka prawna” stosowana przez rodziny, w których brakowało potomka męskiego (córki u Żydów nie mogły dziedziczyć po rodzicach). W takim wypadku ojciec panny młodej „adoptował” pana młodego, dzięki czemu majątek rodziny przechodził na młodych.

1.11 Objawienia i pobożność ludowa

Niektórzy mówią, że ta cała pobożność ludowa jest dość płytka. Być może, ale nie zauważyłem, aby ci, co tak twierdzą, sami prezentowali jakąś ewangeliczną głębię. Ja sam cenię tego rodzaju pobożność. Jest autentyczna i mocno zakorzeniona w sercach ludzi. A poza tym stanowi dobry punkt wyjścia, aby zmierzać ku wierze bardziej dojrzałej. Podtrzymujmy zatem nasze pielgrzymki i odpusty. Viva Madonna!

/Dariusz Kowalczyk SJ *Lubię ludową pobożność*[1]/

1.11.1.1

1.11.2 Sanktuaria i relikwie

ZARZUT

Powszechne jest przekonanie iż cudu można łatwiej doświadczyć w sanktuarium niż w jakimkolwiek innym miejscu na świecie. Czy nie sugeruje to zaufania do przedmiotów materialnych - samemu umieszczonemu tam obrazowi, wizerunkowi lub relikwiom?

Nie znam nikogo kto pielgrzymując do np. Fatimy nie miałby świadomości poświęcenia takiej podróży Maryi lecz jakiemuś przedmiotowi czy miejscu w ogóle.

Natomiast co do przekonania o większej częstości cudów np. w sanktuariach to jest to chyba przekonanie słuszne. Nic zresztą nowego – zobaczmy jak to bywało w Biblii.
Oto parę przykładów:

- w Ewangelii wg św.Jana czytamy: „W Jerozolimie zaś znajduje się sadzawka Owcza, nazwana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć krużganków. Wśród nich leżało mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych, /którzy czekali na poruszenie się wody. Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę.” /J 5,2-4/
- chusty i przepaski z ciała św. Piotra uzdrawiały (Dz 19,11-12), nawet jego cień powodował dojście do zdrowia (Dz 5;15nn)
- kości Elizeusza wskrzeszały (!) (2Krl 13,21)
- kobieta cierpiąca na krwotok została uzdrowiona po dotknięciu szaty Jezusa (Mk 5,25-29)

Szczególnie ten ostatni przykład naprowadza nas na trop dlaczego pielgrzymka do sanktuarium czy miejsca przechowywania relikwii, szkaplerz, medalik, kąpiel czy napicie się wody z „cudownego” źródła zwiększa szansę na cud – tym tropem jest wiara. Jezus bowiem powiedział do chorej kobiety: „Córko, **twoja wiara cię ocaliła**, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!”/Mk 5,34b/

Każdy z tych czynów (pielgrzymka to też czyn!) stanowi po prostu akt wiary w moc uzdrawiającego Boga. Bóg w swej szaleńczej miłości nie tylko otworzył nam szansę, ale również dał (i ciągle daje nowe) „boże preteksty” do tego by nas obdarować. Wszystkie te

[1] Za http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/idziemy201134_kowalczyk.html

sanktuaria, szkaplerze, źródełka, medaliki, cudowne obrazy są okazjami jakie tworzy Bóg by – zupełnie darmowo - obdarować nas Łaską[1].

We wszystkich przytoczonych wypadkach - podobnie jak dziś - korzystano z tych ***bożych pretekstów*** - i, także podobnie jak dziś - nie było mowy o bałwochwalstwie.

Gdy ludzie wynosili na ulicę swoich chorych by padł na nich uzdrawiający cień Piotra – nikt nie mówił o bałwochwalstwie (ani o „niepotrzebnym czczeniu" cienia czy Piotra). Apostołowie doskonale wiedzieli że ów kult nie odnosi się do mocy chustek, opasek i cienia - lecz w chustce, opasce czczony jest apostoł, kult którego z kolei skierowany jest na Jezusa. Natomiast w momencie kiedy ludzie na chwilę pomyśleli ze Paweł i Barnaba są bogami, apostołowie natychmiast „rozdarli szaty i rzucili się w tłum, krzycząc: Ludzie, dlaczego to robicie!" /Dz 14b-15a/.

Kiedyś pewna dziewczyna spytała mnie jak ma „zastosować" wodę z cudownego źródła, jaką otrzymała w prezencie. Odpowiedziałem że nie ma absolutnie żadnego znaczenia czy ją wypije, czy się nią nasmaruje czy np. pokropi: ważna jest wiara że Bóg może wykorzystać tę wodę jako PRETEKST by Jej pomóc.

To tak jak z sadzawką Owczą w Jerozolimie, w której anioł poruszał wodę; kto pierwszy do niej wszedł bywał uzdrowiony – choć przecież nie woda w sadzawce była ważna!

Ale uwaga: bardzo pouczającą historię na ten temat znajdujemy w Starym Testamencie – a konkretnie w 5 rozdziale 2 Księgi Królewskiej.
Naaman prosi o uzdrowienie z trądu proroka Elizeusza. Ten każe mu... umyć się siedem razy w Jordanie.
Naaman jest zagniewany - spodziewał się obrzędów religijnych:

„Na pewno wyjdzie, stanie, następnie wezwie imienia Pana, Boga swego, poruszywszy ręką nad miejscem chorym i odejmie trąd."

A tu nic - tylko ma się umyć.

Historia kończy się dobrze (słudzy namawiają Naamana by się jednak 7 razy wykąpał w Jordanie i zostaje uzdrowiony) ale niesie ważną naukę. Pokazuje że nie należy lekceważyć (pod pozorem intelektualnego podejścia do wiary) kształtu owych „bożych pretekstów". Gdyby Naaman nie wypełnił tego prostego (wydawałoby się – bezsensownego) polecenia Elizeusza nie zostałby uzdrowiony.

Reasumując można chyba powiedzieć, że sanktuaria są odpowiednikami Domu Weselnego w Kanie Galilejskiej - gdzie prosimy Maryję o pomoc a Ona, wskazując na Jezusa, mówi nam „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie."/J 2,5/

1.11.3 Objawienia prywatne

Objawienia prywatne a nauka Kościoła

Zaraz już w tym miejscu należy coś wyjaśnić: nie ma możliwości aby jakieś „objawienie prywatne" (tj. objawienie nie pochodzące z czasów apostolskich) było przez Kościół „uznane" w znaczeniu normy wiary.

Wiem, że wyjaśnienia na ten temat mogą być nieco nudne; warto jednak to zrobić byśmy wiedzieli jaka jest w ogóle relacja pomiędzy nauczaniem Kościoła a objawieniami prywatnymi.

Kościół daje nam do wierzenia Objawienie Publiczne – tj. objawienie które dokonało się w Jezusie Chrystusie i zakończyło z chwilą śmierci ostatniego z jego dwunastu apostołów.

---

[1] Należy jednak podkreślić, że choć Bóg upodobał sobie miejsca łaski, nie ograniczają one Jego działania (jak to dobrze widać w J 5,8).

Objawienia późniejsze (zarówno te masowe jak w Fatimie jak i indywidualne objawienia mistyczne świętych, a także objawienia charyzmatyczne) nazywamy „objawieniami prywatnymi" aby podkreślić, że nie są one częścią oficjalnego nauczania Kościoła, w które jest obowiązany wierzyć każdy katolik.

Jeśli słyszymy że jakieś objawienie zostało „uznane" przez Kościół należy to rozumieć jedynie jako coś w rodzaju rekomendacji; Kościół po zbadaniu sprawy stwierdza że nauka zawarta w objawieniu wydaje się zgodna z tego co wiemy z Objawienia Publicznego. W żadnym wypadku nie zobowiązuje to nikogo do wiary w treść objawienia.

„W przypadku objawień, które zyskały tego rodzaju aprobatę, ich przyjęcie przez wiarę powszechną nie jest obowiązkowe; nie jest nawet możliwe. Objawienia te domagają się raczej przyjęcia przez wiarę indywidualną, posłuszną regułom roztropności, która nam je ukazuje jako prawdopodobne i wiarygodne dla pobożnego umysłu". /Kardynał Prospero Lambertini, późniejszy papież Benedykt XIV/

Rozeznanie zgodności orędzia z nauczaniem Kościoła jest ważne, gdyż ludzka natura ma skłonność do pogoni za niezwykłością i stosunkowo łatwo jest pociągnąć za sobą tłumy wymyślonymi objawieniami. Zdarzają się też sytuacje, kiedy objawienia są imitowane przez szatana.

Jest jeszcze jeden problem. Otóż obok niepewności co do **autentyczności objawień** jest jeszcze kwestia **autentyczności przekazu**.

O ile Objawienie Publiczne jest „zabezpieczone" przez Boga także co do bezbłędności jego przekazu (Biblia, Tradycja, Liturgia), o tyle co do objawień prywatnych nie mamy tej pewności. Dlatego nawet tak szanownych objawień jak te w Fatimie czy Lourdes, nawet przy założeniu (chyba słusznym) że są one autentyczne, nie należy traktować jako „nieomylne Słowo Boże". Nie mamy żadnej pewności co do dokładności przekazu przez osoby którym objawienie zostało dane.

Trzeba wziąć pod uwagę że ponieważ słowa objawienia przekazywane są przez osoby nie mające przywileju nieomylnego prowadzenia przez Ducha Świętego przy przekazywaniu (taki przywilej mieli autorzy natchnieni spisujący w Biblii „Objawienie publiczne", tj. apostolskie) jest całkowicie dopuszczalnym sądzić, że przekaz objawień może być obarczony błędami.

Kardynał Ratzinger (obecny papież) tak pisał o tym w *Komentarzu teologicznym*:

„Podmiot, czyli człowiek widzący, zostaje tu zaangażowany jeszcze głębiej. Widzi tak, jak mu pozwalają jego konkretne możliwości, na miarę dostępnych mu sposobów obrazowania i poznania. W wizji wewnętrznej proces przekładu dokonuje się na jeszcze większą skalę niż w wizji zewnętrznej, tak że podmiot współuczestniczy w istotnej mierze w kształtowaniu obrazu tego, co mu się ukazuje. Jedyny obraz, jaki może powstać, musi być na jego miarę i odpowiadać jego możliwościom. Wizje te nie są więc nigdy zwykłymi „fotografiami" rzeczywistości pozaziemskiej, ale wyrażają także możliwości i ograniczenia podmiotu postrzegającego."

Muszę przyznać że mi samemu trudno np. uwierzyć we fragment (skądinąd szacownych) objawień w La Salette, gdzie Maryja miała mówić:

„Jeśli mój lud się nie opamięta, pozwolę aby ręka Syna mego spadła nań; a jest ona tak silna, tak ciężka, że nie utrzymam jej już dłużej."

Każdy chyba przyzna[1] że tekst ten stawia zarówno Maryję, jak i Jezusa w skrajnie fałszywych miejscach[2] - nie oznacza to jednak że całość tych objawień jest fałszywa.

---

[1] Być może błędem jest branie tych słów zbyt dosłownie, podczas gdy mogą one stanowić swoistą metaforę

[2] Więcej na ten temat w rozdziale 1.12 „Błędy w kulcie maryjnym"

Wracając do orzeczeń Kościoła: właściwie wiążące są jedynie orzeczenia negatywne. Jeżeli treści objawień są sprzeczne z nauczaniem Kościoła albo negatywne (np. rasistowskie) to można spokojnie orzec że zjawa nie pochodzi od Boga.

Tu ważne zastrzeżenie: sama niezwykłość zjawiska nie jest jeszcze świadectwem jego prawdziwości. Szatan jest znakomitym imitatorem a ludzka pogoń za niezwykłością daje mu szerokie możliwości działania. Fałszywym objawieniom w Garabandal towarzyszyły niezwykłe, niewytłumaczalne w sposób naturalny zjawiska; a jednak zweryfikowano je negatywnie (co więcej, po pewnym czasie również „widząca" Conchita przyznała iż były one oszustwem).

Wydarzenia w Garabandal pokazały coś jeszcze; może się zdarzyć że fałszywemu „objawieniu" towarzyszyć mogą (oprócz zjawisk negatywnych) także wprowadzające w błąd skutki pozytywne, a nawet nawrócenia.

Wracając do oceny objawień: ciekawe, że pewnym kryterium negatywnym jest **brak nowych prawd teologicznych** – ponieważ Objawienie Publiczne zostało zakończone, więc należy z dużą rezerwą podchodzić do objawień które usiłują prezentować jakieś nowe, „przełomowe" prawdy teologiczne.

I oczywiście nikt nie jest zobowiązany poddawać się szantażowi – jeśli w treści czytamy zbiór gróźb pod adresem tych, którzy w objawienie prywatne nie uwierzą, można spokojnie odłożyć je na półkę (albo do jeszcze mniej szacownego miejsca).

Generalnie: lepsza ostrożność niż łatwowierność. Przeciwnie do Objawienia Publicznego, w przypadku objawień prywatnych obowiązuje zasada: *w razie wątpliwości odrzucić!*

Znaczenie objawień prywatnych

Czy zatem objawienia prywatne nie maja znaczenia? Nic bardziej błędnego.

Kardynał Ratzinger (Benedykt XVI) w *Komentarzu teologicznym* tak skomentował ich rolę:

„Chociaż jednak Objawienie zostało już zakończone, to nie jest jeszcze całkowicie wyjaśnione; zadaniem wiary chrześcijańskiej w ciągu wieków będzie stopniowe wnikanie w jego znaczenie" (n. 66). Te dwa aspekty — więź z jedynym wydarzeniem oraz postęp w rozumieniu go -zostały bardzo dobrze przedstawione w mowach pożegnalnych Chrystusa, gdzie rozstając się z uczniami, mówi do nich: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz (jeszcze) znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy, bo nie będzie mówił od siebie (…). On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi" (por. J 16, 12-14).

W tym kontekście możemy teraz poprawnie zrozumieć pojęcie „objawienia prywatnego", które odnosi się do wszystkich wizji i objawień, jakie nastąpiły po ukształtowaniu się Nowego Testamentu; jest to zatem kategoria, do której musimy zaliczyć orędzie fatimskie. Posłuchajmy jeszcze, co mówi na ten temat przede wszystkim Katechizm; „W historii zdarzały się tak zwane objawienia prywatne; niektóre z nich zostały uznane przez autorytet Kościoła. (…) **Ich rolą nie jest (…) „uzupełnianie" ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej"**

To znaczenie pobudzające dla naszej gorliwości[1] przejawia się nie tylko w treści objawień prywatnych - trudno przecenić znaczenie sanktuariów maryjnych w praktycznym duszpasterstwie i ewangelizacji. Nie sposób też pominąć owoców towarzyszącego im ruchu pielgrzymkowego.

---

[1] „Objawienia maryjne pełnią funkcję dzwonka alarmowego. Budzą ze snu. Wstrząsają. Dla wielu nie są konieczne, dla licznych -- pożyteczne, dla niektórych -- zbawienne. W rozumienie Objawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa wnoszą akcenty, niekiedy bardzo mocne. Dwa miejsca ewangelicznego orędzia zaznaczyły swoimi akcentami: potrzebę pokuty i zapowiedź rychłego przyjścia Pana."/ks.prof.Celestyn Napiórkowski/

Poza tym – nie da się tego nie powiedzieć – w tych miejscach **naprawdę** dzieją się cuda[1]. Bóg nie czyni ich z pewnością bez powodu.

Być może mają one być bodźcem, zachętą do nawrócenia, do zbliżenia się i przylgnięcia do Niego.

Co nie zmienia faktu, iż nie ma na świecie większego cudu od tego, który dzieje się podczas każdej Mszy Świętej.

1.11.4 Różaniec

Wielomówność?

Zdarza się, że modlitwa różańcowa bywa atakowana na podstawie wersetu:

„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani.”/Mt 6,7/

Oczywiście zarzut taki wynika z nieznajomości tego, czym jest różaniec ani jak się należy na nim modlić. Istotą różańca jest rozważanie zdarzeń (przede wszystkim ewangelicznych). Jest to więc rodzaj wstępu do modlitwy myślnej czy może raczej kontemplacyjnej. Wypowiadane słowa są jedynie ułatwiającym „podkładem”. Tak więc to nie ilość wypowiadanych słów stanowi o sile tej modlitwy.

Należy położyć na to nacisk, aby nie sprowadzać różańca jedynie do powtarzania słów.

Papież Paweł VI ujął to w następujący sposób:

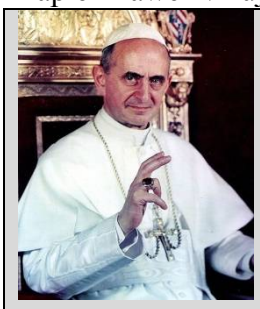

„Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł, oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: *„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani”* (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa.”/Marialis cultus/

W istocie różaniec jest formą modlitwy kontemplacyjnej dostępną dla osób mniej zaawansowanych[2].

Nietrafny jest także zarzut dezawuujący różaniec z powodu powtarzania słów. Ewangelia wg świętego Marka mówi o tym, że Jezus w Ogrójcu:

„odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa.”/Mk 14,39/

Całkowite niezrozumienie sprawy wykazują Ci, którzy porównują różaniec z mantrą. Mantra ze swej istoty ma doprowadzić umysł do swego rodzaju awarii („odmienne stany świadomości” są w gruncie rzeczy zjawiskiem braku łączności umysłu z rzeczywistością).

---

[1] W przeciwieństwie do wielu spektakularnych „cudów” tzw. kaznodziejów telewizyjnych cuda np. w Lourdes, zanim zostaną opublikowane, podlegają gruntownemu badaniu – komisja lekarska (zawierająca w swym składzie także osoby niewierzące) bada historię choroby, możliwość samoistnego się jej cofnięcia, stan obecny, następnie po 5 latach następują ponowne badania, wreszcie badany jest kontekst wiary. W rezultacie często ogłasza się jedno uzdrowienie na kilka tysięcy „niewątpliwych” zgłoszeń.
Nie oznacza to że te inne są całkowicie niebyłe – nie są jedynie uznane za dość pewne obiektywnie. Subiektywnie mogą stanowić element osobistego (często głębokiego) doświadczenia religijnego.

[2] W *Katechiźmie* czytamy: „Pobożność średniowieczna na Zachodzie rozwinęła modlitwę różańcową, wprowadzając ją jako ludową formę zastępczą Modlitwy Godzin.”/kanon 2678/

Na kim skoncentrowana jest modlitwa różańcowa?

W pierwszej chwili powiedzielibyśmy: na Maryi. Czy jednak na pewno?

Oddajmy ponownie głos papieżowi:

„Trzeba przede wszystkim dać się prowadzić za rękę Najświętszej Pannie, aby kontemplować oblicze Chrystusa: oblicze radosne, świetlane, bolesne i chwalebne. Kto, podobnie jak Maryja i razem z Nią, zachowuje i rozważa stale tajemnice Jezusa, przyswaja sobie coraz bardziej Jego uczucia i upodabnia się do Niego."[1]

Poprawnie odprawiany różaniec jest więc modlitwą *towarzyszenia* Maryi w wpatrywaniu się w dzieło Jej Syna.

Biblijność różańca

No i wreszcie zarzut ostatni – rzekomo słowa wypowiadane podczas modlitwy różańcowej mają być niebiblijne. Ano – spójrzmy.

Różaniec to przede wszystkim „Ojcze nasz" (modlitwa w całości przekazana nam przez Jezusa (Mt 6,9-15 oraz Łk 11,2-4) oraz „Zdrowaś Mario". Jak rozumiem, zarzuty rzekomej „niebiblijności" są adresowane przede wszystkim do tej drugiej modlitwy. Sprawdźmy:

1.11.4.1 MODLITWA	1	1.11.4.3 PISMO ŚWIĘTE
1.11.4.4	1.11	1.11.4.6
Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego – Jezus.		„Anioł wszedł do Niej i rzekł: **Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, <błogosławiona jesteś między niewiastami**. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida." /Łk 1,28-32/ „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana."/Łk 1,45/ „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny."/Łk 1,48b-49a/ „I porodziła syna - mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł rózgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu" /Ap 12,5/ Patrz też Ap 14,13
Święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.		„[...]lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus."/Mt 1,25/ „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie."/Łk 2,7/ „Bracia, módlcie się także i za nas!" /1 Tes 5,25/ „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali

[1] Przemówienie Benedykta XVI w Pompejach, 19.10.2008

zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego."/Jak 5,16/

1.11.4.7 Trochę historii

Legenda[1] przypisuje „wynalezienie" Różańca św.Dominikowi, lecz to jest nieporozumienie. Owszem, do jego powstania przyczynił się Dominik, ale zupełnie inny – mianowicie Dominik z Prus. Urodził się w niewielkiej wiosce pod Gdańskiem, po odbyciu studiów na Uniwersytecie Jagielońskim podróżował po Europie, aż w 1409 roku wstąpił do klasztoru Kartuzów w Trewirze.

W ramach ćwiczeń duchowych, za radą przeora Adolfa z Essen miał codziennie odmawiać 50 razy *Zdrowaś Mario* (wówczas nie istniała jeszcze druga część modlitwy, zaczynająca się od słów „*Święta Mario, Matko Boża…"). Miał przy tym* uświadamiać sobie obecność Jezusa.

Nowicjusz miał spore problemy z utrzymaniem uwagi podczas tej modlitwy. W końcu, w Adwencie 1409 roku wpadł na pomysł, aby do każdej z 50 „zdrowasiek" przypisać jedno zdarzenie ewangeliczne. Tak więc po każdym dojściu do słów „… i błogosławiony owoc żywota Twojego – Jezus" dopowiadał np. „o którym zwiastował Anioł, że Go poczniesz z Ducha Świętego" i chwilę kontemplował to wydarzenie.

W ten sposób powstał pierwotny różaniec – rozważanie 50 wydarzeń ewangelicznych[2].

Warto zwrócić uwagę, iż był on wybitnie chrystocentryczny – trzeba zwrócić uwagę że treść *Pozdrowienia Anielskiego*, choć rozpoczyna się od biblijnego pozdrowienia Maryi, to nie zatrzymuje się na niej i osiąga swój szczyt w błogosławieństwie Jezusa – owocy jej żywota. Następujące po nim przypomnienia zdarzeń ewangelicznych pogłębiają ów chrystocentryzm[3].

Później Dominikanie skrócili Różaniec do 15 „tajemnic" (zdarzeń) aby uczynić go dostępnym dla ludzi niepiśmiennych (50 zdarzeń trudno było zapamiętać, posługiwano się spisami) i łącząc każde z nich z dziesiątką modlitw. W tej postaci znamy go dziś, choć jest parę miejsc na świecie gdzie przetrwał w pierwotnej postaci[4].

W istocie nie ma przeciwskazań by odmawiać Różaniec w ten pierwotny, bardziej zaawansowany sposób - w 1984 roku ówczesny kardynał Ratzinger prowadził takie właśnie nabożeństwo różańcowe podczas tzw. Katholikentag w Monachium. Również w tym kierunku dokonał zmian Jan Paweł II uzupełniając zestaw rozważanych tajemnic różańcowych o tzw. *Tajemnice Światła*[5].

„Cenić, ale nie przeceniać"

Papież Paweł VI, poświęciwszy całe pół rozdziału *Marialis cultus* różańcowi, niespodziewanie kończy swoje rozważania na jego temat stwierdzeniem: „Różaniec jest wprawdzie wzniosłym rodzajem modlitwy, jednak chrześcijanin winien czuć się w stosunku do niego wewnętrznie wolny. Ze wszech miar wypada, by do jego odmawiania spokojnie i w sposób właściwy był on pociągany raczej wewnętrznym pięknem tej modlitwy."

---

[1] Prawdopodobnie wymyślona przez Alaina de la Roche

[2] Ostatnie badania dowodzą, iż prawdopodobnie Różaniec z 50 tajemnicami był w użyciu w zakonie cystersów ok. 100 lat zanim „wynalazł" go Dominik z Prus

[3] Za miesięcznik 'Jasna Góra'. R.3. Nr 10(24) z październik 1985 r., s.4-8 – wykłady ks. Andreasa Heinza w tłumaczeniu Mirosława Legawca

[4] Na przykład w Austrii w Schocken koło Bregencji i w Bractwie św. Mateusza w Dolnej Nadrenii

[5] List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* z 2002

Nie wiem czy dobrze odczytuję intencje papieża - jednak słowa te przywodzą mi na myśl praktyki liturgiczne które w istocie przymuszają wiernych do odmawiania różańca. Z jednej strony jest zrozumiałe, iż prościej jest odmówić październikowy różaniec bezpośrednio po wieczornej Mszy Świętej; z drugiej często w wyniku takiego postępowania wierni są w praktyce zmuszani do jego odprawiania. Tym bardziej, że często następuje to jeszcze przed końcowym błogosławieństwem.

Można też się zastanawiać czy - kontemplacyjny w swej istocie - różaniec jest właściwą modlitwą dla dzieci (przeważnie zmusza się je do niego pod pretekstem że „czym skorupka za młodu nasiąknie…"). Wiem że to pogląd dość kontrowersyjny - jednak proszę abyś przypomniał sobie dzieciństwo, Drogi Czytelniku - czy naprawdę *wówczas* odmawianie różańca zbliżało Cię do Pana Boga?

Będę szczery - mnie przede wszystkim nudziło, i czekałem kiedy ta modlitwa się skończy.

1.11.5 Pieśń „Bogurodzica"

Często jako dowód na rzekomy prymat Maryi nad Jezusem w Polsce przytacza się *Bogurodzicę* – pieśń przypisywaną (zresztą raczej niesłusznie) św.Wojciechowi. Czy jednak *Bogurodzica* to pieśń maryjna? Ano, zobaczmy (ponieważ staropolszczyzna jest trudna, po prawej stronie „tłumaczenie" na współczesną polszczyznę):

Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiena Maryja, U twego syna Gospodzina matko zwolena, Maryja! Zyszczy nam, spuści nam. Kyrieleison.	Bogarodzico Dziewico, przez Boga uwielbiona Maryjo, U twego Syna Pana matko wybrana, Maryjo! Pozyskaj nam, ześlij (daj) nam! Panie, zmiłuj się!
Twego dziela Krzciciela, bożycze, Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze. Słysz modlitwę, jąż nosimy, A dać raczy, jegoż prosimy: A na świecie zbożny pobyt, Po żywocie rajski przebyt. Kyrieleison.	Przez wzgląd na twego Chrzciciela, Synu Boga, Usłysz głosy, spełnij (użyźnij) myśli (pragnienia) ludzkie. Wysłuchaj modlitwy, którą zanosimy, I racz nam dać to, o co prosimy: Na świecie pobożne (szczęśliwe) życie, Po żywocie przebywanie w raju. Panie, zmiłuj się!

Zobaczmy, ile jest wezwań do Maryi, a ile do Syna.

Dlaczego zatem pieśń zaczyna się od słowa *Bogurodzica*? Wyjaśnił mi to jeden z przyjaciół z listy dyskusyjnej „Katolicy 2":

INTERNET

Wyobraźmy sobie średniowiecznego Polaka wkraczającego do kościoła. Co w pierwszym rzędzie musiało się mu rzucić w oczy? Z całą pewnością ikona Deisis - Chrystus królujący na tronie, pomiędzy Matką Boską (lud Nowego Przymierza) a Janem Chrzcicielem (lud Starego Przymierza). Do dziś stanowi ona centrum ikonostasu w cerkwiach obrządku wschodniego (do X wieku sztuka kościelna rozwijała się plus minus podobnie). Zachód raczej był w tyle za wschodem i na nim się wzorował. Dopiero po schizmie a zwłaszcza złupieniu Konstantynopola na Wschodzie sztuka zatrzymała się w rozwoju, na Zachodzie zaczął się szybki rozwój ku realizmowi.

Najprawdopodobniej w Polsce, w czasach, gdy powstawała „Bogurodzica" wnętrza kościołów były „staroświeckie", czyli mało podobne do dzisiejszych wnętrz kościołów RK, a znacznie bardziej cerkwi prawosławnych. Chrześcijański „Staro-Polak" zaczyna modlitwę u stop „Deisis". Jak mógłby

inaczej, niż (tłumacząc na współczesny język): „Bogurodzico, dziewico, wsławiona przez Boga Maryjo! Zjednaj nam, ześlij nam swego Syna, Pana.”? A z drugiej strony tronujacego Chrystusa pochyla się św. Jan Chrzciciel, przeto druga zwrotka do niego nawiązuje: „Przez wzgląd na Twego Chrzciciela, Boży Synu, usłysz glosy i spełnij ludzkie myśli...”

1.12 Błędy w kulcie maryjnym

Myślę ze po podkreśleniu zdrowej nauki Kościoła, warto szczerze przyznać że występują niekiedy błędy w nauczaniu o Maryi. Ostrzegał przed nimi Sobór Watykański II, a papież Paweł VI wydał nawet dokument w którym je omawia („Marialis cultus”).

Zapewne istnieją ludzie, u których formy kultu skierowane do Maryi przesłaniają Jezusa. Ludzie Ci uprawiają „kult własnego pomysłu” (Kol 2,23) zamiast wsłuchiwać się w Magisterium Kościoła.

Kimberly Hahn, protestancka teolog która konwertowała na katolicyzm, w arcyciekawej książce *W domu najlepiej* tak pisze o tym zagadnieniu:

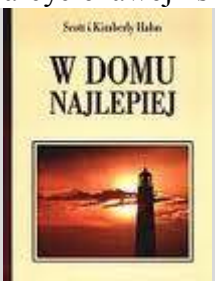

„(…) uświadomiłam sobie, że niektóre formy kultu maryjnego, koncentrujące się na Maryi z pominięciem Jezusa, mogą być sprzeczne z nauką katolicką na jej temat. Być może ci biedni ludzie, nawet nieświadomie, obrażają Najświętszą Pannę. Próbują oddawać jej cześć, a jednocześnie ignorują jej podstawową misję prowadzenia nas do Syna.”[1]

Poniżej spróbuję wyliczyć kilka najczęstszych błędów[2] w mówieniu o Maryi:

1. **Nadużywanie, legendaryzacja i mnożenie cudowności**
   Czasem błąd ten przyjmuje postać wyolbrzymiania lub subiektywnej interpretacji zdarzeń, opisów „apokryficznych” bez źródeł w Biblii i prawdzie historycznej.
   Maryja tak opisywana staje się niewiarygodna, a przy tym daleka i nierzeczywista, przestaje być realnym wzorem chrześcijanina, osobą która doświadczała zwykłych codziennych zmartwień, kłopotów i przeciwności.

2. **Przeciwstawianie miłości Maryi rzekomej surowości Boga**
   Jest to bardzo częste (a przy tym kompletnie chybione) „ludowe” uzasadnienie maryjności. Osoby propagujące takie podejście często posługują się odniesieniem do ludzkiej rodziny, w której ojciec jest osobą surową a matka ma „miękkie serce”. Tymczasem przecież nikt nie jest miłosierniejszy od Boga - to Maryja jest Jego odbiciem a nie odwrotnie[3].

---

[1] Scott i Kimberly Hahn, *W domu najlepiej* – nasza droga do Kościoła katolickiego, Warszawa 2009 (Wydanie II), PROMIC – Wydawnictwo Księży Marianów MIC, tytuł oryginału *Rome Sweet Home = Our Jurney to Catholicism* (Ignatius Press, San Francisco 1993), przełożyła na polski Mira Majdan, cytat ze strony 205

[2] Będę się posiłkował Adhortacją *Marialis cultus* oraz wykładami ks.prof. Celestyna Napiórkowskiego

[3] Oczywiście, w ST znajdujemy niekiedy podobne obrazy, np. w Ez 22,29-31 czytamy: „Lud tej ziemi mnoży gwałt i rozbój, krzywdzi ubogiego i nędzarza, a bezprawnie uciska cudzoziemca. I szukałem wśród nich męża, który by wystawił mur i stanął w wyłomie przede Mną, by bronił tej ziemi i przeszkodził Mi w jej niszczeniu, a nie znalazłem takiego.” Łatwo

Typowym przykładem jest w tym kontekście pieśń *Serdeczna Matko*, zwłaszcza trzecia zwrotka:

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości:
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.[1]

Przykład błędu teologicznego - postać na figurze trzyma w dłoniach połamane błyskawice mające symbolizować gniew boży uśmierzany rzez Maryję.

3. **Doczesny obraz Maryi**
   Błąd ten polega na koncentracji na Maryi jako wzorze matki, żony i kobiety w sensie najlepszych cech „ziemskich" - i przeniesieniu tych cech na Maryję w Niebie. I znowu

---

jednakże zauważyć, że podobieństwo jest bardzo powierzchowne - Bóg mówi tu po prostu że szuka kogoś sprawiedliwego co dałoby Mu „pretekst" do okazania Łaski. Jest to podobna konstrukcja jak „targ" Abrahama z Bogiem o oszczędzenie Sodomy i Gomory (Rdz 18,23-33)

[1] Podobne treści można niekiedy spotkać w szacownych objawieniach prywatnych, choćby takich jak cytowane na stronie 322 objawienie w La Salette.

jako do przykładu odwołam się do pieśni (co Prawda nie tak szokującej jak poprzednia):

Matka, która wszystko rozumie
sercem ogarnia każdego z nas (…)

Oczywiście, nie wątpię iż Maryja posiada przypisywane Jej w tej pieśni przymioty. Problemem jest co innego; to nie one decydują o tym, kim Maryja jest w Kościele, lecz wielkość Łaski jaką została obdarowana.

4. **Zamazywanie Prawdy o tym iż od chwili Odkupienia mamy bezpośredni dostęp do Boga**

Jest to być może najgroźniejszy w skutkach błąd. Bliskość jaką mamy wobec Maryi i jej ochocze wstawiennictwo u Syna jest jak najbardziej godne uwagi. Ważniejszą jednak Prawdą jest fundamentalny owoc Nowego Testamentu jakim jest bezpośredniość naszej relacji z Bogiem. Niekiedy błąd ten przybiera postać tłumaczenia maryjności tym że „jakoś łatwiej" zwrócić się do Maryi niż do Jezusa (więcej na ten temat napisałem w rozdziale *Nieprawda - pośrednictwo „oddzielające"*)[1]

5. **Odwrócenie hierarchii ważności**

Jest to błąd subtelny, niełatwo zauważalny. Typowy przykład to pielgrzymkowe nawoływanie *„Na Jasną Górę tylko Szwedzi bez spowiedzi - godnie stańcie na spotkanie z Matką"*.

Napisałem że błąd jest subtelny, bowiem nawoływanie do spowiedzi podczas pielgrzymki jest ze wszech miar warte polecenia - problem w tym, kiedy **sakrament pokuty - spotkanie z Żywym, przebaczającym Chrystusem** - zostaje sprowadzony do przygotowania do spotkania z Maryją.

Inny przejaw odwrócenia hierarchii wartości znajdujemy w literaturze, a konkretnie w III części *Dziadów*. Jankowski śpiewa bluźnierczą pieśń pijacką, w której powtarzają się słowa „Jezus, Maryja". Oburzony Konrad protestuje:

Słuchaj, ty! - tych mnie imion przy kielichach wara.
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

Konrad wyraźnie bardziej jest oburzony niefrasobliwym potraktowaniem imienia Maryi, niż imienia „Jezus"!

6. **Zastępowanie Ducha Świętego Maryją**

Istnieje delikatna granica pomiędzy wypraszaniem Łask u Maryi a czynieniem Jej Źródłem tej Łaski. W jednym z rozważań różańcowych umieszczono następujące wezwanie:

„O Maryjo! Ofiaruj mnie Jezusowi i uczyń,
by Jego miłość dotarła aż do głębi mojej osoby"

Samo w sobie, przy dobrym rozumieniu owo wołanie nie jest niczym niewłaściwym - wiemy że święci (tak chodzący po Ziemi jak i przebywający w Niebie) mogą czynić

[1] Trafnie ujął problem o.Cieślak SJ na portalu www.mateusz.pl: „Święci nie są „ciotkami czy sąsiadkami" negocjującymi w naszych kontaktach z Bogiem Ojcem. Są raczej naszymi bardziej doświadczonymi braćmi i siostrami w wierze, tylko że być może nasza mentalność rozwydrzonych jedynaków nie akceptuje ich starszeństwa i pomocy, albo przeciwnie – traktuje ich jak idoli. Ale to jest nasz problem."

cuda mocą Boga. A jednak takie sformułowanie zdaje się przypisywać Maryi te działania, jakie czyni w nas Duch Święty.

7. **Oddzielenie kultu maryjnego od kultu Chrystusa**
   Kult maryjny, jak każdy kult pośredni zyskuje swój sens w kontekście czci oddawanej jedynemu Bogu. Moc Maryi nie płynie z Niej samej. O ile kult Boga ma sens bez kultu Maryi, o tyle odwrotne podejście jest niemożliwe. Maryja wskazująca na samą siebie (zamiast na Chrystusa) to karykatura obrażająca Matkę Bożą.

Jak widać, Kościół nie jest obojętny na błędy w nauczaniu, jeżeli takowe występują. Dlatego warto czerpać naukę Kościoła z miarodajnych źródeł. Nie ma też sensu krytyka nauki Kościoła na podstawie wypaczeń, które są tej nauce przeciwne.

Jest Prawdą, że występuje znaczna dysproporcja pomiędzy „maryjnym" nauczaniem Kościoła a praktykami pobożnościowymi. Łatwo znęcać się nad różnymi praktykami ludowymi czy pieśniami (jak ja to uczyniłem powyżej), wyrywając je z całego kontekstu wiary katolickiej, ale jest to wówczas krytyka pewnych błędnych praktyk, a nie samego katolicyzmu.

Papież zwraca uwagę że liturgia (zwłaszcza adwentowa) dostarcza dobrego wzoru „celem powstrzymania wszelkiej dążności do oddzielania - jak to ma miejsce w pewnych formach pobożności ludowej - nabożeństwa do Bożej Rodzicielki Maryi od centrum, ku któremu koniecznie trzeba je skierowywać, mianowicie od Chrystusa"/papież Paweł VI, *Marialis cultus*/

1.12.1 Błędy liturgiczne

Kościół widzi sposób na poprawę form pobożności ludowej w podporządkowaniu ich i uzgodnieniu z liturgią, która „ze swej natury znacznie je przewyższa". Jednak, z drugiej strony Paweł VI zwraca uwagę, iż **nie należy łączyć liturgicznych i ludowych form pobożności**. Szczególnie ważne jest to w przypadku Eucharystii, gdyż rodzi „niebezpieczeństwo, że Pamiątka Pana nie będzie już stanowić szczytowego momentu spotkania wspólnoty chrześcijańskiej, lecz będzie jakby pewną okazją do odprawienia nabożeństwa należącego do pobożności ludowej."[1]

Rozwijając tę myśl warto zwrócić uwagę na szereg praktyk odbywanych w dobrej wierze, lecz zdradzających pewne pomieszanie pojęć. Na przykład dość popularna jest forma adoracji Najświętszego Sakramentu polegająca na recytacji *Litanii Loretańskiej*. Gdzieniegdzie zdarza się też „prywatne" odmawianie różańca podczas Mszy Świętej.

1.12.2 Czy święci mogą się mylić?

Z pewnością niejeden Czytelnik niniejszego opracowania zauważy, iż niejeden święty pisał o Maryi inaczej, a nawet w sposób który określiłem - za dokumentami papieskimi - jako błędny.

Jak to możliwe?

Całkiem prosto i zwyczajnie. Świętym nie zostaje się za nieomylność teologiczną, a za heroiczność cnót. Koncepcje św. Augustyna na temat „biblijnego" wieku Ziemi czy św.Tomasza na temat roli kobiet zdecydowanie nie nadają się jako wykładnia nauki Kościoła Katolickiego (św. Augustyn zresztą uwieńczył swe życie wydaniem dzieła *Sprostowania*, w którym odwoływał wiele swoich nauk).

---

[1] Paweł VI, *Marialis cultus*

Powiem więcej - to że ten czy ów święty w tym czy owym się mylił nie przekreśla całości jego wkładu w myśl teologiczną. Całkiem zwyczajnie, z każdym dziełem teologicznym można (i trzeba) dyskutować.

Dlaczego więc nie można by było polemizować z niektórymi stwierdzeniami św.Ludwika czy św.Maksymiliana?

1.12.3 Mariologia i mariolodzy

Kiedy usłyszałem, że parafia zaprosiła do wygłoszenia rekolekcji mariologa, byłem zniechęcony. Będzie w kółko o Maryi i o Maryi – myślałem. Nie przypuszczałem, że wysłucham najbardziej chrystocentrycznych rekolekcji w życiu. Myślałem że to jakiś wyjątek, mariolog-dziwak, ale później gdy poznałem bliżej mariologię zobaczyłem, ze jest to chyba najbardziej chrystocentryczna cześć nauki Kościoła.

Właśnie mariolodzy ze wszystkich znanych mi teologów najostrzej i najwyraźniej głoszą prawdę o tym, iż Maryja wszystko co ma otrzymała od Boga zasługą Jezusa.

Na zachętę parę bardzo charakterystycznych fragmentów z *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP* Ludwika de Montfort:

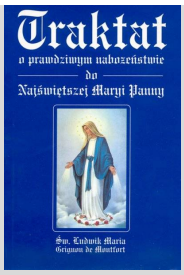

„Jeśli wiec głosimy doskonale nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, to tylko w tym celu, by nabożeństwo nasze do Jezusa Chrystusa stało się gruntowniejsze i doskonalsze oraz by podać łatwy i pewny środek do znalezienia Chrystusa. **Gdyby nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy oddalało nas od Jezusa Chrystusa, to trzeba by je odrzucić jako złudzenie szatańskie**.

[...]

Pierwsza prawda: **Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, musi być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw**, inaczej byłyby one błędne i złudne. Jezus Chrystus to Alfa i Omega, Początek i Koniec wszystkiego. Pracujemy tylko, jak mówi Apostoł, by każdego człowieka uczynić doskonałym w Jezusie Chrystusie, gdyż tylko w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa i cała pełność Łaski, cnoty i doskonałości.

Tylko w Nim otrzymaliśmy pełnię błogosławieństwa duchowego. Chrystus jest naszym jedynym Mistrzem, który ma nas nauczać, jedynym Panem, od którego zależymy, jedyna Glowa, z która mamy być połączeni, jedynym Wzorem, do którego mamy się upodobnić, naszym jedynym Lekarzem, który ma nas uleczyć, jedynym Pasterzem, który ma nas żywic, jedyna Droga, która ma nas prowadzić, jedyna Prawda, której musimy wierzyć, jedynym Życiem, które ma nas ożywiać, słowem - jest naszym jedynym Wszystkim we wszystkim, które ma nam wystarczyć. **Albowiem nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w który m moglibyśmy być zbawieni. Bóg nie położył innego fundamentu dla naszego zbawienia, dla naszej doskonałości i naszej chwały, niż Jezusa Chrystusa. Wszelki gmach, który nie spoczywa na tej opoce, stoi na lotnym piasku i wcześniej czy później runie niechybnie.** Każdy wierny, który nie trwa w Nim jak latorośl w winnym szczepie, odpadnie, uschnie i będzie wart tego, by go w ogień wrzucono. Poza Chrystusem wszystko jest bezdrożem, kłamstwem, nieprawością, śmiercią i potępieniem. Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus jest w nas nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani aniołowie w niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim możemy wszystko: możemy oddać

Bogu Ojcu w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwale (kanon Mszy Św.), możemy stać się doskonałymi, a dla naszego bliźniego być mila wonią Chrystusowa na żywot wieczny.[...]”

Nie wiem jak - w świetle powyższego - można katolików pomawiać o… bałwochwalstwo!

Powtarzam po raz kolejny: w całym swoim życiu nie spotkałem **ani jednego katolika** który by sądził, że Maryja jest Bogiem, ani nawet „mniejszym bogiem”. Jeśliby ktoś tak robił, byłby w poważnym niebezpieczeństwie jaki wiąże się z bałwochwalstwem. Kościół nigdy takiej postawy nie propagował i nie propaguje jest także dziś.

„Kult ten... choć zgoła wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi”(KKK 971)

Trzeba to sobie twardo powiedzieć: jeśli kult maryjny nie przynosi owoców w postaci powierzenia swojego życia Chrystusowi ze wszystkimi tego konsekwencjami dla uświęcenia - to jest to kult zdegenerowany. I nie jest katolicki.

Przy czym -gdyby taka sytuacja się kiedyś komuś przydarzyła - lekarstwem nie jest całkowite odejście od maryjności, ale jej odnowa w duchu nauczania Kościoła:

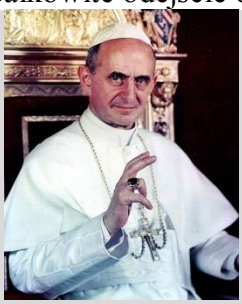

„Sobór Watykański II autorytatywnie zarządził, by w treściach i formach nie wychodzić poza granice należytej nauki o Najświętszej Maryi Pannie i by ciasnotą ducha nie pomniejszać Jej postaci i zadania. Ponadto zganił pewne niewłaściwe sposoby wyrażania kultu, jakimi są: zwodnicza łatwowierność, zwracająca uwagę raczej na zewnętrzne praktyki niż na poważną gorliwość religijną: czcze i przemijające wzruszenie uczuciowe, zupełnie obce duchowi Ewangelii, gdyż ta domaga się wytrwałego i gorliwego działania. To ponownie piętnujemy, ponieważ chodzi o formy pobożności, które nie zgadzają się z wiarą katolicką, i dlatego nie ma dla nich miejsca w kulcie katolickim.”/*Marialis cultus*/

1.13 Zakończenie

Zdaję sobie sprawę, iż nie wyczerpałem wszystkich zagadnień związanych z maryjnością. Nie taki był zresztą cel - chciałem jedynie pokazać jak bardzo biblijne, historyczne a przy tym głębokie jest nauczanie Kościoła na ten temat. Jak się wydaje, pewnym problemem jest nie tyle treść nauczań, co utrzymanie dyscypliny kaznodziejskiej i liturgicznej. Potrzeba wielkiego wyczucia by nie osunąć się w żadną z dwu postaw marginalnych; jedną jest całkowite odrzucenie wartościowej i wyważonej nauki drugą popadnięcie w fałszywą przesadę.

Nie potrafię znaleźć właściwszych słów podsumowania, niż cytat z punktu 39 *Marialis cultus* (wyróżnienia moje):

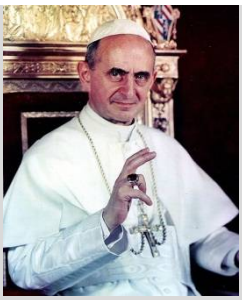

„Na koniec, jeśli by sprawa tego wymagała, **chcemy podkreślić, że celem ostatecznym kultu Najświętszej Maryi Panny jest, by Bóg został uwielbiony i by chrześcijanie zostali pobudzeni do całkowitego uzgadniania z wolą Bożą swojego życia i postępowania**. Albowiem trzeba, by synowie Kościoła, gdy łączą swoje głosy z wołaniem owej bezimiennej kobiety, o której mowa w Ewangelii, i sławiąc Matkę Jezusa Chrystusa, wołają, zwróciwszy się ku samemu Jezusowi: *„Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał”* (Łk 11,27), skierowali również umysły ku stanowczej odpowiedzi Mistrza: *„Owszem, bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”* (Łk 11,28). ta odpowiedź - czy oddaje wielką chwałę Najświętszej Maryi Pannie, jak tłumaczyli niektórzy Ojcowie Kościoła i jak potwierdził Sobór Watykański II, czy też dla nas samych jest wezwaniem, byśmy żyli według przykazań Bożych - stanowi jakby echo tych słów Boskiego Zbawiciela: *„Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie”* (Mt 7,21); oraz *„Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję”* (J 15,14).”

ŹRÓDŁA

Pisząc niniejsze opracowanie, posiłkowałem się wieloma źródłami. Oto najważniejsze z nich:

- Biblia Tysiąclecia
- Katechizm Kościoła Katolickiego
- Paweł VI *Marialis cultus*
- Wykłady i artykuły ks.profesora Celestyna Napiórkowskiego
- Jan Paweł II *Dar i Tajemnica*
- Włodzimierz Bednarski *W obronie wiary*
- Wypowiedzi i opracowania moich internetowych przyjaciół i adwersarzy, których myślami się zachwycałem i je notowałem. W wielu wypadkach utożsamiłem się z ich zdaniem tak dalece, że mam trudności z odróżnieniem własnych oryginalnych pomysłów od tych zasymilowanych.